



# *Melanie Milburne*

---



# *Žona milionera*

---

## ROZDZIAŁ PIERWSZY



Nina wpatrywała się w swoją siostrę bliźniaczkę ze zdumieniem.

- Nie zamierzasz chyba tego zrobić?

Nadia rzuciła jej wyzywające spojrzenie spod mocno pomalowanych rzęs.

- Nie poradzę sobie z dzieckiem. Poza tym i tak nigdy jej nie chciałam.

- Ale Georgia jest taka malutka! - zaprotestowała Nina. - Jak możesz w ogóle myśleć o jej oddaniu?

- To proste. - Nina wyduła wargi. - Taka okazja zdarza się tylko raz w życiu. Jeśli teraz jej nie wykorzystam, nie dostanę drugiej takiej szansy.

- Ona ma dopiero cztery miesiące! - wykrzyknęła Nina. - Musisz ją wychować. Jesteś to winna Andre.

- Nic nie jestem mu winna! Andre nie chciał uznać dziecka. Nie chciał się nawet poddać testom na ojcostwo, by nie denerwować swojej narzeczonej.

Nadia chodziła nerwowo po pokoju.

- Wiedziałam, że nie można mu ufać. Wszyscy mężczyźni z rodziny Marcellów to playboye. Wystarczy wziąć do ręki wczorajszą gazetę.

Nina widziała zdjęcie Marka Marcello, starszego brata Andre, w sobotniej gazecie.

Nie było tygodnia, żeby któraś z gazet w Sydney nie napisała o miliarderze i jego kobietach. Ninie od razu rzuciła się w oczy ciemna karnacja przystojnego mężczyzny.

- Czy Mark Marcello wie, że chcesz oddać jego bratanicę do adopcji?

Nadia znów popatrzyła na siostrę.

- Napisałam do jego ojca, do Włoch, kilka tygodni temu, ale nie chciał uznać Georgii za swoją wnuczkę. Dlatego niedawno wysłałam mu jej zdjęcie. Będzie wściekły, kiedy zobaczy, jak bardzo jest podobna do Andre. Bardzo mi na tym zależy, bo w końcu to przez jego kochanego syna mam teraz problemy.

- Ale przecież...

- Jeśli o mnie chodzi, nie chcę mieć nic wspólnego z rodziną Marcellów. Dałam im szansę na uznanie Georgii, a oni mnie spławili. Teraz wprowadzam w życie drugi wariant planu i wyjeżdżam.

- Wyjeżdżasz? - Nina patrzyła na siostrę w osłupieniu. - Dokąd?

- Do Ameryki.

- A co z Georgią? Chyba nie myślisz o... - Nina nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów.

Nadia wzruszyła ramionami.

- Możesz się nią zajmować przez miesiąc albo dwa. I tak to robisz przez większość czasu. Poza tym ona kocha cię bardziej niż mnie. Możesz się nią opiekować do momentu, aż znajdę kogoś, kto ją zaadoptuje.

Nina poczuła ukłucie pod sercem. Nie mogła zrozumieć, że jej siostry w ogóle nie obchodzi los niemowlęcia, które spało w wózku pod oknem. Ile trzeba mieć w sobie bezduszności, by opuścić własne dziecko?

Nina próbowała wybić siostrze z głowy pomysł oddania Georgii.

- Wiem, że jest ci źle. W końcu minęło dopiero kilka miesięcy, od kiedy Andre... odszedł...

- Po co te eufemizmy? - przerwała jej ze złością Nadia. - Andre nigdzie nie poszedł. On umarł!

Nina przełknęła nerwowo ślinę.

- Wiem.

- I bardzo się cieszę, że zabrał ze sobą tę głupią narzeczoną - burknęła Nadia,

- Chyba nie mówisz tego serio?

Na twarzy Nadii pojawiło się rozgoryczenie.

- Oczywiście, że mówię serio. Nienawidzę całej rodziny Marcellów i wszystkich osób z nimi związanych.

Odgarnęła długie blond włosy z twarzy i spojrzała na siostrę.

- Mam szansę na nowe życie z Bryce'em Falkirkiem w Ameryce. Jest we mnie zakochany i obiecał mi rolę w swoim filmie. Będę mogła zaistnieć na dużym ekranie. Tylko idiotka wypuściłaby taką szansę z rąk. Jeśli dobrze to wszystko rozegram, może nawet mi się oświadczy.

- Powiedziałaś mu o Georgii?

- Zwariowałaś?! Myśli, że to twoja córka. Nina była coraz bardziej zaniepokojona.

- Naprawdę mogłabyś poślubić kogoś i nie powiedzieć mu o swojej przeszłości?

- Bryce nigdy by się mną nie zainteresował, gdyby wiedział.

Twierdzi, że w moich oczach widzi dziecięcą niewinność. Sprawię, żeby wciąż tak myślał. Nawet jeśli będę musiała bez przerwy kłamać.

- Ale jeśli on cię naprawdę kocha...

- Posłuchaj, Nino. Nie chcę żyć tak jak nasza matka, która przechodziła z rąk jednego drania do rąk drugiego, a jej dzieci męczyły się w rodzinach zastępczych. Chcę pieniędzy i poczucia bezpieczeństwa. Tego nie osiągnę z dzieckiem u boku.

- Ale na pewno mogłabyś....

- Nie! - Nadia nie chciała jej więcej słuchać - nic nie rozumiesz! Nie chcę tego dziecka i nigdy nie chciałam!

Z całej siły rzuciła torbę na pieluszki w kierunku wózka.

- To ty przekonałaś mnie, żebym nie usuwała ciąży, więc to ty powinnaś się nią zająć, dopóki nie znajdę chętnych do prywatnej adopcji.

- Prywatnej adopcji? - Ninie przeszły ciarki po plecach.

- Jest wielu ludzi, którzy są skłonni zapłacić ogromne pieniądze za słodkiego małego bobaska. Zależy mi na jak najkorzystniejszej ofercie. Dzięki Bryce'owi może poznam jakiegoś hollywoodzkiego aktora, który będzie chciał zaadoptować Georgię. Pomyśl tylko, ile zapłaci!

Nina była w szoku.

- Jak mogłabyś to zrobić własnemu dziecku?

- To moje dziecko, a nie twoje, i to moja sprawa, co z nim zrobię - odpowiedziała Nadia.

- Pozwól mi ją zaadoptować! W końcu jestem krewną...

Nadia potrząsnęła głową.

- Nie. Chcę wykorzystać tę szansę najlepiej, jak mogę. To może być wielki uśmiech losu: uwolnić się od dziecka Andre i jednocześnie zarobić kupę forsy.

- Jesteś straszną materialistką.

- Realistką - poprawiła Nadia. - Mimo że jesteśmy bliźniaczkami, nie jestem w ogóle do ciebie podobna. Chcę podróżować, być bogata. Chcę

lepszego życia! Musisz się z tym pogodzić. Ty możesz sobie pracować w nudnej bibliotece.

Nina wyprostowała się, oznajmiając z dumą:

- Lubię swoją pracę.

- No widzisz, a ja lubię ekskluzywne sklepy, drogie restauracje i imprezy w modnych klubach. A tego będę miała pod dostatkiem, kiedy zamieszkałam w rezydencji Bryce'a w Los Angeles. Nie mogę się już doczekać!

- Georgia nie jest zabawką, którą możesz rzucić w kąt. To dziecko. Nic dla ciebie nie znaczy?

- Nic. Zupełnie nic. Powiedziałam ci już: nie chcę jej.

Nadia wyjęła z torebki teczkę na dokumenty.

- Tu jest jej akt urodzenia i paszport. Trzymaj je w bezpiecznym miejscu, dopóki nie trzeba będzie jej oddać.

Zarzuciła torebkę na ramię i skierowała się w stronę drzwi.

- Nadia, poczekaj! - krzyknęła Nina. - Nawet się z nią nie pożegnasz?

Nadia rzuciła siostrze ostatnie stanowcze spojrzenie i zamknęła za sobą drzwi.

Nina wiedziała, że nie ma po co biec za nią i błagać, żeby wróciła. Przez dwadzieścia cztery lata bez przerwy prosiła Nadię, żeby zastanowiła się nad swoim zachowaniem. Bez skutku. Jej siostra raniła wszystkich dookoła. Nie czuła winy i nie okazywała skruchy. Jednak jeszcze nigdy nie posunęła się tak daleko.

Usłyszała kwilenie. Przeszła przez mały pokoik i wyjęła z wózka różowe zawiniątko.

- Witaj, maleńka - powiedziała, tuląc dziecko do piersi i po raz kolejny zachwycając się doskonałością jego rysów.

- Jesteś głodna?

Niemowlę przycisnęło główkę do jej ramienia.

Nina poczuła przepływającą przez jej ciało falę miłości. Nie mogła znieść myśli, że ktoś mógłby odebrać jej siostrzenicę. Przerazało ją, że Georgia może - tak jak ona i Nadia - trafić do rodziny zastępczej. Te rodziny były często o wiele gorsze niż mieszkanie z matką. Nie mogłaby patrzeć, jak taki sam los spotyka Georgię.

Pomysł z prywatną adopcją bardzo ją zaniepokoił. A jeśli ktoś zupełnie nieodpowiedni zaproponuje Nadii dużą sumę? Kto zweryfikuje takiego kandydata?

Zauważyła, że Georgia ma mokro i zaniósła ją do swojego pokoju, by ją przewinąć. Zaczęła ją delikatnie rozbierać - tak jak to robiła już wiele razy. Mówiła do niej cichym, ciepłym głosem. Ale kiedy zdjęła z niej ostatnią warstwę ubrania - poźółkły, wystrzępiony podkoszulek - głos uwiązł jej w gardle. Na brzuszku Georgii ukazał się rząd fioletowych siniaków. Były wielkości jej własnych palców - tak jak gdyby to ona je zrobiła.

- Jak mogłaś, Nadio! - Nina z trudem powstrzymywała łzy. Nie zdołała uchronić dziecka od cierpienia, którego tyle sama doświadczyła w dzieciństwie.

Postanowiła, że zrobi wszystko, co w jej mocy, by zatrzymać dziewczynkę przy sobie.

- Na pewno znajdę jakiś sposób, aby przekonać Nadię - powiedziała do siebie.

Inne samotne matki jakoś sobie radziły - dlaczego jej miałyby się nie udać?

Obgryzała paznokcie, zastanawiając się, jak to zrobić. Nie będzie łatwo. Pensja bibliotekarki nie wystarczała na wynajęcie opiekunki.

Jeszcze raz spojrzała na śpiące dziecko i znów serce ścisnęło jej się na myśl, że mogłaby go już nigdy nie zobaczyć. Nie. Nikt nie odbierze jej siostrzenicy! Nie pozwoli Nadii zrealizować jej niecnego planu. To ona będzie mamą Georgii, a jeśli ktoś myśli inaczej, to jego problem.

Mark Marcello zmarszczył brwi, gdy sekretarka poinformowała go, że jego ojciec dzwoni z Sorrento. Podniósł słuchawkę, obrócił się w skórzanym fotelu, popatrzył na nabrzeże portu Sydney i nacisnął przycisk telefonu.

- Mark! Musisz coś zrobić z tą kobietą, i to szybko! - wykrzyczał Vito Marcello po włosku.

- Masz na myśli tę idiotkę od Andre?

- Może i jest idiotką, ale jest też matką mojej jedynej wnuczki - warknął Vito.

Mark zdrętwiał.

- Skąd ta pewność? Andre mówił, że się zawsze zabezpieczał.

- Może i tak, ale tym razem mam powód, żeby myśleć, że to nie zadziałało.

Mark obrócił się w stronę biurka. Zamilkł na chwilę, zaskoczony gwałtownym biciem własnego serca.

- Mam przed sobą list i zdjęcie dziecka - głos Vita łamał się. - Wygląda zupełnie jak Andre w jej wieku. To jego córka.

Mark zacisnął wargi, starając się zapanować nad emocjami. Śmierć brata zupełnie go załamała, ale ze względu na nieuleczalnie chorego ojca dalej prowadził rodzinną firmę. Filia banku handlowego Marcellów w



Sydney świetnie prosperowała. Mark pracował całymi dniami, żeby zapomnieć o bólu, jaki zadała mu śmierć Andre.

- Tato - odezwał się w końcu szorstkim głosem - trudno mi to wszystko zrozumieć...

- Musimy odzyskać to dziecko - nalegał ojciec.

- Jest wszystkim, co nam pozostało po Andre.

Stanowczy ton ojca zaniepokoił Marka.

- Jak chcesz to osiągnąć?

- Tak, jak zwykle - odparł cynicznie Vito. - Wystarczy, że zaproponujesz jej odpowiednią sumę. Zrobi, co będziesz chciał.

- Ile mam wydać na tę twoją misję?

Vito podał liczbę. Mark opadł bezwładnie na fotel.

- To mnóstwo pieniędzy.

- Wiem, ale nie mogę dopuścić możliwości, że ona odmówi.

Mogłaby się zemścić za to, że w ostatnim liście napisałem, co o niej myślę, i nie oddać nam dziecka.

Mark przypomniał sobie treść tamtego listu. Ojciec przesłał mu kopię. Rozumiał, że ta kobieta mogłaby się zemścić, szczególnie, jeśli to, co mówiła, było prawdą - jeśli to Andre był ojcem dziecka.

Zdawał sobie sprawę z reputacji Nadii Selbourne, mimo że nigdy jej nie spotkał. Widział za to kilka zdjęć tej pięknej kobiety z burzą blond włosów, oczami o niespotykanym odcieniu szarości oraz figurą, która przyciągała męskie spojrzenia. Jego brat oszalał na jej punkcie. Przeszło mu, gdy poznał jej charakter. Pamiętał, jak Andre złośliwie komentował jej reakcję, kiedy zakończył ich krótki, choć burzliwy romans. Nękała go miesiącami i śledziła bez przerwy.

Jednak myśl, że w żyłach małego dziecka płynie krew jego brata, wzruszyła go.

- Mark! - rozpaczliwy głos ojca wyrwał go z zamyślenia. - Musisz to zrobić. To sprawa honoru naszej rodziny. Andre zrobiłby to samo, gdybyś ty był na jego miejscu.

Mark nie wyobrażał sobie, że mógłby popaść w takie kłopoty, w jakie przez całe życie pakował się jego brat. Nic jednak nie powiedział. Ojciec już się wystarczająco nacierpiał. Stracił ukochanego syna.

W rodzinie Marcellów nie było żadną tajemnicą, że ojciec faworyzował Andre. Już od chwili narodzin urzekł on wszystkich promiennym uśmiechem i niesfornym zachowaniem. Zawsze poważny brat został w cieniu.

Mark zastanawiał się nad planem ojca. Jak przekonać tę kobietę, żeby zrzekła się dziecka? Czy zadowolony się pieniędzmi, czy będzie chciała załatwić to oficjalnie, na przykład...

Przypomniawszy sobie, jak Andre mówił, że Nadia Selbourne szukała bogatego męża. Na wspomnienie słów brata poczuł ukłucie w brzuchu.

Nie, ojciec na pewno nie oczekiwał, że posunie się do czegoś takiego!

Do tej pory Mark ignorował presję ojca, by się ożenił. Kilka lat temu o mało do tego nie doszło, ale wszystko zakończyło się dość nieszczęśliwie. Od tamtej pory starał się unikać zaangażowania emocjonalnego. Poza tym to Andre zawsze mówił, że chce się ożenić młodo, by przedłużyć ród. Mark nie ufał kobietom, gdy chodziło o pieniądze. A w rodzinie Marcellów zawsze wchodziły w grę duże pieniądze.

- Więc zrobisz to? - naciskał Vito. - Zrobisz tę jedną rzecz dla mnie i dla twojej świętej pamięci matki?

Mark zamknął oczy. Każda wzmianka o matce wywoływała w nim ogromne poczucie winy. Wciąż pamiętał ten ostatni dzień, jej uśmiech, kiedy machała do niego z drugiej strony ruchliwej ulicy w Rzymie. Nie dostrzegła nadjeżdżającego skutera, który ją potracił i rzucił prosto pod koła rozpędzonego samochodu.

Nie mógł odpędzić od siebie myśli, że gdyby był z nią wtedy szczerzy i powiedział, dlaczego naprawdę się spóźni, ona może by nie zginęła.

Kiedy tak szybko po śmierci matki zginął jego brat, nie mógł przestać myśleć, że ojciec nie rozpaczałby tak, gdyby to Mark, a nie Andre, siedział za kierownicą tego pokiereszowanego samochodu.

Westchnął i powiedział z rezygnacją:

- Zobaczę, co da się zrobić.

- Dziękuję - w głosie ojca usłyszał wyraźną ulgę.

Mark wiedział, że dni ojca są policzone. Na pewno byłyby o wiele cenniejsze, gdyby mógł trzymać w ramionach swoją jedyną wnuczkę.

- Wiesz, że ona może nie chcieć ze mną rozmawiać - ostrzegł Mark, wciąż myśląc o obraźliwym liście od ojca. - Wzięłeś to pod uwagę?

- Zrób wszystko, żeby ją przekonać. To w końcu zwykła transakcja.

Zwykła transakcja. Która kobieta sprzedałaby własne dziecko? Jego oczy zwężyły się, kiedy uświadomił sobie, na co się właśnie zgodził.

Będzie musiał odwiedzić osobę, której najbardziej w świecie nienawidził - kobietę, którą uważał za winną śmierci brata.

## ROZDZIAŁ DRUGI

W poniedziałek, niedługo po tym, gdy Nina nakarmiła Georgię i położyła ją spać, ktoś zadzwonił do drzwi. Nina omiotła spojrzeniem mały pokój i poszła otworzyć, zastanawiając się, czego tym razem może chcieć jej starsza sąsiadka. Ellice pożyczyła już karton mleka i pół paczki biszkoptów, a przecież nie było jeszcze dwunastej.

Zapraszający uśmiech zniknął z jej twarzy, gdy dostrzegła za drzwiami parę ciemnych, prawie czarnych oczu.

- Pani Selbourne?

- Tak - odpowiedziała, bezwiednie chwytając się ręką za szyję.

Wysoki mężczyzna, który stał przed nią, był w rzeczywistości jeszcze przystojniejszy niż na zdjęciu w gazecie. Doskonale skrojony garnitur podkreślał szczupłą, wysportowaną sylwetkę. Musiał być przyzwyczajony do forsownego wysiłku fizycznego. Mocna szczęka wskazywała na stanowczość charakteru.

W oczach nieoczekiwanego przybysza nie było cienia życzliwości.

- Zakładam, że pani wie, kim jestem - jego głos zabrzmiał stanowczo i ostro.

- Ja... to znaczy... tak.

Co innego mogła powiedzieć? Na stoliku w pokoju wciąż leżała gazeta otwarta na jego zdjęciu. Zawsze, kiedy przechodziła koło niej, miała ochotę ją wyrzucić, ale tego nie zrobiła. Sama nie wiedziała dlaczego.

- Rozumiem, że ma pani dziecko mojego brata - powiedział, przerywając ciszę.

- Ja... tak, to prawda.

Przed oczami stanęły jej siniaki na ciele Georgii. Waliło jej serce. Nie może dopuścić go do siostrzenicy!

- Chciałbym je zobaczyć.

- Niestety, teraz śpi, więc... - nie dokończyła zdania w nadziei, że zrozumie aluzję.

Nie rozumiał.

Patrzył jej w oczy przez dłuższą chwilę, a kiedy zaczęła zamykać drzwi, zablokował je stopą.

- Chyba pani nie usłyszała, co powiedziałem. Przyjechałem, żeby zobaczyć córkę mojego brata, i nie odejdę, dopóki tego nie zrobię.

Nina wiedziała, że mówił poważnie. Weszła do środka i posłała mu lodowate spojrzenie.

- Jeśli obudzi pan Georgię, będę bardzo zła - ostrzegła.

Zmierzył ją pełnym pogardy wzrokiem.

- Andre wszystko mi o pani opowiedział.

Na twarzy Niny malowało się zmieszanie. Nigdy nie poznała kochanka swojej siostry. Romans Nadii był krótki i namiętny, jak wszystkie.

Chyba nie myślał, że...

- Powiedział mi, że nieźle z pani ziółko, ale nie zdawałem sobie sprawy, jak jest naprawdę - ciągnął.

Wpatrywała się w niego, zastanawiając się, czy powinna wyprowadzić go z błędu, ale w końcu zdecydowała się tego nie robić. Chciała się przekonać, jakie ma intencje wobec Georgii. W końcu czy to mogło komuś zaszkodzić? Wystarczy, że przez kilka minut będzie udawać Nadię i powie mu, że zmieniła zdanie co do listu, który wysłała jego ojcu.

Jak tylko przekona go, że nie chce się pozbyć „swojej” córki, on sobie pójdzie.

W dzieciństwie często udawała Nadie, by wziąć na siebie karę, którą wymyśliła ich okrutna matka. Jeśli potrafiła zmylić własną matkę, to z Markiem pójdzie już zupełnie gładko.

- Pana brat też nie był aniołem - powiedziała. Popatrzył na nią groźnie.

- Jak pani śmie oczerniać mojego zmarłego brata?! Podniosła głowę.

- Był oszustem. Choć miał ze mną dziecko, był w związku z inną kobietą.

- Był zaręczony z Danielą Verdacci. Byli razem od wielu lat. Pani miała na niego chrapkę, a raczej na jego pieniądze, ale dla niego liczyła się tylko Daniela. Czy pani naprawdę sądziła, że mój brat zwiąże się z lafiryndą, która spała z połową mężczyzn w Sydney?

Nina była wściekła. To prawda, że jej siostra prowadziła bujne życie seksualne, ale Mark mówił o niej w taki sposób, jakby była prostytutką, a nie kobietą z problemami emocjonalnymi.

- To typowe! - wypaliła. - Dlaczego mężczyźni, tacy jak pan albo pana brat, mogą spać, z kim popadnie, a kobiety nie? Niech pan wróci na ziemię. Kobiety mają takie same prawa jak wy!

- Skoro już mowa o prawach, porozmawiajmy o dziecku Andre. Boleję nad tym, że to jego córka, ale faktem jest, że powinna mieć kontakt z rodziną ze strony ojca.

- Ta decyzja należy chyba do mnie?

- Obawiam się, że nie - Mark zniżył głos. - Nasza rodzina nie pozwoli, żeby jakaś ulicznica wychowywała naszą krewną. Jeśli nie

przystanie pani na moje warunki, zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby odebrać pani dziecko.

Nina wiedziała, że Mark nie żartuje. W Australii nie było ani jednego człowieka, który nie słyszałby o bogactwie i wpływach rodziny Marcellów.

Nina starała się nie okazać strachu, chociaż nigdy w życiu tak bardzo się nie bała. Gdyby Mark dowiedział się, że nie jest matką, zabrałby Georgię od razu, a wtedy nie mogłaby go już zatrzymać. Ale on się nie dowie. Za żadne skarby świata.

Zebrała się na odwagę i powiedziała:

- Może mnie pan uważać za kobietę lekkich obyczajów, ale zapewniam pana, że kocham córkę i nie zamierzam patrzeć, jak zabiera ją jakiś playboy. Dziecko potrzebuje matki.

Mark zauważył upór w jej oczach i zaciśnięte wargi.

Patrząc na jej ponętne drobne ciało, lśniące blond włosy i gładką skórę, zrozumiał, dlaczego jego brat uległ pokusie. Zdawał sobie jednak sprawę, że za fasadą niewinności kryje się żadna pieniędzy kobieta, która pokazała już, na co ją stać. Chciała usidlić jego brata w najstarszy z możliwych sposobów.

- W innych okolicznościach zgodziłbym się z panią. Sam miałem wspaniałą matkę i uważam, że dziecka nie powinien wychowywać nikt inny. Ale znam pani przeszłość i wątpię, czy potrafiłaby pani dobrze zaopiekować się córką. W końcu wysłała pani list do mojego ojca z informacją, że chce oddać dziecko do adopcji.

- Zrobiłam to pod wpływem impulsu. Nie zamierzam oddawać dziecka i nikt nigdy mi go nie odbierze.

Nagle przybliżył się do niej. Przestraszyła się, ale nie skuliła się ani nie odsunęła.

- Jak mogłem o tym nie wspomnieć - powiedział, szukając portfela w kieszeniach marynarki. - Mogłem się domyślić, że tak łatwo z panią nie pójdzie. Ile?

Popatrzyła na niego ze zdziwieniem.

- Rozumiem, że o to pani chodzi?

- Nie wiem, o czym pan mówi. Uśmiechnął się cynicznie i otworzył portfel.

- Nadio, dajmy już spokój. Jestem bogatym człowiekiem. Proszę podać sumę.

Mark nie spodziewał się, że tak mu się spodoba zabawa z nią. Obserwowanie, jak stara się nie okazywać uczuć. Świadomość, że już za chwilę ulegnie pokusie.

- Naprawdę nazywam się Nina i nie chcę pana pieniędzy.

Mark uniósł ciemne brwi.

- Myślałem, że ma pani na imię Nadia. Tak powiedział mi Andre. Czy to też było kłamstwo?

Twarz Niny przybrała dokładnie taki wyraz twarzy, z jakiego słynęła jej siostra.

- Mam na imię Nina. Kiedyś myślałam, że Nadia brzmi lepiej. Ale zmieniłam zdanie.

Obejrzała swoje ręce, tak samo, jak robiła to jej siostra. Spojrzała mu w oczy.

- Skąd pan wiedział, gdzie mnie znaleźć?

- W książce telefonicznej tego przedmieścia jest tylko jedna N. Selbourne.



To była prawda. Nadia wprowadziła się do Niny dopiero po urodzeniu Georgii. Nina odetchnęła z ulgą.

- W takim razie, pani... Nino, jeśli nie chce pani pieniędzy, to czego?

- Niczego.

Jeszcze jeden cyniczny uśmiech.

- Z doświadczenia wiem, że takim kobietom jak pani zawsze chodzi o pieniądze. Nawet wtedy, gdy mówią co innego.

- W takim razie nie ma pan zbyt dużego doświadczenia. Nie potrzebuję pana pieniędzy.

- Nie moich, ale Andre. Wie pani przecież, że zostawił okazały majątek. Jego córka po osiągnięciu pełnoletności będzie miała do niego prawo.

- Nie jestem zainteresowana majątkiem Andre.

- Mam w to uwierzyć? - warknął. - Przecież widzę błyski monet w pani oczach. Nie dziwię się, bo w tej norze bieda aż piszczy. Nie pozwolę, by moja bratanica wychowywała się w podobnych warunkach!

- To wszystko, na co mnie stać w tej chwili - odparła dumnie Nina.

- Pewnie już zastawiła pani pułapkę na kolejnego mężczyznę. -

Spojrzał na nią z odrazą i ciągnął: - Musi pani ukrywać jakiś skarb pod tą maską niewiniątka. Inaczej jaki mężczyzna chciałby panią wziąć z cudzym dzieckiem?

Nina nigdy nie była impulsywna. To Nadia miała huśtawki nastrojów i urządziła sceny. Jednak pogarda Marka dla jej siostry tak bardzo ją ubodła, że i w imieniu bliźniaczki postanowiła się odgryźć.

- To propozycja? Chce pan zająć miejsce Andre? - zapytała prowokująco.

- Już widzę, jak pani chce to rozegrać - odpowiedział Mark z nienawiścią w oczach.

- Chcę tylko, żeby pan już sobie poszedł. Jeśli pan tego nie zrobi, wezwę policję.

Przez chwilę patrzyli sobie w oczy, ale w końcu Nina spuściła wzrok.

- Proszę już iść. Nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia.

- Chcę zobaczyć dziecko mojego brata.

Nina dostrzegła łzy w oczach Marka. Nie spodziewała się po nim ludzkich uczuć. Chyba mylnie go oceniła. W końcu niedawno pochował brata.

- Przepraszam - powiedziała.

- Coś takiego - skrzywił się zdziwiony Mark. Nina bez słowa podeszła do wózka. Odsunęła kołderkę, by mógł zobaczyć Georgię.

Mark długo przyglądał się dziecku w milczeniu. Było tak cicho, że słyszała jego oddech. Widziała, że stara się opanować wzruszenie, które go ogarnęło na widok bratanicy.

- Czy mogę ją wziąć na ręce?

Nina przestraszyła się. A jeśli coś jej zrobi? Jeśli będzie płakać?

- Nie sądzę...

- Proszę. Chciałbym potrzymać dziecko.

Nina ostrożnie wyjęła Georgię z wózka. Pokołysała ją przez chwilę i podała Markowi. Tulił ją i oglądał.

- Jest piękna.

- To prawda. - Nina nie mogła ukryć wzruszenia w głosie.

Ich wzrok spotkał się na chwilę.

- Jak ją pani nazwała?

- Georgia.

- Georgia... Pasuje do niej.

Zaskoczyło ją, jak pewnie i spokojnie trzyma dziecko.

- Czy ma drugie imię? - zapytał.

- Grace - odparła.

Przez chwilę chciała mu powiedzieć, że sama też ma tak na drugie imię, ale powstrzymała się. Kiedy Nadia powiedziała jej, jakie imiona wybrała dla córki, czuła się zaszczycona. Myślała, że może w końcu jej siostra się ustakuje. Ale kilka tygodni po urodzeniu Georgii znów zaczęła pić i imprezować. Zostawiała córkę z Niną tak często, że Georgia zaczynała płakać, gdy Nadia zbliżała się do niej.

Nina postanowiła przerwać krępującą ciszę.

- Jest bardzo podobna do Andre, prawda?

Mark posmutniał. Myślała, że przyzna jej rację, ale popatrzył tylko na dziecko i zapytał:

- Czy on ją widział?

- Nie - odpowiedziała.

Przypomniała sobie, jak w czasie ciąży Nadia miała nadzieję, że Andre zakocha się w córeczce, gdy tylko ją zobaczy. Liczyła, że po uznaniu córki oświadczy się. Ale Andre nie chciał zobaczyć dziecka. Odmówił nawet zrobienia testu na ojcostwo. Nadia popadła w głęboką depresję. Nie potrafiła pokochać Georgii.

- Nie - powtórzyła Nina. - Pewnie był zbyt zajęty przygotowaniem do ślubu.

Mark nic nie powiedział, ale jej słowa wyraźnie go dotknęły. Włożył Georgię do wózka i przykrył kocykiem.

Nagle zdała sobie sprawę, że prowadzi bardzo niebezpieczną grę. Czy prawo zezwala jej na podszywanie się pod inną osobę?

- Proszę pani...

- Tak? - Wyczuła, że zaraz ją o coś poprosi, i że to się jej na pewno nie spodoba,

- Chciałbym widywać bratanicę regularnie. Jeśli pani się nie zgodzi, zwrócę się do sądu.

- Jestem jej matką. Żaden sąd w Australii nie odbierze mi prawa do opieki nad dzieckiem.

- Tak pani myśli? A gdybym opowiedział o pani romansie z pewnym znanym politykiem kilka tygodni po urodzeniu dziecka?

Jakim romansie? Nina wpadła w panikę. Jakim politykiem? Co też Nadia znowu zrobiła?

Mark zauważył strach na jej twarzy i dodał chłodno:

- Szantażowała pani tamtego biedaka, kiedy z panią zerwał. Ma pani szczęście, że nie napisały o tym gazety. Ale jedno moje słowo i... sama pani wie, co dalej. Mam na panią haczyk i nie zawaham się, by go użyć, żeby odzyskać dziecko.

- Czego pan właściwie chce?

Mark nie odpowiedział od razu. Zanim zobaczył córkę Andre - a wystarczyło jedno spojrzenie, żeby przekonać się, że to naprawdę jego dziecko - sądził, że najlepszym rozwiązaniem będzie przekonanie matki pieniędzmi i zabranie dziecka.

Ale kiedy zobaczył, z jaką czułością Nina tuli do siebie Georgię, zaczął wątpić, czy oddzielenie dziecka od matki to dobry pomysł. Poza tym Nina miała potężną broń - obraźliwy list jego ojca, w którym wyrzekł się wnuczki. Teraz mógł zrobić tylko jedno.

- Chcę uznać córkę mojego brata za własną.
- Nie może pan tego zrobić! Ona nie należy do pana. Jest moja!
- Mogę, i pani to dobrze wie.
- Jak?
- Chcę tego dziecka i zrobię wszystko, żeby było moje. Nawet jeśli będę musiał związać się z panią.

Nina nie wiedziała, czy dobrze zrozumiała jego słowa.

- Jak to?

- Mój brat nie chciał się z panią ożenić, ale ja nie widzę problemu.

Pobierzemy się w ciągu dwóch tygodni - albo już nigdy nie zobaczy pani córki.

Nina była w szoku. Minęła długa chwila, zanim zdobyła się na kilka słów.

- Naprawdę pan myśli, że dam się zastraszyć?

- Na to liczę. Andre mówił, że pani jedynym celem jest znalezienie bogatego męża. Oto jestem!

Chciała coś jeszcze powiedzieć, ale nie potrafiła. Zastanawiała się, czy nie powiedzieć mu prawdy - że jest tylko siostrą bliźniaczką Nadii. Może zrozumie, że chciała uchronić swoją siostrzenicę. Ale w ostatniej chwili zmieniła zdanie. Będzie walczyć o dziecko - nawet jeśli straci przez to własną wolność.

Widziała, że Mark był pewien zwycięstwa. Ogarnęła ją wściekłość.

- Taki kobieciarz jak pan uważa pewnie, że zawsze powinien dostawać to, czego chce?

- Oczywiście, zapłacę pani. Ile?

Nadia podała by jakąś ogromną sumę. Nina nigdy by się na to nie zdobyła.

Zadarła głowę i spojrzała na Marka z wyższością.

- Jeśli myśli pan, że uda się mnie przekupić, to kiepsko pan trafił.

- Już rozumiem. Udaje pani, że nie jest tą chciwą kobietą, która uwiodła mojego brata. Ale mnie pani nie oszuka. Zrobię, co postanowiłem, niezależnie od tego, czy weźmie pani pieniądze, czy nie.

Nina próbowała znaleźć jakieś wyjście z tej absurdalnej sytuacji.

- Muszę to przemyśleć. Potrzebuję czasu.

- Nie przyszedłem tutaj, żeby negocjować. Chcę jak najszybciej zająć miejsce ojca Georgii - powiedział stanowczo.

Starła się myśleć racjonalnie. Mark mówił o dwóch tygodniach. W ciągu dwóch tygodni na pewno uda jej się wybrnąć jakoś z tej sytuacji. Skontaktuje się z Nadią i coś wymyśli. Przecież nie wyjdzie za zupełnie obcego człowieka!

- Przygotuję wszystkie potrzebne dokumenty.

- Ale... - urwała, nie wiedząc, co powiedzieć. - Kiedy chce mnie pan...

- Wyjašnjmy coś sobie. Przede wszystkim, nie chcę pani. To nie będzie prawdziwe małżeństwo. Będzie istniało tylko na papierze.

- Na papierze?

- Nie zostanie skonsumowane - wyjaśnił.

Ku swojemu zdziwieniu Nina nie odetchnęła z ulgą.

Przeciwnie - poczuła się dotknięta. Wiedziała, że nie wygląda tak olśniewająco jak Nadia, ale była przecież ładna. Czyżby w ogóle mu się nie podobała?

- I ja mam panu zaufać? - zapytała cynicznie. Mark położył dłoń na sercu.

- Przysięgam na własne życie.

Nina rzuciła mu uwodzicielskie spojrzenie, jakie jej siostra od lat posyłała mężczyznom. Zakołysała biodrami i z uśmiechem wyszeptała:

- W takim razie już jest pan martwy.

## *ROZDZIAŁ TRZECI*

Nina Selbourne w niczym nie przypominała wymarzonej partnerki życiowej Marka. Była dokładnie taka, jak opisywał ją Andre. Z nadąsanej małej dziewczynki potrafiła w jednej chwili zmienić się w wulkan seksu. Pociągało go to połączenie, ale w przeciwieństwie do brata zamierzał opanować pożądanie. Nienawidził płytkich, chciwych kobiet, które nie miały nic lepszego do roboty niż stroić się w nadziei na usidlenie bogatego męża. Takie kobiety otaczały go przez większość życia. Wyjątkiem była matka, Francuzka z pochodzenia - miała prawdziwą klasę i styl.

Nie, Nina nie zdołała go uwieść.

- Jestem inny niż mój brat. Mam trochę bardziej wyrafinowany gust.

Miała wielką ochotę spoliczkować go za ten komentarz, ale zdołała się opanować.

- I dlatego rozbiera mnie pan wzrokiem od chwili, kiedy otworzyłam drzwi? - spytała z ironią.

- Przyznaję, byłem ciekaw, jak wygląda osoba, przez którą mój brat zachował się tak nieodpowiedzialnie. Ale, zapewniam panią, nie interesują mnie puste kobiety.

- Rozumiem, że nasza umowa zakłada, że będziemy mogli się spotykać, z kim chcemy?

- Nie mam zamiaru informować pani o podobnych sytuacjach.

- A co ze mną? Nie odpowiedział.

- Więc?

- Nie.

- Jak to: nie?

Pokręcił głową.

- Absolutnie nie.

- Chyba nie mówi pan poważnie.

- Mówię jak najbardziej poważnie.

- Myśli pan, że zgodzę się na podobną sytuację? Co będę miała z takiego układu?

- Zatrzyma pani córkę, a jako bonus dostanie pani bogatego męża.

- Myślałam, że tacy jak pan wyginęli razem z dinozaurami. Jak wygląda teraz życie na planecie szowinistów?

- Nie jestem szowinistą, ale uważam, że powinna pani zachować wstrzeźliwość i skoncentrować się na obowiązkach wobec dziecka.

Nina parsknęła śmiechem. W przeciwieństwie do siostry, która straciła dziewictwo w wieku czternastu lat, Nina wciąż była dziewicą. Ale zamierzała postąpić na przekór Markowi. Miał ją za lafiryndę, a jej podobało się utwierdzanie go w tym przekonaniu.

- Wizja posiadania obowiązków bardzo panią bawi - stwierdził pogardliwie.

Bawiła się zalotnie kosmykiem włosów.

- Jest pan szalenie zabawny z tą swoją przemową o wstrzeźliwości. Od dziesięciu lat nie praktykuję abstynencji i nie zamierzam tego zmieniać!



Na twarzy Marka pojawił się grymas złości. Zacisnął pięści. Jednak powstrzymał się od wybuchu. Postanowił pójść na kompromis, chociaż nie był pewien, czy nie przysporzy sobie przez to kłopotów.

- Skoro nie chce pani przystać na moje warunki, pójdę pani trochę na rękę. Przez miesiąc po naszym ślubie zachowamy abstynencję. Co pani na to?

- Miesiąc... myślę, że tyle mogłabym wytrzymać - uśmiechnęła się kokieteryjnie. - Ale ani minuty dłużej albo zwariuję. I pan, z tego co widzę, chyba też.

- Proszę się mną nie przejmować - odpowiedział chłodno.

- Nie ma pan kochanki? - Nina zatrzepotała rzęsami.

- Nie jestem w tej chwili blisko z nikim.

Ciekawe, jak by to było być z nim „blisko”. Był zabójczo przystojny, choć nie chciała się przed sobą przyznać, że jej się podoba.

Z wózka pod oknem dobiegło kwilenie.

- Wszystko w porządku? - zapytał Mark z troską w głosie.

Nina podeszła do wózka i delikatnie pogłaskała Georgię po jej małych nóżkach. Dziewczynka natychmiast przestała płakać i znów zasnęła.

Czuła na sobie uporczywy wzrok Marka. Na pewno oceniał, czy jest dobrą matką. Odwróciła się w jego stronę.

- Powiedział pan, że ślub odbędzie się w ciągu dwóch tygodni. Skąd ten pośpiech?

- Mój ojciec jest nieuleczalnie chory. Chciałby zobaczyć swoją wnuczkę przed śmiercią. Mamy niewiele czasu.

- Dwa tygodnie to bardzo krótko.

- Zajmę się wszystkim. Wystarczy, że pojawi się pani w urzędzie.

Mimo absurdu całej sytuacji Nina była rozczarowana. Przez całe życie marzyła o pięknym ślubie w katedrze.

- A co z sukienką?

- Może pani włożyć, co zechce. Ale biała sukienka byłaby raczej niestosowna. - Mark popatrzył wymownie na wózek.

- Lubię biały kolor. Przyciąga wzrok mężczyzn.

Mark był pewien, że wyglądałaby świetnie nawet w habitcie zakonnicy. Ale wiedział, że jej zalotne spojrzenie zrujnowało już wielu mężczyzn. Nie chciał być jednym z nich.

- Może pani włożyć cokolwiek. Ceremonia potrwa tylko kilka minut. Mój prawnik przygotowuje wszystkie potrzebne dokumenty. Przypominam, że jeśli wycofa się pani z naszej umowy, dołożę wszelkich starań, żeby odebrano pani opiekę nad Georgią.

Nina chciała się jakoś odgryźć, ale pomyślała o Georgii.

- Dotrzymam umowy.

- Tak też myślę. Oczywiście będę płacił pani pensję przez cały okres trwania naszego małżeństwa.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

- Ciekawe, co pani robi z tymi pieniędzmi.

- Wydam na przyjemności. - Wzruszyła ramionami tak jak siostra.

- Czy przepracowała pani chociaż jeden dzień swojego życia?

- Po co pracować, gdy jest tyle miłych zajęć?

- Niedobrze mi się robi, kiedy pani słucham. Nie mam pojęcia, co mój brat w pani widział. Przez panią Daniela przesunęła termin ślubu. Gdyby pani nie było, Andre...

- Oczywiście, najłatwiej zrzucić winę na kobietę - powiedziała Nina ze złością. - Nie musiał iść ze mną do łóżka.

- Prześladowała go pani miesiącami. Nie mógł się od pani opędzić.

- Z ręką na sercu mogę powiedzieć, że było mu ze mną dobrze. Panu też by było.

- Jak pani śmie?!  
Nina wiedziała, że Mark ma jakiegoś asa w rękawie. Miała dwa tygodnie na znalezienie wyjścia z sytuacji.

- Czy na uroczystości będą jacyś krewni?

- Nie, mój ojciec nie może podróżować, a matka zmarła kilka lat temu.

Ninę ogarnęło współczucie. Złość już prawie ją opuściła.

- Musiało być wam wszystkim bardzo ciężko - powiedziała łagodnie.

Mark spojrział na nią z odrazą.

- Gdyby nie pani, Andre wciąż by żył!

To jakiś koszmar, pomyślała Nina. O co mu chodzi?

- To bardzo poważne oskarżenie.

- Była pani ostatnią osobą, z którą Andre rozmawiał, zanim pojechał po Danielę na lotnisko.

Nina zastanawiała się, dlaczego Nadia jej o tym nie powiedziała.

- No i? - zapytała obojętnie, choć serce bilo jej jak szalone.

- Danielę bardzo zmartwiło to, co się działo podczas jej wyjazdu do rodziny w Mediolanie. Chciała odwołać ślub, ale Andre przekonał ją, że już się z panią nie spotyka. Daniela wiedziała o dziecku i nie chciała, żeby Andre utrzymywał z panią kontakt. Tuż przed śmiercią powiedziała mi, że Andre był bardzo zdenerwowany, kiedy po nią pojechał, bo pani przyszła do niego dzień wcześniej i stawiała jakieś idiotyczne żądania. Nie spał w nocy i następnego dnia był rozkojarzony. Nie zareagował na tyle szybko, by uniknąć kolizji z ciężarówką, która przejechała na czerwonym świetle.

- I to ma być moja wina? Nie siedziałam za kierownicą tej ciężarówki.

- Ale to prawie tak, jakby to pani ją prowadziła. Andre bardzo wstydził się romansu z panią.

- Trzeba było myśleć o konsekwencjach, zanim zaprosił mnie do łóżka.

- To nie Andre leżał nagi na tym łóżku w hotelu, tylko pani.

Nina z trudem ukryła zdziwienie. Tak wielu rzeczy nie wiedziała, a im bardziej wikłała się w tę sytuację, tym trudniej było jej grać swoją rolę. Czytała kiedyś, że kiedy skłamało się raz, trzeba było skłamać jeszcze tysiąc razy, żeby to pierwsze kłamstwo nie wyszło na jaw. Teraz wiedziała, co to znaczy.

- Przecież mógł powiedzieć: nie.

- Pani sama wie, że mężczyźni ulegają pokusom. Nina uśmiechnęła się wyzywająco.

- Pan też?

Gdyby wzrok mógł zabijać, Nina byłaby już martwa. Mark patrzył na nią z nienawiścią i widać było, że z trudem trzyma nerwy na wodzy.

- Może i ma pani ciało bogini i twarz anioła, ale za nic w świecie bym pani nie dotknął.

Poczuła się urażona.

- Założymy się?

Przesadziła, ale było już za późno, żeby się wycofać.

- Dobrze - powiedział wreszcie. - Jeśli podczas naszego małżeństwa dotknę panią inaczej niż przypadkiem, podwoję pani pensję.

Nina zdała sobie sprawę, że Nadia już dawno zapytałaby, ile zamierza zapłacić.

- Ile dostanę?
- Więcej, niż jest pani warta.
- To się okaże - powiedziała z przekąsem.
- Proszę bardzo, niech pani próbuje.

Zanim zdążyła coś odpowiedzieć, Mark zamknął już za sobą drzwi.

Stała przez chwilę nieruchomo. Miała mętlik w głowie. Zdała sobie sprawę, że będzie musiała dalej brnąć w tę sytuację, chyba że nagle wróci Nadia i postanowi zaopiekować się córką. Nina nie miała wyboru. Georgia jej potrzebowała. Nie mogła jej zawieść.

Poderwał ją telefon.

- Nina? - usłyszała głos w słuchawce. - Mam przesiadkę w Singapurze. Pomyślałam, że do ciebie zadzwonię.

- Czy ty zdajesz sobie sprawę, co narobiłaś?! - wrzasnęła Nina.

- Wiem, że nie podoba ci się, że zostawiłam Georgię. Ale to teraz twój problem. Ja chcę...

- Zamknij się i posłuchaj. Jak mogłaś zrobić coś takiego własnemu dziecku? Nie tylko zostawić, ale jeszcze skrzywdzić!

- Strasznie krzyczała, kiedy byłaś w pracy. Można było zwariować.

- To bezbronne dziecko. Ty też kiedyś byłaś małą, słabą dziewczynką.

- Nie pamiętam już, jak to było. Daj spokój.

Nina westchnęła, zrezygnowana. Musi pogodzić się z tym, jaka jest Nadia, i zadbać, by Georgia nie poszła w ślady matki.

- Są jakieś wieści od rodziny Andre? - zapytała Nadia takim tonem, jakby chodziło o pogodę w Sydney.

- Przyszedł tu - zasyczała Nina.

- Kto?

- Dobrze wiesz kto! Mark Marcello!

- Tak myślałam.

- I mówisz o tym tak spokojnie?! On teraz myśli, że jestem tobą!

Nadia parsknęła śmiechem.

- Naprawdę? To dopiero!

- Mnie wcale nie jest do śmiechu. Wracaj jak najszybciej. Skoro nawarzyłaś piwa, to je teraz wypij.

- Nie wracam - powiedziała Nadia z determinacją w głosie. - Bryce czeka na mnie jutro w Los Angeles. Dlaczego po prostu nie powiesz mu, kim jesteś?

- Bo on chce zabrać Georgię, oto dlaczego.

- Nagle zechciał ją wziąć? A więc zdjęcie zadziałało.

- O czym ty mówisz?

- Będzie musiał zapłacić, ale w końcu tam jest jej miejsce. Pomyśl tylko, ile będzie miała pieniędzy, kiedy dorośnie. Cała rodzina miliarderów!

- Wciąż nie rozumiem, jak możesz być tak cyniczna. Czy ty wiesz, co on chce zrobić?

- Co? - zapytała Nina znudzonym głosem.

- Chce zmusić mnie - to znaczy ciebie - do małżeństwa. Tonę w kłamstwach i nie wiem, czy sobie poradzę. Nie potrafię rozmawiać z takimi mężczyznami jak Mark. Do tego wszystkiego muszę pracować, nie mam z kim zostawić dziecka...

- Trochę wolniej, zupełnie się pogubiłam - przerwała jej Nadia. - Chce, żebyś za niego wyszła?

- Nie ja, tylko ty! Myśli, że to ciebie zmusza do małżeństwa na papierze.

- Na papierze?

- Chce zaadoptować Georgię i żeby móc to zrobić, jest gotów mnie poślubić - to znaczy ciebie.

- I ty się zgodziłaś? - Nadia była zaskoczona.

- Nie miałam wyboru. Groził, że ujawni, jaką jesteś złą matką.

Siniaki na ciele Georgii są wystarczającym dowodem. Miałaś szczęście, że ich nie zauważył.

- Ile ci płaci?

Nina zazgrzytała zębami. Nadię bardziej obchodziły pieniądze niż jej własne dziecko.

- Nie wezmę nic od niego, choćbym miała głodować.

- Powiedz, że zmieniłaś zdanie - przerwała Nadia. - Zażądaj dziesięciu milionów.

- Dziesięciu milionów? Nie zrobię tego...

- Bo jesteś głupia. Nino, on jest miliarderem. Zapłaci każdą sumę.

- Nie. Boję się myśleć, co się stanie, kiedy pozna prawdę.

- Po prostu mu nie mów.

- Co? Mam to dalej ciągnąć?

- Przecież chcesz zatrzymać Georgię, prawda? Masz okazję to zrobić i jeszcze zarobić kupę szmalu. Jeśli się postarasz, obie dobrze na tym wyjdziemy.

- To znaczy?

- Niedługo wyjdiesz za miliardera. Będziesz miała dostęp do ogromnych pieniędzy. Dowiedziałam się kilku rzeczy o Brysie i okazało się, że jego majątek nie umywa się do fortuny Marka. Ale ty mi to zrekom-pensujesz.

- Nadia, nie mogę wyjść za Marka! To nielegalne!

- A kto będzie o tym wiedział? Z tego co pamiętam, nie mówiłam Andre, że mam siostrę bliźniaczkę, więc Mark się nie dowie, chyba że zobaczy nas razem. A to jest mało prawdopodobne, bo ja będę na drugiej półkuli. Im dłużej o tym mówimy, tym lepiej to wygląda. Obie zyskujemy. Ty zatrzymasz Georgię, a ja dostanę mnóstwo pieniędzy od twojego męża.

- Nadia, proszę cię. Nie mogę wyjść za kogoś, kto mnie nienawidzi!

- Nie ciebie, tylko mnie. Poza tym na pewno cię polubi, jeśli tylko się umalujesz i zdejmiesz ten bezkształtny dres.

- Nie stać mnie na te ciuszki, które nosisz - powiedziała kwaśno Nina.

- Daj spokój. Zawsze chciałaś wyjść za mąż i mieć dzieci. O co chodzi?

- Chodzi o to, że chciałabym sama sobie wybrać męża! I chciałabym mieć ślub kościelny!

- Miliarder wynagrodzi ci brak sukienki i księdza.

- Zawsze chciałam od życia więcej niż bogatego męża.

- Wolisz przez całe życie bezskutecznie szukać miłości, tak jak nasza matka? Na twoim miejscu wykorzystałabym tę szansę najlepiej, jak się da.

- Nie jestem tobą.

- To prawda. Ale Mark Marcello o tym nie wie.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego dnia, zamiast do pracy, Nina poszła zapisać Georgię do żłobka. Ponieważ nie miała samochodu, była skazana na drogi prywatny żłobek blisko domu. Miała tylko nadzieję, że Georgia przyzwyczai się do nowego miejsca.

W ciągu następnych dwóch dni Mark nie dawał znaku życia. Czasami Ninie wydawało się, że to był tylko zły sen - ta sytuacja była tak bardzo nierealna. Ale trzeciego dnia przyszedł list z informacją, że ślub odbędzie się piętnastego lipca.

Wyglądało na to, że nie ma już wyjścia. Będzie musiała wyjść za Marka i oszukiwać go, podsycając tylko jego nienawiść. Myśl, że będzie musiała udawać swoją siostrę miesiącami, a może nawet latami, przerażała ją. A przecież wystarczyłoby kilka słów, żeby znów była wolna. Gdyby powiedziała mu „Nie jestem matką Georgii”, odwołałby ślub.

Dzięki tym czterem słowom odzyskałaby wolność, ale straciłaby Georgię.

Nadia nie odezwała się już więcej. Nina próbowała do niej zadzwonić, ale za każdym razem włączała się poczta głosowa. Nie miała adresu Nadii w Stanach, więc nie mogła się z nią w żaden sposób skontaktować.

Gdy bawiła się z Georgią, zadzwonił telefon.

- Nina? Mówi Mark.

- Jaki Mark? - dźwięk jego głosu sprawił, że momentalnie przeistoczyła się w Nadie.

Mark wziął głęboki oddech. Nina wygrała pierwszą małą bitwę.

- Pewnie masz Marków na pęczki.  
- Widzę, że zdążyłeś mnie już dobrze poznać..  
- Dostałaś mój list?  
- Zaraz zobaczę... — Zaszleściła stertą rachunków, żeby go trochę zirytować. - A tak, coś tu jest. Intercyza?

- Nie myślisz chyba, że ożeniłbym się z tobą bez zabezpieczenia?  
- Zależy, o jakie zabezpieczenie chodzi.  
- To zwykła transakcja, nic więcej.  
- Oczywiście. Chyba że złamiesz obietnicę. Nie wiem, czy mogę ci ufać.

Mark starał się z całych sił zachować panowanie nad sobą.

- Dostaniesz pieniądze w chwili ślubu. Ani minuty wcześniej -  
wykrztusił w końcu.

- Nie ufasz mi? - zapytała słodkim tonem Nadii. - Przecież cię nie oszukam.

- Tylko spróbuj. Będziesz tego żałować do końca życia.

- Mark... To skrót od Marko?

- Nie. To francuskie imię. Moja mama pochodziła z Francji.

- Mówisz po francusku tak jak po włosku?

- Tak. Znam też kilka innych języków. A ty?

- Ja? No co ty. Angielski to uniwersalny język. Nie rozumiem, po co miałabym tracić czas na naukę innych.

Nina знаła całkiem dobrze francuski i włoski. Uczyła się obu języków w szkole średniej i na studiach Ale woląла pozostać słodką idiotką.

- Umówiłem się z prawnikiem na podpisanie intercyzy w moim biurze. Przynieś metrykę, będzie potrzebna do aktu małżeństwa. Pasuje ci jutro o dziesiątej?

Ninie łatwo było udawać siostrę na początku, ale teraz będzie musiała podpisać wiążące dokumenty w obecności prawnika. A jeśli pójdzie za to do więzienia? Co się wtedy stanie z Georgią? Dobrze, że powiedziała mu, jak ma naprawdę na imię. I że dokument nie wspominał o siostrze bliźniacze. Ale na akcie urodzenia Georgii widniało imię Nadia. Jak mu to wyjaśni, jeśli zobaczy ten dokument?

- Nina? - głos Marka wyrwał ją z zamyślenia.

- Przepraszam. Georgia się wyrywa.

- Trzymasz ją?

W tym momencie Georgia zaśmiała się, jakby ucieszył ją dźwięk głosu wujka.

- Tak. Kładłam ją spać, kiedy zadzwoniłeś.

- Jak się czuje?

- Dobrze.

- Budzi się w nocy?

- Czasami. Ale szybko zasypia.

- Nino, powiedz mi... Podoba ci się bycie matką?

- Oczywiście - odparła bez wahania.

Zapadła cisza. Może nie powinna była odpowiadać tak szczerze? Nadia powiedziałaaby co innego. Czy Marka zdziwiła ta nieoczekiwana odpowiedź?

- Nie wyglądasz na wzór macierzyństwa - powiedział ze wzgardą.

- A na co wyglądam? - zapytała najbardziej uwodzicielskim tonem, żeby zrównoważyć swoje poprzednie zdanie.

- Przyjadę po ciebie jutro piętnaście po dziewiątej - uciał Mark.  
- Masz fotelik dla niemowlęcia w samochodzie? Mark zmarszczył czoło. Nie pomyślał o tym.  
- Zainstaluję go po południu.  
- Mogę pojechać autobusem - zaproponowała Nina. - Gdzie masz biuro?  
- Wolę po ciebie pojechać.  
- Nigdzie nie pojedę, jeśli nie będziesz miał fotelika. To niebezpieczne.  
- Będę go miał dziś wieczorem.  
- Mogę ci zaufać?  
Mark zamknął oczy i policzył do dziesięciu.  
- Mark?  
Otworzył oczy na dźwięk swojego imienia. Jej delikatny głos łaskotał go jak piórko.  
- Tak... możesz mi zaufać.  
- Do jutra.

Piętnaście po dziewiątej zadzwonił dzwonek. Georgia płakała od piątej, a Nina padała z nóg. Miała podkrążone oczy i pękała jej głowa. Otworzyła drzwi. Na widok Marka chciała zawyć tak jak dziecko, które trzymała w ramionach.  
- Jest chora? - zapytał Mark, wchodząc do środka.  
- Nie wiem. Płacze, od kiedy się obudziła. Mark wziął od niej Georgię i przyłożył dłoń do jej czoła, żeby sprawdzić, czy ma gorączkę.  
- Ma podwyższoną temperaturę. Karmiłaś ją?

- Próbowałam trzy albo cztery razy, ale nie chciała jeść.

- Powinnaś ją zabrać do lekarza. Do kogo chodzicie?

Nina spojrzała na niego z przerażeniem. Nie miała pojęcia, do jakiego lekarza zabierała ją Nadia, jeśli w ogóle to robiła.

- Ja...

- Chodzisz z nią do lekarza, prawda? - zapytał oskarżycielskim tonem.

- My...

- Przecież to małe dziecko! - wybuchnął. - Musi być regularnie szczepione i ważone, żeby stwierdzić, czy prawidłowo się rozwija.

- Jest zupełnie zdrowa - powiedziała Nina. Georgia wciąż zanosila się płaczem.

- Tak myślisz?

- Może ząbkuje?

- Ile ona ma? Cztery miesiące? Nie za wcześnie?

- Nie wiem! Nigdy nie... - Nina urwała, zanim zdążyła mu powiedzieć, że nie ma pojęcia o dzieciach.

Mark głaskał Georgię silnymi dłońmi. Po chwili płacz zamienił się w czkawkę, po czym ustal zupełnie. Dziewczynka zasnęła.

Nina była pod wrażeniem, ale nie mogła znieść myśli, że to nie jej udało się uspokoić Georgię.

- Zbieraj się - powiedział Mark cicho, żeby nie obudzić dziecka. - Mamy trochę czasu, ale o tej porze mogą być korki.

Nina weszła do drugiego pokoju i przejrzała swoje ubrania. Większość z nich była zbyt konserwatywna albo niemodna.

Do pracy w bibliotece nie musiała się stroić, a ponieważ nieraz musiała wyciągać Nadię z długów, nie kupowała żadnych nowych ubrań.

Poza tym miała kilka par dżinsów, głównie po Nadii, oraz parę bluzek - również po siostrze - które więcej odsłaniały, niż zakrywały.

Nina wzdrygnęła się na myśl o odsłanianiu swojego ciała, szczególnie przed kimś tak krytycznym jak Mark. Ale grała swoją siostrę, więc powinna ubierać się tak, jak ona.

Włożyła bardzo obcisłą sukienkę Nadii i westchnęła cicho. Gdyby tylko udawanie siostry było tak proste jak włożenie jej ubrania! Nie musiałyby się wtedy martwić, że Mark ją przejrzy. Zarzuciła kaszmirowy sweterek na ramiona i weszła do pokoju..

Mark wciąż tulił do siebie Georgię. Uśmiechał się łagodnie, patrząc na nią. Widać było, że kochał córkę swojego brata i zrobiłby wszystko, żeby ją chronić - łącznie z poślubieniem kobiety, którą nienawidził.

Czułość natychmiast zniknęła z jego twarzy, kiedy spojrzał na Ninę.

- Jesteś gotowa?

Przytaknęła, wzięła torbę z rzeczami Georgii i wyszła za nim z mieszkania.

Jechali w ciszy, za co Nina była Markowi niezmiernie wdzięczna. Georgia zasnęła w foteliku na tylnym siedzeniu. Mark jechał bardzo ostrożnie, patrząc bez przerwy przed siebie.

Nina zastanawiała się, co przyniosą następne godziny. Co on powiedział prawnikowi o tym nagłym małżeństwie? Czy miała udawać, że są zwyczajną parą, czy może poinformował go o wszystkim - zwłaszcza o Georgii?

Cztery słowa, przypomniała sobie. Cztery słowa i to wszystko skończy się w jednej chwili.

Mark mógłby pozbawić ją prawa do opieki nad Georgią, ale może potrafiłaby go przekonać, by mogła ją czasem widywać? Ciotki muszą

mieć jakieś prawa. Poza tym była też matką chrzestną Georgii, chociaż nie rozumiała, dlaczego Nadia zaprzętała sobie głowę takimi formalnościami, skoro sama ostatni raz była w kościele chyba na własnym chrzcie.

Popatrzyła ukradkiem na Marka, który przeciągał właśnie kartę magnetyczną przez czytnik przy wjeździe na parking.

Gdy tylko szlaban podniósł się, odwróciła głowę. Nie chciała, by widział poczucie winy wypisane na jej twarzy.

Wysiadła i drżącymi rękami założyła nosidełko. Mark pomógł włożyć Georgię do środka. Nina poczuła muśnięcie jego dłoni na piersi i odskoczyła jak oparzona.

Popatrzył na nią z niechęcią.

- Wolałbym, żebyś nie reagowała z takim obrzydzeniem na mój dotyk w obecności prawnika. On myśli, że to normalne małżeństwo. Nie chciałbym, żebyś wyprowadzała go z błędu.

- Zmuszanie kogoś do małżeństwa nie jest normalne - powiedziała. Zamknął samochód, zanim odpowiedział.

- Twój wysiłek zostanie sownie wynagrodzony.

- Czy samo podpisywanie intercyzy nie budzi podejrzeń? - zapytała.

- To teraz zupełnie normalne. Poza tym muszę chronić interesy moich udziałowców, nie mówiąc już o ojcu, który rozkręcił ten biznes od zera. Nie pozwolę ci zabrać tego, co razem z nim wypracowaliśmy.

Weszli do ciasnej windy. Patrzyła uporczywie na przyciski zamiast na niego, ale czuła ciepło jego ciała. Miała nogi z waty, a w głowie potworny zamęt. Myślała o ucieczce, wyznaniu mu prawdy, o tym, co się stanie, jeśli dalej będzie kłamać i jeśli prawda wyjdzie na jaw. Do tej pory miała szczęście. Nie poprosił o akt urodzenia Georgii. Ale na pewno to zrobi, jeśli będzie chciał ją formalnie zaadoptować. Wiedziała, że chce

pokazać dziecko swojemu ojcu, co oznaczało podróż do Włoch. Czy wyjazd z Georgią byłby w ogóle legalny? A jeśli ktoś się dowie, że ona nie jest wcale matką Georgii?

Uświadomiła sobie nagle, że Mark ją obserwuje, więc uśmiechnęła się bezmyślnie.

- Z czego się tak cieszysz? - zapytał z pogardą. - Zastanawiasz się, jak szybko wydasz swoje pieniądze?

- A ile dostanę? - Zatrzepotała rzęsami.

Spojrzała na Marka - wyglądał, jakby miał ją za chwilę udusić. Na szczęście drzwi windy otworzyły się. Nina poszła za Markiem do jego biura. Odczuwała wielką satysfakcję, że udało jej się wyprowadzić go z równowagi. I, mimo jego pogardy, widziała, jak walczy sam ze sobą, by nie ulec jej urokowi. Pociągała go, a jednocześnie przerażała. On też ją pociągał. Choć powinna go nienawidzić, to jedno przypadkowe dotknięcie na parkingu sprawiło, że mocniej zabiło jej serce.

Recepcja firmy Marka świadczyła o wielkości jej obrotów. Błyszczący czarny marmur, miękki dywan, imponujący widok ze wszystkich okien, recepcjonistka o figurze modelki. Mark Marcello znał się na interesach.

Nina spojrzała na obraz wiszący w poczekalni. Ze zdumieniem odkryła, że to nie była reprodukcja, ale autentyczny Renoir.

- Panie Marcello - zaszczebiotła recepcjonistka - pan Highgate już na pana czeka.

- Chodź - powiedział Mark do Niny.



W tej chwili Nina postanowiła, że nie będzie nią pomiatał przed swoimi podwładnymi, a szczególnie przed tą śliczną recepcjonistką, która przez cały czas się na nią gapiła.

- Dzień dobry. - Nina podała rękę recepcjonistce.

- Mam na imię Nina, jestem narzeczoną Marka. A to jest Georgia. Jest bratanicą Marka, córką Andre i moją.

Recepcjonistka odsunęła się od wyciągniętej ręki, jak gdyby przez jedno dotknięcie miała zostać zwolniona z pracy.

- Myślałam, że nazywa się pani Nadia - wydusiła z siebie w końcu. - Nie pamięta pani? Spotkałyśmy się już kiedyś.

Ninie nie przyszło do głowy, że Nadia kiedykolwiek pojawiła się w biurze Marcellów. Bezskutecznie próbowała wymyślić jakiś powód, dlaczego nie poznaje tej kobiety. Wiedziała, że Mark słyszy każde jej słowo.

- We wrześniu, kiedy Mark był we Włoszech - ciągnęła recepcjonistka z wyrzutem w głosie. - Andre miał spotkanie, ale twierdziła pani, że musi się z nim zobaczyć.

Nina zdała sobie sprawę, że Nadia spotykała się z Andre, kiedy była w zaawansowanej ciąży. Pewnie do ostatniej chwili próbowała zmusić go do małżeństwa. Spuściła wzrok ze skrucą i pogłaskała Georgię.

- No tak... nie byłam wtedy do końca sobą... to przez te hormony...

Recepcjonistka spojrzała na Georgię i natychmiast złagodniała.

- Bardzo przypomina Andre, prawda? Nina pokiwała głową.

- Katrino, nie łącz mnie z nikim - niski głos Marka przerwał ich krótką rozmowę. - Chodź, *cara*, mamy coś do załatwienia.

*Cara?* Nina starała się nie okazać niezadowolenia. Nie chciała, żeby zwracał się do niej czułymi włoskimi słowami. To przenosiło ich

znajomość na zupełnie inny poziom - poziom, z którym nigdy wcześniej nie miała do czynienia.

Poszła za nim w głąb szerokiego korytarza, gdzie wisiało jeszcze więcej bezcennych obrazów. Przypominały jej, jak bardzo był bogaty i jak łatwo mógłby wypędzić ją z miasta, gdyby chciał - bez Georgii.

- Tutaj. - Otworzył drzwi. - Usiądź, a ja zawołam Roberta.

Nina usiadła na jednym z pluszowych foteli i rozejrzała się po pokoju. Był ogromny. Wzdłuż dwóch ścian stały regały z książkami. Nina nie wierzyła, że są tam tylko na pokaz. Pomyślała, że Mark musi być niezwykle odczytany - obok pozycji z zakresu prawa i ekonomii na półkach stały najnowsze bestsellery oraz klasyka literatury - książki, które sama uwielbiała.

Poczuła się dziwnie na myśl, że czytała te same książki co on. Wciąż nie była pewna, czy chce mieć z nim cokolwiek wspólnego.

Drzwi otworzyły się. Do pokoju wszedł mężczyzna z teczką na dokumenty pod pachą. Tuż za nim szedł Mark.

- *Cara*, to jest Robert Highgate. Robert, to jest moja narzeczona, Nina Selbourne.

Nina chciała wstać, ale Robert, widząc Georgię na jej kolanach, dał jej znak, żeby została na miejscu. Podał jej dłoń, a w jego jasnobrązowych oczach pojawiła się czułość.

- To prawdziwy skarb. Sam mam dwie córki. Są moją największą radością i największym utrapieniem - uśmiechnął się znacząco.

- Nie jest łatwo być rodzicem - powiedziała niepewnie Nina.

- Nie, ale warto, zapewniam panią. Moja starsza córka wychodzi niedługo za mąż, a przecież zdaje się, jakby jeszcze wczoraj była uczennicą, która kłóci się z mamą o długość spódniczki.

Nina zdobyła się na wymuszony uśmiech. Pamiętała podobne sceny między Nadią i matką. Robert otworzył teczkę i spojrzał na Marka.

- Sporządziłem umowę tak, jak chciałeś, ale może najpierw wyjaśnię to pani Ninie?

- Wyjaśnij - powiedział Mark znudzonym tonem.

Nina zaniepokoiła się. Nie rozumiała prawniczych terminów. Nie była pewna, czy nie podpisuje jakiegoś cyrografu.

Robert położył przed nią umowę.

- Proszę się nie przejmować terminologią, to wszystko jest bardzo proste. W razie rozwodu podział majątku Marka nie wchodzi w grę.

Nina próbowała przeczytać rozwlekły dokument, ale nic nie rozumiała. Szukała imienia Georgii, starając się znaleźć jakąś klauzulę, która pozwoliłaby Markowi odebrać jej dziecko, gdyby się rozwiedli, ale nie zauważyła nic takiego.

- Tu jest napisane, że będzie pani dostawać pensję. - Robert wskazał odpowiedni fragment.

Nina spojrzała z niedowierzaniem na kwotę określoną w dokumencie i przełknęła nerwowo ślinę.

- Czy to czasem... nie za dużo?

Podniosła głowę i zauważyła, że Mark patrzy na nią dziwnie. Jeszcze raz spojrzała na dokument. Serce waliło jej w piersiach. W przyszłości musi bardziej uważać. Mark nie był głupi; jeśli tylko wyczuje, że ktoś próbuje go oszukać...

- Proszę tu podpisać. - Robert stuknął palcem w linię na umowie. - I tutaj. - Odwrócił kartkę. Nina podpisała jeszcze raz. - To już wszystko.

Schował dokument doteczki i zwrócił się do Marka, który stał oparty o sekretarzyk i wciąż wpatrywał się w Ninę.

- Chciałbym życzyć wam obojgu szczęścia. Wiem, że to dla was bardzo trudny okres, ale mam nadzieję, że najbliższe dni przyniosą wam wiele radości. Jak się czuje twój ojciec, Mark?

- Jakoś daje sobie radę.

- To musiał być dla niego straszny cios. Tak szybko po śmierci twojej matki... - powiedział Robert ze współczuciem.

- Tak.

Nina pomyślała, że ta krótka odpowiedź wystarczyła za tysiąc słów. Mark nie okazywał uczuć, ale w jego głosie brzmiała głęboka troska. Nie był już bezwzględny biznesmenem, tylko człowiekiem, który chciał chronić tych, których kochał i za których czuł się odpowiedzialny.

Będzie wspaniałym ojcem dla Georgii, pomyślała, wyobrażając sobie Marka i Georgię podczas jej pierwszych świąt. Pierwszy ząbek, pierwsze kroki, pierwszy dzień w szkole, pierwszy chłopak... - A ty jak myślisz, Nino? - pytanie Marka wyrwało ją z zamyślenia.

- Słucham?

- Robert zaproponował, żebyśmy sporządzili oddzielny dokument dla Georgii. Majątek Andre należy teraz do niej, ale dopóki nie stanie się pełnoletnia...

Nina wstała gwałtownie, tuląc dziewczynkę do siebie.

- Powiedziałam ci, że nie zależy mi na pieniądzach Andre.

Mark rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie, ale było już za późno. Robert usłyszał ich wymianę zdań i wyciągnął własne wnioski.

- Sporządzę odpowiednie dokumenty - oznajmił dyplomatycznie, kierując się w stronę drzwi. - Jeszcze raz życzę wam dużo szczęścia.

- Dziękuję - powiedział Mark. - Nino?

- Dziękuję za wyjaśnienie mi wszystkiego, panie Highgate.

- Zawsze do usług. - Robert uściskał jej dłoń. - Jeśli mogę być szczery, zupełnie inaczej sobie panią wyobrażałem.

- Inaczej? - wyjąkała Nina. Boże, czy on też spotkał kiedyś Nadię?

- Tak. Ale wie pani, jakie są te plotkarskie magazyny. Wymyślają bzdury, żeby sprzedać kolejny numer.

Ninie stanął przed oczami obraz jej siostry bawiącej się w jakimś klubie w Sydney po to, żeby jej zdjęcie trafiło do szmatławca.

Spojrzała na dziecko i przybrała poważny wyraz twarzy.

- To już przeszłość. Jestem zupełnie inną osobą.

- Gratuluję. Dzięki dzieciom dojrzewamy. Ma pani jakąś rodzinę - rodziców i tak dalej?

Pokręciła przecząco głową, unikając jego wzroku.

- Mój ojciec zmarł, kiedy byłam malutka, a mama - trzy lata temu.

Mark przysłuchiwał się rozmowie prawnika ze swoją przyszłą żoną. Nagle uświadomił sobie, jak mało wie o Ninie. Uważał ją za kobietę pozbawioną skrupułów, ale nie wiedział, że wychowywała się bez ojca i niedawno straciła matkę. To prawda, była wyrachowana i to przez nią zginął Andre, ale nie miał wątpliwości, że bardzo kocha Georgię.

Drzwi zamknęły się za Robertem. Georgia zaczęła kwilić.

- Chyba trzeba ją przewinąć - powiedziała Nina.

- Chcesz, żebym to zrobił? — zaproponował Mark. Popatrzyła na niego z przerażeniem. Nie mógł jej

przewijać, dopóki miała siniaki na brzuszku.

- Nie - powiedziała stanowczo.

Zauważyła, że to go dotknęło. Chciał być ojcem dla Georgii - prawdziwym ojcem, który nie brzydził się jej przewinąć, jak niektórzy

mężczyźni. Ale zanim znikną siniaki, będzie musiała trzymać go z dala od Georgii.

- Łazienka jest na korytarzu - powiedział. - Masz wszystko?

Nina podniosła wypchaną torbę Georgii.

- Nie martw się, robiłam to już nieraz.

Mark nie odpowiedział. Odprowadził ją wzrokiem do drzwi łazienki.

Georgia tuliła się do Niny, chowając rączki w jej lśniących włosach. Sam chciał sprawdzić, czy jej włosy naprawdę były tak miękkie, na jakie wyglądały, ale włożył tylko ręce do kieszeni i wrócił do swojego biurka. Wyrzwał przez okno - robił to już tysiące razy. Ale tym razem zamiast przystani widział tylko dwoje szarych oczu.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Nina starała się zostać w łazience jak najdłużej. Musiała pomyśleć. To wszystko działo się stanowczo za szybko.

Nie przewidziała, że Nadia mogła spotkać kogoś z otoczenia Marka. Na pewno pojawią się kolejne osoby, które rzekomo zna. I ten komentarz o zbyt wysokiej pensji, który mógł ją zdemaskować!

Wróciła do biura. Starła się zachować spokój, ale na widok Marka poczuła ucisk w żołądku.

- Georgia potrzebuje nowych ubrań i zabawek - powiedział, delikatnie wyjmując dziecko z jej ramion. - Mam teraz trochę czasu, więc możemy pójść na zakupy. - Spojrzał na nią i dodał bez cienia wrogości w głosie: - Jeśli chcesz.

Nina nie wiedziała, co odpowiedzieć. Georgia rosła bardzo szybko i na gwałt potrzebowała nowych rzeczy... ale zakupy z Markiem? Tak jakby byli zwyczajną parą?

Udała, że robi porządek w torbie Georgii, próbując wymyślić jakąś wymówkę.

- Nosisz ubrania od najlepszych projektantów. Dziecko chyba też ma do tego prawo? - zapytał, patrząc na jej kaszmirowy sweterek. Nie przyszło jej do głowy, że to z *haute couture*.

- Ten starość? - rzuciła z lekceważeniem.

- Rozumiem, że wszystkie twoje ubrania są jednorazowe?

Nina roześmiała się w duchu. Mark świetnie podsumował stosunek jej siostry do ubrań.

Odgarnęła włosy z twarzy i uśmiechnęła się wyzywająco.

- To moja wina, że szybka się nudzę? - zapytała.

- Wiesz co, Nino? Nie mogę się już doczekać, kiedy będziemy małżeństwem. Przynajmniej cię wychowam. Ktoś powinien dać ci w końcu solidnego klapsa.

- Ojej! Tak się boję! - powiedziała słodko Nina, wpatrując się bezczelnie w oczy Marka.

- Gdybym nie trzymał Georgii, dałbym ci pierwszego tu i teraz.

- Dotknij mnie tylko, a zbiedniejesz.

- Ale cię zmienię!

- Tak? - Odrzuciła zuchwale głowę do tyłu. - Twój martwy braciszek też tak myślał.

Gdyby nie Georgia, która kurczowo trzymała się białej koszuli Marka, Nina najpewniej dostałaby w twarz.

Złowieszczą ciszę przerwał głos sekretarki dobiegający z interkomu.

- Panie Marcello? Pana ojciec jest na linii. Mark oddał Georgię Ninie, nie patrząc na nią.

- Przepraszam na chwilę.

Rozmawiał z ojcem po włosku, ale Nina znała ten język na tyle dobrze, żeby zrozumieć, o czym mówili.

- Tak - powiedział Mark - znalazłem rozwiązanie. Żenię się z nią piętnastego. Nie, mówi, że nie chce pieniędzy Andre... Nie jestem pewien, ale chyba chce mnie obłaskawić, udając, że się zmieniła. Tak, będzie dostawać pensję, ale nie będzie miała problemu z jej roztrwonieniem. Jest dokładnie taka, jak mówił Andre. Tak, wiem. Będę na siebie uważał.-  
zaśmiał się Mark.

- *Ciao.*

Nina odwróciła się w jego stronę i uśmiechnęła.

- Gdzie idziemy na zakupy?

Chodzili po ekskluzywnych butikach. Nina czuła się jak we śnie zakupoholiczki. Mark co chwila wyciągał kartę kredytową, by zapłacić za kolejną rzecz dla bratanicy. Piękne ubranka, drogie zabawki, specjalne naczynia, które w przyszłości zastąpią butelkę - wszystko to miało być dostarczone do biura.

Kiedy zbliżała się godzina karmienia, Mark zaproponował, żeby poszli do cichej kawiarni, w której Nina mogłaby nakarmić Georgię przy kawie i kanapce.

W pierwszej chwili chciała odmówić, ale umierała z głodu. Przez poranne wybryki Georgii nie zjadła śniadania, a teraz ssanie w żołądku stało się nie do wytrzymania.



Po chwili usiedli w kawiarni na piętrze centrum handlowego. Obserwowali tłum pracowników śpieszących na lunch i kilku utalentowanych grajków, występujących na dole.

Młoda kelnerka podgrzała butelkę Georgii i przyniosła ją do stolika. Jak tylko odeszła, Nina zabrała się do karmienia, ale poczuła na sobie wzrok Marka.

- Może chciałbyś ją nakarmić? - zaproponowała. Zawahał się.

- Jasne, czemu nie? - odpowiedział w końcu i posadził sobie Georgię na kolanach.

Nina podała mu butelkę i miękką szmatkę, którą mógł wytrzeć buzię Georgii. Usiadła wygodnie i patrzyła, jak podaje dziecku smoczek.

Próbowała się skoncentrować na menu przyniesionym przez kelnerkę, ale litery rozmazywały jej się przed oczami. W jej głowie znowu kłębiły się tysiące myśli.

Mark doskonale obchodził się ze swoją bratanicą. Zastanawiała się, czy chciałby mieć kiedyś własne dzieci. Jeśli tak, to dlaczego zawierał to papierowe małżeństwo?

Wiedziała, że Włosi są bardzo rodzinni i bardzo kochają dzieci. Ale czy obowiązek rodzinny był dla niego tak ważny, żeby poślubić zupełnie obcą kobietę?

Pomyślała, że może będzie chciał kiedyś anulować małżeństwo i spróbuje przejąć opiekę nad Georgią. Byłaby bez szans, gdyby odkryto, kim jest naprawdę. Uznano by ją za oszustkę i żaden sędzia nie pozwoliłby jej nawet widywać się z siostrzenicą, nie mówiąc już o przyznaniu opieki.

W jednej chwili pałący głód zniknął. Odepchnęła od siebie menu.

- Nie jesteś głodna? - zapytał Mark.

- Wezmę tylko kawę. Bez mleka.

Kelnerka przyjęła zamówienie od Marka i nachyliła się nad Georgią.

- Ile ma miesięcy?

- Cztery - odpowiedziała Nina.

Kelnerka przesunęła wzrok na Marka i uśmiechnęła się.

- Jest bardzo podobna do taty, prawda?

Nina już chciała wyjaśnić, że Mark nie był ojcem Georgii, ale powstrzymała się.

- Tak - powiedziała, zdumiona, że wcześniej nie zauważyła podobieństwa.

Georgia miała oliwkową skórę, czarne oczy i jedwabiste ciemne włosy, zupełnie jak Mark. Ale było w niej też coś z Nadii i Niny - małe usta i lekko spłaszczony nos. Nina zastanawiała się, czy Mark widzi to podobieństwo.

Kelnerka poszła po kawę. Mark wziął Georgię na ręce i pogłaskał ją po plecach.

- Chciałbyś mieć kiedyś własne dzieci? - zapytała.

- Nie. Nigdy nie chciałem się żenić ani zakładać rodziny.

- To małżeństwo było pomysłem twojego ojca, prawda?

- Dlaczego tak myślisz?

Nina skubała brzeg obrusu, starając się uniknąć jego uporczywego spojrzenia.

- Tak jakoś. Słyszałam, że Włosi mają bzika na punkcie dzieci.

- I pewnie dlatego wysłałaś mu tamten list? - zniżył głos, żeby klienci przy sąsiednich stolikach nie słyszeli jego oskarżycielskiego tonu. - Czy kiedykolwiek przyszło ci do głowy, jak bardzo zraniłaś starszego człowieka, który nie potrafi pogodzić się ze stratą syna?

Nina marzyła, żeby powiedzieć mu prawdę. Bolało ją, że obwinia ją o bezmyślne zachowanie siostry.

- Zachowałam się bardzo niedelikatnie. Przepraszam.

Wydawał się zaskoczony jej odpowiedzią. Gdyby Nadia powiedziała coś takiego, Nina sama by się zdziwiła. Słowo „przepraszam” nie istniało w słowniku jej siostry.

- Czasem przeprosiny nie wystarczą. Nie można naprawić krzywdy, którą wyrządziłaś.

- To prawda. Zupełnie nie wiedziałam wtedy, co robię.

- Chciałaś usidlić mojego brata. W najstarszy z możliwych sposobów.

Jej siostra rzeczywiście chciała zdobyć Andre za wszelką cenę. Nina była oburzona, kiedy Nadia opowiedziała jej o swoich planach. Napomknęła wtedy, że przekłuła całe pudełko prezerwatyw, żeby zająć w ciążę, jak gdyby to była jakaś gra, a nie prawdziwe życie. Nina wciąż czuła się winna, że nie wyperswadowała jej tego pomysłu. Może gdyby spędzała z nią więcej czasu...

- Zrobiłam to pod wpływem impulsu - powiedziała w końcu.

- Każdy żałuje jakichś decyzji. Uśmiechnęła się smutno.

- Czyżby Mark Marcello również zrobił coś nie tak?

Patrzył jej przez chwilę w oczy, po czym spojrzał na Georgię.

- Pomyliłem się raz czy dwa, ale nie mam zamiaru powtarzać tych błędów.

Nina zastanawiała się, czy to przez jakiś nieudany związek nie chce się teraz w nic angażować. Wydało jej się to całkiem prawdopodobne.

Papierowe małżeństwo było dla niego bardzo wygodne: mógł spotykać się,

z kim chciał, bez konieczności wiązania się na stałe. A wszystko to dzięki papierkowi, który stwierdzi, że jest jego żoną.

Jego żoną...

Pomyślała, co pociągnie za sobą taki układ. Zarzekał się, że małżeństwo nie zostanie skonsumowane, ale przecież będą mieszkali razem. Wyobraziła go sobie w mniej formalnym stroju - w sportowych spodenkach albo ręczniku wokół talii po wyjściu spod prysznic. Będzie go widzieć nieogolonego z samego rana, z zarostem, który drażni kobiecą skórę, kiedy jej dotyka...

Nina odpędziła od siebie te myśli z poczuciem winy. Mark patrzył na nią pytająco.

- Coś się stało?

- Nie, wszystko w porządku.

- Zachowujesz się inaczej niż zwykle.

- Jak dobrze mnie znasz! - powiedziała z udawanym podziwem i, wpatrując się w datę na zegarku, dodała: - No tak, znamy się prawie tydzień!

- Aby poznać takie jak ty, wystarczy mi kilka minut! Potrafię wyczuć niebezpieczeństwo.

- Uważasz, że jestem niebezpieczna? Czego się właściwie boisz?

Znów była górą. Zabawne, pomyślała. Czy miałyby u niego szanse jako Nina - ta prawdziwa Nina? Nina bez złej reputacji, bez dziecka? Nina bez drogich ubrań.

- Przez te wszystkie lata twoje ego urosło do niespotykanych rozmiarów, ale ja nie będę jednym z twoich wielbicieli. Komplementów szukaj u innych..

- Ale podobam ci się, prawda? No powiedz.

- Nic nie powiem. Roześmiała się.
- Piasek wejdzie ci w oczy, jeśli schowasz głowę jeszcze głębiej.
- Kobiety takie jak ty zawsze myślą, że mają nieodparty urok. Ale

uwierz mi, ty nie masz.

- Przecież czuję, jak bardzo ci się podobam - powiedziała uwodzicielskim szeptem. - A gdybym tak włożyła rękę pod stół i sama sprawdziła?

Mark odsunął się trochę, najwyraźniej traktując zapowiedź Niny serio.

- Musimy iść - uciął, wstając gwałtownie.

Georgii nie spodobała się ta nagle zmiana pozycji, ale szybko usnęła z powrotem na jego ramieniu.

Nina wstała powoli. Wzięła torbę z rzeczami Georgii i własną torebkę.

- Włożymy ją do nosidełka?

- Nie, poniosę ją.

Spojrzał na rachunek, który zostawiła kelnerka, i zapytał:

- Czy czegoś nam jeszcze potrzeba? Wzruszyło ją, kiedy powiedział „nam”.

Widząc, jak delikatnie tuli do siebie Georgię, poczuła wielki żal, że to wszystko dzieje się w takich okolicznościach.

- Nie, to wszystko.

Nie chciała, by zobaczył jej wilgotne oczy. Zarzuciła torbę na ramię i ze spuszczoną głową wyszła za nim z kawiarni.

Na szczęście na ulicy było zbyt głośno, by można rozmawiać. Ninę dręczyło poczucie winy. Może powinna była zmusić Nadję, by wzięła na

siebie odpowiedzialność za córkę. Ale czy Nadia kiedykolwiek zachowała się odpowiedzialnie?

Zatrzymali się przed przejściem dla pieszych.

- Ucichłaś nagle - stwierdził Mark.

- Po prostu jestem zmęczona - odpowiedziała, ziewając szeroko. - Georgia obudziła mnie nad ranem. Dzieci. Kto przy zdrowych zmysłach chciałby je mieć?

Zielone światło zwolniło Marka z obowiązku odpowiedzi. Był przekonany, że Nina zaszła w ciążę tylko po to, by złapać bogatego męża, ale nie rozumiał, dlaczego nie zażądała całej furi pieniędzy, kiedy zaproponował jej małżeństwo. Myślał, że zażyczy sobie milionów, a przecież nawet suma określona w umowie zaskoczyła ją. Pewnie próbowała go przekonać, że nie zachowuje się już niemoralnie.

Potrafiła w jednej chwili zmienić się z uwodzicielki w niewiniątko. Gdyby Andre nie powiedział mu, jak dobrze potrafi manipulować ludźmi, czasem odnosiłby wrażenie, że ma do czynienia z zupełnie inną osobą.

Spojrzał na nią ukradkiem i westchnął w duchu. Będzie musiał bardzo uważać po ślubie. W przeciwnym razie naprawdę nie utrzyma rąk przy sobie.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy siniaki Georgii były już tylko przykrym wspomnieniem, Nina postanowiła wrócić do pracy. Ale gdy następnego dnia wychodziła ze żłobka, Georgia darła się wniebogłosy, wyciągając do niej rączki.

- Proszę się nie martwić - powiedziała opiekunka. - Uspokoi się, jak tylko pani pójdzie. Wszystkie dzieci tak mają.

Nina zawahała się. Georgia krzyczała coraz głośniej. Po jej czerwonej twarzyczce ściekały łzy.

- Może zadzwonię do pracy i powiem, że dziś nie mogę przyjść.

- Ależ proszę tego nie robić! Zaraz przestanie płakać. Pooglądamy z nią zabawki. Może pani zadzwonić z pracy, ale nie ma się czym martwić. Chodź, Georgia, zobacz, jakie mamy ładne misie.

Wychodząc z budynku, Nina wciąż słyszała płacz Georgii. Serce jej się ścisnęło, kiedy zdała sobie sprawę, jak bardzo jest potrzebna dziecku.

Do biblioteki miała zaledwie kilka kroków. Po drodze zastanawiała się, jak czują się matki z innych zakątków świata, kiedy muszą zostawić dziecko pod opieką kogoś obcego.

Nina lubiła swoją pracę, ale o wiele ważniejsza była dla niej Georgia. Jeśli będzie musiała, rzuci pracę i przyjmie pieniądze od Marka.

- Cześć, Nina! - powitała ją Elizabeth, koleżanka z biblioteki. - Gdzie się podziewałaś? Sheila mówiła, że byłaś chora. Czujesz się już lepiej?

- Czuję się dobrze, jestem po prostu zmęczona. To był straszny tydzień.

- Twoja siostra znowu dała ci w kość? Na twoim miejscu kazałabym jej się wynosić. Cały czas cię wykorzystuje. Nic dziwnego, że kiepsko się czujesz.

Przyniosła z służbowego pokoju ostatni numer jakiegoś plotkarskiego magazynu i pokazała go Ninie.

- Widziałaś to już?

Zdjęcie, które pokazała jej Elizabeth, przedstawiało Nadię przed jednym z najbardziej znanych hoteli w Sydney. Miała na sobie krótką sukienkę, która nie pozostawiała miejsca dla wyobraźni. Obejmowała dwóch znanych piłkarzy. Podpis pod zdjęciem informował, że według obsługi hotelowej cała trójka urządziła sobie głośną orgię.

- O, Boże. - Nina zamknęła pismo i oddała je koleżance. - Tylko tego mi brakowało.

- Coś się stało?

- Muszę ci coś wyznać, ale przysięgnij, że nikomu nie powiesz. Elizabeth przyłożyła palec do ust.

- Przysięgam na zdrowie mojej matki. Nina uśmiechnęła się cynicznie.

- Matki. Właściwie możesz mnie nazywać matką. Elizabeth wytrzeszczyła oczy.

- Nie mów! Jesteś w ciąży?

- Oczywiście, że nie! Ale udaję matkę Georgii. Elizabeth nie kryła przerażenia, kiedy Nina opowiedziała jej o wydarzeniach poprzedniego tygodnia.

- Czy ty zwariowałaś? Przecież ten Mark pożre cię żywcem, kiedy się dowie! Możesz za to trafić do więzienia!



- A co mogę zrobić? Georgia mnie potrzebuje. Nadia chciała oddać ją do adopcji, a w ten sposób mogę zatrzymać ją przy sobie. To niezbyt wygórowana cena.

- Niezbyt wygórowana? - Elizabeth gapiała się na nią z otwartymi ustami. - Co ty w ogóle wiesz o tym człowieku?

Nina nie mogła się nie uśmiechnąć.

- Wiem, że przepada za Georgią, a ona przepada za nim.

- Za tobą też przepada?

- Nie. - Nina spuściła wzrok. Zapadła krótka cisza.

- Chyba rozumiem - powiedziała w końcu Elizabeth. - Kochasz go, prawda?

- Jak mogę go kochać? Przecież go nie znam.

- Musisz coś do niego czuć. Wiem, że nie wyszłabyś za kogoś, kogo nie szanujesz albo nie podziwiasz.

Nina zamyśliła się. W innych okolicznościach mogłaby się w nim zakochać. Był lojalny, opiekuńczy i bardzo rodzinny.

- Daj spokój, Nino. Przecież widzę. Wpadłaś po uszy.

- Chyba ci się wydaje.

- Może, ale na twoim miejscu bym uważała. Nie jesteś jędzą bez serca, jak twoja siostra. On może cię zranić.

- Wiem, co robię - powiedziała Nina. - Zresztą nie mam wyboru. Kocham Georgię i zrobię wszystko, by ją chronić.

- Wygląda na to, że ty i twój przyszły mąż macie wiele wspólnego. Chcecie tego samego i nie cofniecie się przed niczym, by to osiągnąć.

Nina nic nie odpowiedziała. Może niepotrzebnie powiedziała Elizabeth o wszystkim? Jej koleżanka zauważyła rzeczy, nad którymi Nina się nie zastanawiała.

Zadzwoiła do żlobka, żeby dowiedzieć się, jak się czuje Georgia. Kiedy usłyszała, że jej siostrzenica w końcu zasnęła, odetchnęła z ulgą i usiadła przy swoim biurku. Cieszyła się, że praca pozwoli jej nie myśleć przez chwilę o Marku i o tym, co naprawdę do niego czuje.

Kiedy wróciła z Georgią do domu, zadzwonił telefon.

- Nina? - usłyszała głos siostry. - To ty?

- Spodziewałaś się kogoś innego? - powiedziała oschle.

Nadia roześmiała się.

- Przez chwilę zdawało mi się, że to ja.

- Bardzo śmieszne. Zdajesz sobie sprawę, że przez twoje wybryki wyjdę za brata Andre już za kilka dni?

- Szczęściara - powiedziała Nadia. - Będziesz miała własnego miliardera.

- Jego pieniądze nic dla mnie nie znaczą.

- To świetnie. Będziesz mogła mi je przesłać.

- Co?

- Nina, daj spokój. Będziesz nadziana. Rozmawialiśmy już o tym, pamiętasz? Mam nadzieję, że się ze mną podzielisz. W końcu jesteśmy siostrami, i to bliźniaczkami.

Nina wzięła głęboki oddech.

- Nie wezmę od niego żadnych pieniędzy.

- Nie bądź głupia. Przecież daje ci je w zamian za małżeństwo.

Musisz je wziąć.

- Nie mam zamiaru.

- Słuchaj - powiedziała Nadia ostrzejszym tonem - jeśli ich nie weźmiesz, powiem mu, kim naprawdę jesteś.

Nina przełknęła głośno ślinę.

- Nie możesz tego zrobić. Nie możesz zabrać mi Georgii!
- Nie obchodzi mnie to.
- Jak możesz być tak nieczuła? Jesteś jej matką!
- Jeśli nie dasz mi tych pieniędzy, powiem mu, że go oszukałaś. Coś mi mówi, że to go zbytnio nie ucieszy.

Nina chciała pojechać do Marka i wyznać mu prawdę, zanim zrobi to Nadia, ale pomyślała, że to nie ma sensu. Pozbawiłby ją tylko prawa do opieki nad dzieckiem i odetchnąłby z ulgą, że nie musi się żenić.

- Nie mam jeszcze żadnych pieniędzy - powiedziała. - Ślub dopiero za kilka dni, a Mark uprzedził mnie, że nic wcześniej nie dostanę.

- Ale zaraz po ślubie masz mi je wysłać. Wszystkie. Zapisz numer mojego konta.

Kilka minut później Nina odłożyła słuchawkę. Na widok cyfr zapisanych na kartce, którą trzymała w ręku, robiło jej się niedobrze.

Jej siostra właśnie sprzedała swoje dziecko.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Jak tylko Nina położyła Georgię spać, ktoś zadzwonił do drzwi. Przeszły ją dreszcze. Nie musiała nawet patrzeć przez wizjer - wiedziała, że to Mark.

Otworzyła mu drzwi i odsunęła się, żeby mógł wejść.

- Mogłeś zadzwonić - skarciła go. - Georgia właśnie usnęła. Nie chcę jej budzić.

- Nie przyszedłem, żeby ją zobaczyć - powiedział, zamykając za sobą drzwi.

- To co cię tu sprowadza?

- Gdzie byłeś przez cały dzień?

- Dlaczego pytasz?

- Dzwoniłem przez kilka godzin, ale nie odbierałaś.

Spojrzała na niego z ukosa.

- Chyba mogę wychodzić z domu? Czy może w umowie jest napisane, że mam być twoim więźniem?

- Nie, ale chciałbym wiedzieć, gdzie jesteście, na wypadek gdybym musiał się z tobą skontaktować. Masz komórkę?

- Tak, ale rzadko ją włączam, bo nie chcę budzić Georgii.

- Muszę z tobą o czymś porozmawiać. Wyciągnął z kieszeni płaszcza magazyn, który pokazała jej rano Elizabeth.

Nina wzięła go drżącymi rękami i położyła na stoliku bez otwierania.

- Czyli już to widziałaś? - zapytał.

- Tak.

- I co?

- To było ponad tydzień temu. Zresztą wiesz, że te pisma zawsze przesadzają.

- Spałaś z nimi?

- Nie.

- Ty mała kłamliwa... - zamilkł nagle, jak gdyby miał się splamić dokończeniem tego zdania.

- Nie kłamię - powiedziała spokojnie.

- Jeszcze raz pytam, gdzie dzisiaj byłaś. Masz mi powiedzieć prawdę.

- Poszłam do biblioteki.

- Do biblioteki?

Zadarła głowę i skrzyżowała ręce na piersi.

- Tak, do nudnego miejsca, gdzie jest dużo książek i trzeba być cicho. Pomyślałam, że warto się trochę udoskonalić.

- Byłaś tam cały dzień? - zapytał z niedowierzaniem.

- Przez większość dnia. Dlatego miałam wyłączony telefon. A ty co robiłeś przez cały dzień?

- Pracowałem.

- Naprawdę? - Rzuciła mu takie samo sceptyczne spojrzenie. -

Możesz to udowodnić?

Zmarszczył brwi.

- Nic ci nie muszę udowadniać.

- Ja tobie też nie.

- Jeśli przyłapię cię na kłamstwie, pożałujesz.

- Nie muszę ci nic mówić, dopóki nie będziemy małżeństwem.

Zresztą później też nie. Jeśli już powiedziałeś mi, co miałeś do powiedzenia, to wracaj do domu.

- Pójdę, kiedy będę chciał.

Oparł się jedną ręką o ścianę za jej głową. Patrząc jej głęboko w oczy, przysunął się bliżej.

Za blisko.

Pod Niną ugięły się nogi, a jej serce zabiło szybciej. Silny zapach jego wody po goleniu drażnił jej nozdrza.

- Proszę, idź już - wykrztusiła.

Czuła, że tonie w bezdennej głębi jego oczu. Absolutna cisza dzwoniła jej w uszach. Zastanawiała się, czy ją pocałuje i bezwiednie spojrzała na jego usta. Serce waliło jej na myśl, że dotknie tych zmysłowych warg swoimi.

Mark podniósł rękę i przesunął kciukiem po jej ustach. Dotykał ich delikatnie. Kiedy poczuła, że nie zniesie dłużej tego napięcia, opuścił rękę i odsunął się.

- Zobaczymy się jutro. O której mogę przyjść? Minęło kilka sekund, zanim zdołała się skoncentrować.

- Tak jak dzisiaj. Nie będzie mnie przez cały dzień.

- Znowu biblioteka? - uśmiechnął się drwiąco.

- Tak... Poczytam trochę Georgii. Podobno dzięki temu szybciej nauczy się mówić.

Wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale w ostatniej chwili powstrzymał się. Rzucił jej tajemnicze spojrzenie, zanim zamknął za sobą drzwi.

Stała bez ruchu, wpatrzona w zamknięte drzwi, czekając, aż jej serce się uspokoi.

Elizabeth miała rację. Wpadła po same uszy.

Kiedy następnego dnia Nina chciała zostawić Georgię w żłobku, dziewczynka krzyczała jeszcze głośniejszym głosem niż poprzednio. Mimo że opiekunka starała się dodać jej otuchy, Ninę dręczyło ogromne poczucie winy. Miała łzy w oczach, kiedy kierowała się do wyjścia.

Nie zauważyła wysokiego mężczyzny opartego o swój samochód, zanim było za późno. Zatrzymała się gwałtownie, kiedy cień Marka przesłonił jej słońce. Serce podeszło jej do gardła.

- Mark! Co ty tutaj robisz?

- Miałem zapytać o to samo, ale chyba znam już odpowiedź.

Spojrzał na tablicę z nazwą żłobka.

- Więc to tutaj uwalniasz się od swoich obowiązków wobec Georgii? Pewnie po to, żeby baraszkować przez cały dzień ze swoimi kochankami.

- Nie! To nie tak.

Uniósł brew z niedowierzaniem.

- To może mi wytłumaczysz, dlaczego zostawiasz moją bratanicę pod opieką zupełnie obcych ludzi.

- Nie są obcymi ludźmi tylko kompetentnymi pracownikami - powiedziała Nina.

Ścisnął jej rękę.

- To może przekonamy się, na ile są kompetentni?

Nina nie miała wyboru - musiała pójść za nim. Nie trzymał jej mocno, ale czuła, że w palcach wokół jej nadgarstka kryje się wielka siła.

Mark szybko znalazł miejsce, gdzie leżała Georgia. Jej płacz rozlegał się w całym budynku. Kiedy doszli do pokoju niemowląt, chwycił Ninę mocniej.

- No już, Georgia - uspokajała opiekunka - mamusia zaraz wróci, nie płacz... O, witam ponownie - powiedziała do Niny. - Pani córeczka nie może zasnąć.

Nina wzięła Georgię na ręce. Płacz ustał natychmiast, zamieniając się w czkawkę i pochłipywanie.

- Nie szkodzi. I tak wezmę ją dziś ze sobą.

- Może pani spróbować jutro - zaproponowała opiekunka. - Tak jak mówiłam, na początku wiele dzieci źle znosi rozłąkę, ale później się przyzwyczajają.

- Pani Selbourne nie będzie już korzystała z państwa usług - oznajmił Mark. - Ustaliliśmy już co innego.

Opiekunka uniosła lekko brwi.

- To mój... narzeczony, Mark Marcello - powiedziała Nina.

- Aha... w takim razie... - kobieta uśmiechnęła się, lekko zmieszana.

- Chodź, *cara*. - Mark wziął Ninę pod rękę i poszedł z nią do wyjścia.

Kiedy byli już na dworze, Ninie puściły nerwy.

- Nie możesz tak po prostu przekreślać moich planów! - wykrzyknęła.

- Twoje plany zagrażają mojej bratanicy. Popatrz tylko na nią. Musiała strasznie płakać, ma gorączkę i jest wykończona.

Wziął od niej dziecko i przytulił.

- Nie przypuszczałem, że jesteś tak nieczuła, żeby zostawić zrozpaczone dziecko obcym.

- Na litość boską, Mark, zjedź na ziemię. Na całym świecie matki zostawiają dzieci opiekunkom, żeby iść do pracy.



- Ale ty nie pracujesz, więc nie musisz korzystać z ich usług - powiedział, wkładając Georgię do fotelika na tylnym siedzeniu samochodu.

- Skąd wiedziałeś, że tu jestem? - zapytała Nina po chwili milczenia.

- Śledziłeś mnie?

- Po tamtym artykule postanowiłem cię trochę przypilnować.

Przygryzła wargę i powiedziała nieśmiało:

- Mark... Nie byłam z tobą zupełnie szczerą. Mam pracę.

- Jaką pracę?

- Taką, która przynosi mi pieniądze.

- To bardzo precyzyjny opis - skomentował. - Czym się zajmujesz?

- Jestem bibliotekarką.

Dostrzegła błysk zdziwienia w jego oczach.

- Andre nic o tym nie mówił.

- Andre nie wiedział. To... od niedawna. Chciałam się zmienić. Dla Georgii.

- Czy do tego nie trzeba skończyć studiów?

- Tak... zrobiłam to parę lat temu... zanim... no wiesz... stoczyłam się trochę.

Nina stąpała po cienkim łodzie. Mark patrzył na nią coraz bardziej podejrzliwie.

- Czy ta praca jest dla ciebie bardzo ważna? - zapytał po chwili.

Spojrzała na dziecko śpiące w foteliku z tyłu.

- Nie tak ważna, jak Georgia. Mark otworzył drzwi.

- Wsiadaj. Porozmawiamy o tym później.

Podczas jazdy zastanawiała się, jak długo jeszcze będzie mogła udawać swoją siostrę. Kiedy się zatrzymali, podniosła głowę i odkryła, że

zamiast pod jej mieszkaniem, stali przed imponującą rezydencją w Mosman, luksusowym przedmieściu Sydney.

- To twój dom? - zapytała.

Patrzył na nią bez słowa tak długo, że zaczęła się zastanawiać, czy znowu powiedziała coś nie tak. Zawsze wydawało jej się, że Nadia spotyka się z Andre w hotelach, ale nagle zdała sobie sprawę, że mogła przyjść do niego do domu - tego domu.

- Byłaś tu przecież, nie pamiętasz?

- Coś sobie przypominam - starała się jakoś wybrnąć.

- Wygląda na to, że pamiętasz tylko to, co chcesz. Wyszedł z samochodu i otworzył Ninie drzwi.

Był wściekły.

- Pozwól, że ci przypomnę. Przyszłaś tu dzień przed śmiercią Andre. Waliałaś w drzwi. Bóg jeden wie, gdzie zostawiłaś Georgię. Mój brat nie miał wyboru, musiał cię wpuścić. Jak tylko weszłaś do środka, próbowałaś go uwieść. Teraz pamiętasz?

Otworzyła usta i zaraz je zamknęła, nie wiedząc, co ma odpowiedzieć.

- Jeśli chcesz, mogę opowiedzieć ci to w szczegółach.

- Nie musisz mi mówić, jak strasznie się zachowałam - powiedziała, spuszcżając wzrok. - Byłam zrozpaczona i samotna. Nie wiedziałam, co robić.

Zbiła go z tropu. Mark zastanawiał się, czy nie był dla niej zbyt surowy. Zawsze kiedy wydawało mu się, że poznał ją do końca, robiła coś, co nie zgadzało się z jego oceną. Ostatnio zaczął nawet kwestionować wszystko, co powiedział mu Andre.

Nie był pewien, czy jego brat celowo nie przedstawił Niny w gorszym świetle, żeby usprawiedliwić własne zachowanie.

Musiało być jej ciężko - urodziła dziecko bez żadnego wsparcia ze strony ojca. Jej zachowanie było skandaliczne, ale potrzebował jakiejś wymówki, żeby nie nienawidzić jej tak bardzo. Urodziła zaledwie cztery miesiące temu - jej równowaga hormonalna mogła być wciąż zaburzona. Z płytkiej dziewczyny w jednej chwili zmieniała się w oddaną matkę. Trudno byłoby mu udowodnić w sądzie, że nie nadaje się do opieki nad dzieckiem. A z tego, co zobaczył, Nina była wspaniałą matką. Starła się pogodzić pracę z opieką nad dzieckiem, bez żadnej pomocy z jego strony, by uwolnić się od złej reputacji.

- Nie warto o tym teraz rozmawiać. Co się stało, już się nie odstanie.

W drzwiach pojawiła się starsza Włoszka. Uprzejmie powitała swojego pracodawcę, ale na Ninę spojrziała nienawistnym wzrokiem.

Mark rozmawiał z nią po włosku, ale ku zdziwieniu Niny, nie powiedział o niej nic złego. Po prostu poinformował służącą o ślubie i polecił, że Nina i Georgia mają się czuć jak najbardziej komfortowo w jego progach.

Gospościa powiedziała coś, czego Nina nie zrozumiała. Mark skarcił ją.

- Tak, Lucia, wiem, co robię. Masz być zawsze miła dla Niny i Georgii.

Kobieta burknęła coś i odeszła.

- Dobrze, że nie rozumiesz - powiedział Mark. - Nie zrobiłaś na niej najlepszego wrażenia.

Nina weszła za nim do środka. Starła się nie rozglądać, ale trudno było nie patrzeć z zachwytem na bezcenne obrazy wiszące na wszystkich ścianach i na eleganckie meble, świadczące o wielkim bogactwie.

- Lucia zaraz przyniesie nam kawę - oznajmił Mark, otwierając drzwi do salonu. - Ale najpierw chciałbym porozmawiać o naszym małżeństwie.

Wskazał jej miejsce na kanapie i sam też usiadł. Przytulił Georgię, która spała na jego piersi.

- Muszę wyjechać w interesach do Hongkongu. Wrócę w przeddzień naszego ślubu. Chciałbym, żebyś w tym czasie przeprowadziła się tutaj. Lucia pomoże ci przy Georgii, więc możesz wrócić do pracy, jeśli chcesz. Ale i tak będziesz musiała wziąć urlop, bo zaraz po ślubie lecimy do ojca do Sorrento.

Nina patrzyła na niego z niepokojem. Nie mogła wyjechać z kraju z nie swoim dzieckiem! A nawet, gdyby mogła, to jak przeżyłaby lot po swojej ostatniej przygodzie z samolotami? Kiedy wracała z wesela przyjaciółki w Auckland, jej samolot wpadł w turbulencje w czasie burzy. Nigdy wcześniej nie przeżyła nic tak strasznego i od tamtego czasu nie wsiadała do samolotu. Na samą myśl o lataniu robiło jej się gorąco, ale wizja lotu z małym dzieckiem była jeszcze gorsza.

- Ale ja nie mogę - powiedziała. - Nie lubię latać.

- Czyżby? - rzucił cynicznie. - To coś nowego?

- Tak, miałam straszną przygodę trzy lata temu.

- Chyba nie była aż tak straszna, żeby powstrzymać cię przed podróżą do Paryża z Andre - zauważył.

Nina zupełnie zapomniała o wycieczce Nadii do Paryża.

- To pojawia się i znika. To znaczy strach. Czasem czuję się dobrze, a innym razem wpadam w panikę.

- Może przestaniesz się bać w moim prywatnym samolocie. Obsługa dobrze o ciebie zadba - powiedział chłodno. - Potrzebuję paszportów, twojego i Georgii.

- Naprawdę wolałabym nie jechać. Mam pracę.

- Myślę, że dla dobra Georgii powinnaś zrezygnować z pracy.

Większość młodych matek bierze kilka miesięcy urlopu. Daję ci pieniądze, więc możesz zrobić sobie przerwę, chyba że potrzebujesz satysfakcji, którą daje ci praca.

Nina chciała mu powiedzieć, co myśli o jego pieniądzach, ale musiała spełnić żądania Nadii, żeby zachować to, o co tak ciężko walczyła.

- I co zrobię z całym swoim czasem? - zapytała.

- Będiesz się zajmować dzieckiem. Oczywiście nie sama. Będę ci pomagał. Tak samo Lucia. Ma dzieci i wnuki, więc na pewno świetnie zaopiekuje się Georgią, kiedy będzie trzeba.

- Nie chcę tu mieszkać, chyba że to konieczne.

- Nie masz wyboru. Rozmawiałem już z właścicielem twojego mieszkania i powiedziałem mu, że jutro się wyprowadzasz.

- Nie miałeś prawa tego zrobić!

- Mam prawo. Za kilka dni będę twoim mężem. Mam obowiązek chronić i ciebie, i Georgię. Czuję, że nie zapewniam wam bezpieczeństwa, gdybyście się tu nie wprowadziły.

- Robisz to tylko dlatego, że mi nie ufasz, więc nie udawaj, że jest inaczej - zasyczała Nina.

- Masz rację, nie ufam ci. Jak tylko się odwrócę, na pewno uciekniesz z jakimś kochankiem, ale w ten sposób przynajmniej Georgia będzie bezpieczna.

- Mówisz tak, jakbym chciała jej zrobić krzywdę.

- Może nie naumyślnie, ale twoje nieodpowiedzialne zachowanie w przeszłości świadczy o tym, że nie zawsze robisz to, co jest dla niej najlepsze.

- Wygląda na to, że nie mam na nic wpływu. Wszystko sobie zaplanowałaś bez pytania mnie o zdanie.

- Przecież umówiliśmy się. Będziemy żyć jak mąż i żona i razem wychowywać Georgię, dopóki nie uznamy, że to małżeństwo nie ma sensu.

- Ono już nie ma sensu! Przecież nie możemy na siebie patrzeć!

Ich rozmowę przerwało pukanie do drzwi. Lucia wniosła kawę i herbatniki. Mark zamienił z nią kilka słów. Wychodząc, spojrzała srogo na Ninę.

- Nie zwracaj na nią uwagi. Miała słabość do mojego brata.

- I tak jak ty obwinia mnie o jego śmierć?

- Kiedy rozpacza się po stracie kogoś, czasem trudno jest wysłuchać drugiej strony. Tobie też musiało być ciężko. Zostałaś sama z dzieckiem.

Spojrzał jej w oczy.

- Myślałaś o tym, żeby usunąć ciążę?

- Tak, ale ktoś mi wyperswadował ten pomysł.

- Kto?

- Ktoś, kto mnie wspierał przez te wszystkie trudne lata.

- Przyjaciółka?

- Więcej niż przyjaciółka. Bardziej jak... siostra.

- Cieszę się, że tego nie zrobiłaś - powiedział Mark po chwili milczenia. - Georgia jest wszystkim, co mi zostało po bracie. Dziękuję, że ją urodziłaś.

Wiem, że nie było łatwo, ale nawet nie wiesz, jak bardzo ucieszy się ojciec, kiedy ją zobaczy.

Nina uśmiechnęła się słabo, sięgając po filiżankę. Jakie skomplikowane zrobiło się jej życie, pomyślała. Za kilka dni wyjdzie za Marka. Zamieszkają razem i będą wspólnie wychowywać Georgię jak własne dziecko.

Na razie jej tajemnica była bezpieczna - ale ile czasu upłynie, zanim Mark zorientuje się, że poślubił niewłaściwą kobietę?

## *ROZDZIAŁ ÓSMY*

Na szczęście Marka nie było, kiedy Nina wprowadzała się do jego domu. Wystarczyło jej, że musi użerać się z opryskliwą służącą, która uważała ją za intruza. Zupełnie inaczej traktowała Georgię. Lucia mówiła i uśmiechała się do niej i wciąż szukała okazji, by być z nią sama.

Na początku Nina była nieufna, ale szybko zdała sobie sprawę, że Lucia naprawdę troszczy się o córeczkę Andre. Kilka razy pozwoliła jej zaopiekować się Georgią, podczas gdy sama układała swoje rzeczy w sypialni i pokoju dziecięcym.

Tuż po wyjeździe Marka zwolniła się z pracy. Poczula się lepiej, wiedząc, że Georgia nie musi już bać się rozłąki. Dziewczynka wydawała jej się teraz weselsza i Nina zastanawiała się, czy instynktownie wyczuła, że mieszka w domu kochającego wujka. Nina wychowywała się bez ojca. Uważała za wielkie szczęście, że Georgią opiekuje się ktoś tak silny i godny zaufania jak Mark. Dzięki temu łatwiej było jej znieść swoje

poświęcenie; jej siostrzenica nigdy nie dowie się, jak to jest nie mieć oparcia we własnych rodzicach.

Pod wpływem impulsu, którego sama do końca nie rozumiała, w przeddzień ślubu Nina wydała wszystkie oszczędności na suknię z welonem.

Postanowiła, że będzie prawdziwą panną młodą, mimo że samo małżeństwo było udawane.

Stała przed lustrem w przymierzalni butiku, spowita obłokiem miękkiej organzy. Georgia śmiała się cichutko w wózek.

- Jak myślisz, Georgia? Czy wyglądam jak prawdziwa panna młoda?  
- zapytała, opuszczając welon na twarz.

Georgia ssała piąstkę, z zaniepokojeniem patrząc, jak ciocia znika pod białym materiałem.

- A kuku! - Nina przykucnęła przed wózkiem i odsłoniła twarz. Georgia znów zaczęła chichotać.

Nina ucałowała jej puszystą główkę.

Oczy jej się zaszklily.

- Mam nadzieję, że pewnego dnia wyjdiesz za mężczyznę, który będzie cię kochał nad życie. Kochał miłością, na jaką zasługuje każda kobieta.

Wstała i poprawiając rozłożystą suknię, popatrzyła w lustro. Biel materiału podkreślała głębię jej szarych oczu i gładkość skóry. Pomyślała, że nigdy w życiu nie będzie wyglądać bardziej olśniewająco.

Szkoda tylko, że nikt tego nie doceni, westchnęła cichutko.



Nina kładła Georgię spać, kiedy usłyszała hałas silnika. Mark wrócił do domu.

Za dwadzieścia cztery godziny będzie jego żoną. Będą dzielić życie i nazwisko, ale nie łóżko.

Usłyszała jego kroki na marmurowych schodach. Wszedł do pokoju, w którym stała, patrząc, jak Georgia zasypia.

- Cześć - powiedział.

- Cześć.

Odsunęła się od łóżeczka, żeby mógł spojrzeć na swoją bratanicę. Serce zabiło jej szybciej, kiedy delikatnie się o nią otarł.

Wyglądał na zmęczonego, pomyślała. Miał przekrwione oczy, jak gdyby nie spał od kilku dni, a na twarzy lekki zarost. Chciała poczuć tę szorstką twarz pod opuszkami palców, przycisnąć swoje usta do jego warg...

Odgoniła od siebie te myśli, kiedy na nią spojrział.

- Coś nie tak?

- Nie, wszystko w porządku.

- Wyglądasz na zdenerwowaną.

- Nie jestem zdenerwowana.

- Zadomowiłaś się już?

- Tak.

- Chciałbym z tobą porozmawiać o naszej podróży do Włoch - powiedział, otwierając przed nią drzwi. - Spotkajmy się w moim biurze za dwadzieścia minut. Najpierw chcę się umyć i ogolić.

Nina zeszła na dół. Wzięła ze sobą przenośny wyświetlacz podłączony do kamery, która rejestrowała najdrobniejszy ruch Georgii.

Ponieważ Lucia miała urlop, zniosła tacę z kawą i ciastem do biura Marka i tam czekała na niego.

Przyszedł chwilę później. Miał lśniąco mokre włosy i był ogolony. Ninie podskoczyło ciśnienie na widok obcisłej czarnej koszulki.

- Jak minęła podróż? - zapytała.

Wziął filiżankę, którą mu podała.

- Czy mam rozumieć, że ćwiczysz rolę mojej żony, serwując mi kawę i zadając troskliwe pytania?

- Możesz sobie rozumieć, co chcesz. Nie obchodzi mnie twoja głupia podróż. Po prostu chciałam być miła.

- Nie wysilaj się. To do ciebie nie pasuje.

Pożałował swoich szorstkich słów, kiedy zauważył, że poczuła się urażona. Odstawił filiżankę. Wziął dłoń Niny i powoli podniósł ją do ust, by delikatnie pocałować jej palce.

Stała jak wryta. Serce łomotało jej w piersiach, kiedy patrzył jej w oczy.

- Dlaczego to zrobiłeś?

- Nie wiem - powiedział poważnie. - Jeśli mam być szczery, często wydaje mi się, że mam do czynienia z dwiema zupełnie różnymi osobami. Zastanawiam się, którą z nich poślubię jutro.

Nina wyrwała dłoń z jego ręki i odsunęła się.

- O czym ty mówisz? To brzmi, jakbym cierpiała na jakieś rozszczepienie osobowości.

- Mój brat wiele mi o tobie opowiadał, ale nie widzę żadnego dowodu na to, co go najbardziej martwiło.

- Może się zmieniłam? - powiedziała, celowo unikając jego wzroku.

- Ludzie się zmieniają. Szczególnie po urodzeniu dziecka.

- Niewątpliwie, ale wydaje mi się, że musi być coś poza tym.

- To znaczy co? - zapytała ostrożnie.

Mark obserwował narastające zaniepokojenie w jej oczach. W czasie podróży myślał o niej bez przerwy. Zastanawiał się, jak by to było - leżeć przy niej... Choć chciał jej nienawidzić, niechęć powoli zastępowało coś bardziej niebezpiecznego.

- Czasem wydaje mi się, jakby mój brat mówił o kimś zupełnie innym. To wszystko nie trzyma się kupy.

Nina nie wiedziała, co odpowiedzieć. Chciała rzucić jakąś ripostę w stylu Nadii, ale nie potrafiła.

- Nie masz nic do powiedzenia? - zapytał po dłuższej chwili ciszy.

Pomyślała, że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest zmiana tematu.

- Chciałeś porozmawiać o naszej podróży do Włoch. Kiedy wyjeżdżamy?

- Dzień po ślubie. Lucia cię spakuje. Pojedzie z nami, żeby pomóc przy Georgii. Muszę cię tylko ostrzec, że ojciec nie przyjmie cię z otwartymi ramionami. To chory człowiek, poza tym wciąż jest w żałobie. Postaram się oszczędzić ci nieprzyjemności, ale nie gwarantuję, że będzie łatwo.

- Rozumiem.

- Ceremonia odbędzie się jutro o dziesiątej. Będzie skromnie, ponieważ tego wymagają okoliczności.

Nina podeszła do drzwi, jak gdyby chciała uwolnić się od niego jak najszybciej. Chciał poprosić, żeby została dłużej, ale powstrzymał się. Spędzając z nią zbyt dużo czasu, sam prosił się o kłopoty.

Kiedy zamknęły się za nią drzwi, zastanawiał się, czy już wpadł po same uszy.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego dnia Nina zeszła po schodach w sukni ślubnej. Rzuciła Markowi wyzywające spojrzenie spod welonu.

- Ładnie wyglądasz - powiedział cynicznie. - Wybierasz się gdzieś?

Uniosła tren sukni, przechodząc koło niego.

- To nic specjalnego. Po prostu miałam ochotę się wystroić.

Tak, była wystrojona, pomyślał Mark. Wyglądała oszalamiająco, tak jak powinna wyglądać prawdziwa panna młoda. Dlaczego to zrobiła?

Pół godziny później Nina stała koło Marka podczas krótkiej ceremonii.

- Możesz pocałować pannę młodą.

Kiedy usłyszała te słowa, oczy rozszerzyły jej się ze strachu. Miała ręce mokre od potu. Mark odwrócił się w jej stronę i podniósł welon.

- Nie wydaje mi się...

Usta Marka, które zbliżyły się do jej warg, nie pozwoliły jej dokończyć.

Zamknęła oczy. Czowała, jak nabrzmiewają jej wargi pod naciskiem jego ust.

Mark podniósł głowę i popatrzył na nią nieprzeniknionym wzrokiem. Przełknęła ślinę i odwróciła się do urzędnika, który patrzył na nich pobłażliwie.

Była teraz żoną Marka Marcello.

Zamiast przyjęcia zjedli lunch z kilkorgiem znajomych Marka z pracy. Gdy się skończył, Nina przebrała się w obcisłą jedwabną sukienkę

Nadii. Przed lustrem w łazience starała się poprawić dekolt, by nie odsłaniał za dużo.

Dotknęła warg językiem. Wyglądały tak samo jak wcześniej, ale były bardzo wrażliwe, jak gdyby dotyk ust Marka sprawił, że jeszcze bardziej pragnęła jego dotyku.

Nie podobało jej się, że chce czegoś, czego nie może mieć. Co w nim było takiego, że pragnęła jego aprobaty, uśmiechu, ciepłych słów?

Kiedy wyszła, Mark odprowadził ją do samochodu. Georgia już siedziała w foteliku.

W czasie jazdy do domu w Mosman nie zamienili ze sobą ani słowa. Nina starała się przywyknąć do myśli, że jest jego żoną. Ale tylko w sensie prawnym.

- Dałem dziś wolne Lucii - powiedział, kiedy zaparkowali. - Ale kolacja jest gotowa.

Jedzenie było ostatnią rzeczą, na którą Nina miała ochotę. Wzdrygnęła się na myśl, że zostanie z nim sama w tym ogromnym domu, a jedyną przyzwoitką będzie malutka Georgia.

- Muszę przewinąć i nakarmić Georgię - powiedziała, gdy byli przy drzwiach.

Mark otworzył je przed nią. Nina prześlizgnęła się koło niego, zasłaniając się dzieckiem jak tarczą.

- Muszę zadzwonić do kilku osób. Daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebować. Będę w biurze.

Nina karmiła Georgię, kiedy Mark wszedł do kuchni. Zamiast garnituru miał na sobie zwykłe spodnie i obcisłą koszulkę, która podkreślała kształt jego mięśni.

- Może dokończę, a ty przebierzesz się na kolację?

- Nie, już prawie skończyłam. Zresztą Georgia nie jest głodna.

Odłożyła łyżkę i sięgnęła po szmatkę, którą wytarła resztki jedzenia ze stołu.

- Chyba jest zmęczona - zauważył Mark, kiedy dziewczynka zaczęła pocierać oczy.

- Tak. - Nina zmięła szmatkę, opuszczając głowę, by uniknąć jego wzroku.

- Nino...

Jeszcze raz wytarła stół.

- Nie będę jeść kolacji. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza.

Wrzuciła szmatkę do zlewu i chciała wyjąć Georgię z krzeselka do karmienia. Ale zanim odpięła zabezpieczający pasek, Mark złapał ją za rękę. Musiała na niego spojrzeć.

- I tak chcę z tobą porozmawiać - powiedział.

- O czym?

- O pewnych zasadach. Chcę uniknąć nieporozumień co do naszej umowy.

- Nie rozumiem, o czym mówisz.

- Mieszkamy pod jednym dachem, więc będziemy ze sobą blisko.

Ale nie chcę, żebyś robiła sobie jakieś nadzieje.

- I kto to mówi? - powiedziała sarkastycznie.

- Mój brat opowiadał, że nie zawsze trzymasz się zasad. Po prostu chciałem ci o nich przypomnieć na wszelki wypadek.

- Jeśli już jesteśmy przy łamaniu zasad, wydaje mi się, że pocałunek w czasie ceremonii był niestosowny.

- Czasem będziemy musieli zachować pozory.

- To znaczy?

- Będziemy musieli raz na jakiś czas pojawiać się na przyjęciach. Jesteś moją żoną, więc powinnaś się odpowiednio zachowywać wobec mnie.

Spojrzała na niego z obrzydzeniem.

- To znaczy mam się przed tobą płaszczyć?

- Nie nazwałbym tego w ten sposób.

- A jak?

- Proszę cię tylko o pewną dojrzałość w obecności innych ludzi. Poza Lucią i oczywiście moim ojcem wszyscy myślą, że jesteśmy normalnym małżeństwem.

- Postaram się, ale nic nie obiecuję.

- To dobrze. Musimy wiedzieć, na czym stoimy.

Odwrócił się na pięcie i zamknął za sobą drzwi. Nina spojrzała na Georgię, która wpatrywała się w nią okrągłymi oczami pełnymi ciekawości.

- Mężczyźni - powiedziała, biorąc ją na rękę. - Kto ich zrozumie?

Georgia uśmiechnęła się szeroko.

- Może powinnam się uczyć od ciebie. Wystarczy, że na niego, spojrzysz, a traci dla ciebie głowę.

Wtuliła się w puszystą główkę dziecka i westchnęła.

Kiedy Georgia usnęła, Nina wzięła prysznic i przebrała się w wygodny dres. Mokra włosy związała w kucyk. Nie miała makijażu i była boso.

Schodziła po schodach, kiedy w drzwiach jednego z pokoiów stanął Mark. Ze zdziwieniem patrzył na jej domowe ubranie.

- Nie stroimy się na wieczór? - zapytał drwiąco.

- Noszenie *haute couture* jest męczące - powiedziała z udawanym ziewnięciem. - Poza tym musiałam taszczyć tę ciężką suknię. Jestem wykończona.

- Wyglądasz na piętnaście lat.

- Mam się przebrać?

- Nie.

Odsunął się, by wpuścić ją do pokoju.

- Wyglądasz dobrze. Powiedziałbym nawet, że świetnie.

- Dziękuję - powiedziała z nadzieją, że nie zauważy, ile dla niej znaczył ten mały komplement.

- Napijesz się?

- Czegoś bezalkoholowego.

- Nie pijesz?

- Nie.

Podał jej szklankę wody mineralnej.

- Koniec z alkoholizmem? To się chwali.

Nina chciała oblać go zawartością swojej szklanki. Ale pamiętała, jak często Nadia upijała się w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Opinia Marka była uzasadniona.

- Wiele zmieniłam w swoim życiu - powiedziała.

- Mam nadzieję, że śmierć Andre miała na ciebie jakiś wpływ.

Gdyby tylko wiedział, jaki naprawdę miała wpływ na jej życie!

- Musiałabym być bardzo gruboskórna, żeby czyjaś przedwczesna śmierć zupełnie mnie nie obchodziła.

- Tęsknisz za nim?

Nina wpatrywała się w szklankę, zastanawiając się, co odpowiedziałaby Nadia.



- Staram się o tym nie myśleć.

- Oczywiście. Gdybyś o tym myślała, musiałabyś przyznać, że jesteś po części odpowiedzialna.

- Nie mam nic wspólnego ze śmiercią twojego brata - powiedziała, nie patrząc mu w oczy.

Usłyszała, że gwałtownie odstawił szklanę. Instynktownie odsunęła się, kiedy do niej podszedł. Oczy zwięziły mu się z wściekłości.

- Myślisz, że jeśli będziesz to cały czas powtarzać, to coś się zmieni?

Nina chciała powiedzieć mu prawdę. Miała ją na końcu języka, ale za każdym razem, gdy otwierała usta, myślała o Georgii i znów je zamykała.

- Przez ciebie zginął. Kiedy na ciebie patrzę, staje mi przed oczami obraz mojego brata wykrwawiającego się na śmierć.

Ninie zrobiło się niedobrze. Była o wiele wrażliwsza niż jej siostra. Za każdym razem, kiedy jej wymyślał, czuła, jakby coś w niej umierało.

Poszła w stronę drzwi.

- Dokąd się wybierasz? - zapytał Mark.

- Najlepiej będzie, jeśli zostawię cię samego. Podszedł do niej i ścisnął jej ramiona.

- Nigdzie nie uciekniesz. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żebyś zapłaciła za krzywdę, którą wyrządziłaś mojej rodzinie - warknął, zaciskając palce mocniej.

Nina starała się zachować spokój, ale pod luźnymi spodniami drżały jej nogi.

- Nie rozumiem, jak małżeństwo może pomóc ci w osiągnięciu tego celu. Chyba że będziesz mnie trzymał w jakiejś wieży o chlebie i wodzie - powiedziała z wymuszoną nonszalancją.

- A niech cię! - warknął i przyciągnął ją do siebie, przyciskając swoje usta do jej warg po raz drugi tego dnia.

Próbowała go odepchnąć, ale nie potrafiła. Uwięził ją w swoich ramionach. Napierał na nią całym ciałem. Ugięły się pod nią nogi, więc wpiła palce w materiał jego koszulki, żeby nie upaść.

Nagle było już po wszystkim. Odsunął się od niej tak gwałtownie, że o mało nie osunęła się na ziemię.

Jego oczy lśniły niebezpiecznie. Wytarł usta dłonią w geście, który miał wywołać w niej wstyd i zakłopotanie.

Nina nie dała po sobie poznać, że prawie mu się udało. Zamiast tego spojrzała na niego z pogardą, wyjęła z kieszeni chusteczkę i wytarła dolną wargę w miejscu, gdzie poczuła krew.

Mark obserwował każdy ruch jej ręki. Ze zdziwieniem odkryła, że się zaczerwienił.

- Przepraszam - powiedział. - Nie chciałem cię zranić.

- A co chciałeś zrobić? Podwoić moją wypłatę?

- Nie dam ci ani grosza więcej niż to, co ustaliliśmy. Uprzedzałem cię przecież - nasze małżeństwo nie zostanie skonsumowane.

- Mnie to odpowiada. Ale nie wiem, czy twoje ciało to rozumie.

Zmierzył ją wzrokiem.

- Nie prowokuj mnie, bo możesz tego gorzko żałować.

- Tak łatwo mnie nie nastraszysz. Wiem, jak się obchodzić z mężczyznami.

- Mogę cię zniszczyć - przypomniał jej. - Wystarczy jedno moje słowo, a nie będziesz się mogła pokazać w tym mieście.

- Po co miałbyś oczerniać własną żonę?

- Nie spełnię mojej groźby, chyba że staniesz się naprawdę niezdolna.

- To bardzo wspaniałomyślne. Ale co, jeśli ty staniesz się niezdolny? Czy twoje zachowanie też ktoś kontroluje?

Dotknęła dolną wargi i skrzywiła się.

- Obiecuję, że to się więcej nie powtórzy. Chyba że sama mnie o to poprosisz.

- No pewnie! Nie potrafisz kontrolować swoich odruchów, więc zwalasz winę na mnie!

- Prowokowałaś mnie.

Tak? W takim razie jesteś barbarzyńcą! - krzyknęła. - Twój brat miał więcej finezji. Nic dziwnego, że kobiety się do niego garnęły bardziej niż do ciebie.

Skierowała się do drzwi, ale Mark oparł się o nie ramieniem, żeby nie mogła ich otworzyć.

- Mark, przepuść mnie. Chcę zobaczyć, jak się ma Georgia - powiedziała zrezygnowanym tonem.

Przeniósł dłoń z drzwi na jej ramię. Delikatnie odwrócił ją w swoją stronę.

Był tak blisko, że bała się wziąć głębszy oddech, żeby go nie dotknąć. Spojrzała mu w oczy, starając się zapanować nad emocjami.

- Nie dawaj mi nowych powodów do nienawiści - powiedziała cichym, słabym głosem.

Wpatrywał się w nią tak intensywnie, że poczuła, jakby ją przejrzał. Jakby zobaczył, kim była naprawdę i co naprawdę czuła.

Już myślała, że straci panowanie nad sobą, kiedy

Mark opuścił dłoń i odsunął się. Wziął ze stołu swoją szklanę i wypił jej zawartość jednym haustem.

Nina wzięła głęboki oddech.

- Mark?

Spojrzał na nią nieprzeniknionymi oczami, wyjął z kieszeni kawałek papieru i podał go jej bez słowa.

Kiedy rozłożyła kartkę, okazało się, że to rachunek z banku potwierdzający przelanie na jej konto kilkunastu tysięcy dolarów. To była pensja, którą jej wyznaczył.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Jak tylko Nina wróciła do swojej sypialni, usłyszała dzwonek telefonu dobiegający z torebki. Wyjęła komórkę i zamarła, kiedy na wyświetlaczu pojawiło się imię jej siostry.

- To ty? - zapytała szeptem, osłaniając usta dłonią.

- Oczywiście, że ja - zaszcebiotała Nadia. - Kiedy możesz mi wysłać pieniądze? Mam rachunki do zapłacenia.

Nina zazgrzytała zębami.

- A co z twoim chłopakiem? Czyżby okazało się, że nie jest księciem z bajki?

- Daj spokój, Nina. Przecież się umawialiśmy. Jeśli nie dotrzymasz słowa, przyjadę tam, zabiorę Georgię i znajdę dla niej nowych rodziców. Nigdy więcej jej nie zobaczysz. Ale masz wybór. Możesz już teraz zrobić

przelew telefoniczny. Pamiętaj, wystarczy jeden mały telefon do tego twojego mężulka i twój sekret się wyda.

Nina nie miała wyjścia. Było za późno, żeby wyjaśnić Markowi, kim była naprawdę. Jak zareagowałby na wieść, że oszukała go kobieta, z którą się właśnie związał?

- A poza tym jak minęło wesele? - zapytała Nadia z nutką sarkazmu w głosie. - Było tak, jak sobie wymarzyłaś?

- Przecież wiesz, że nie. Czułam się jak oszustka. Nadia roześmiała się.

- Ale przynajmniej nie z powodu białej sukienki. Byłaś jedną z niewielu panien młodych, które naprawdę mają prawo ją włożyć. Szkoda, że mu się nie podobasz. Ja na pewno zaciągnęłabym go do łóżka.

Ton Nadii zirytował Ninę.

- Jeśli chcesz wiedzieć, podobam mu się.

- Tylko dlatego, że myśli, że jesteś mną. - Nadia zaśmiała się szyderczo. - Tobą nigdy by się nie zainteresował. Jesteś nudna.

Nina starała się za wszelką cenę utrzymać nerwy na wodzy.

- To nie jest dobry pomysł, żebyś do mnie dzwoniła. Gdyby ktoś inny odebrał telefon...

- Będę dzwonić, dopóki nie dostanę pieniędzy. A jeśli wyłączysz telefon, zadzwonię na domowy.

Nina westchnęła z rezygnacją.

- W porządku, prześlę ci te pieniądze.

- Grzeczna dziewczynka. Wiedziałam, że w końcu postąpisz słusznie. *Ciao!*

Nina poczekała, aż jej palce przestaną drżeć, zanim wystukała odpowiednie cyfry i zrobiła przelew. Kiedy skończyła, chciała pójść do

łóżka, ale nie mogła się odprężyć na tyle, żeby zasnąć. Ku jej zdziwieniu, to nie myśl o pieniądzach nie dawała jej spać. Nie mogła przestać myśleć o pocałunku Marka. Wciąż czuła dotyk jego ust, przez który jej serce było jak szalone.

Nie mogła uwierzyć, że zrobiła takie głupstwo. Zakochała się w mężczyźnie, który czuł do niej jedynie nienawiść. Nawet gdyby poznał prawdę, nie wybaczyłby jej. Przecież nie była matką Georgii. Nie mogła dać mu tego, czego chciał, bo nie należało do niej.

Jeszcze raz przyłożyła głowę do poduszki. To nie miało sensu. Musiała się trochę poruszać. Spojrzała na zegarek i zmarszczyła czoło, gdy okazało się, że jest już po północy. Za późno na spacer. Po chwili przypomniała sobie o siłowni i basenie na dole. Wstała z łóżka, ale zawahała się.

Czy mogła zaryzykować?

A jeśli Mark ją usłyszy?

Odszukała wypłowiały kostium kąpielowy. Kąpiel w ogrzewanym basenie była właśnie tym, czego potrzebowała. Dom był ogromny, a poza tym Mark już pewnie smacznie spał.

Nie włączyła światła. Położyła tylko ręcznik i monitor ruchu dziecka na leżaku i wskoczyła do ciepłej, srebrzystej wody.

Jej napięte mięśnie szybko zaczęły się rozluźniać. Szum wody uderzającej o krawędzie basenu był jedynym dźwiękiem, który słyszała, pokonując kolejne długości basenu.

Zatrzymała się na chwilę, by mocniej związać włosy. Nagle zauważyła parę opalonych męskich nóg. Podniosła wzrok i zobaczyła Marka.

Patrzył na nią przez chwilę w milczeniu.

- Co się dzieje, Nino? Trudno ci spać samej? - zapytał.

- Nie, a tobie?

Nina starała się nie patrzeć na jego szczupłe, opalone ciało, ale trudno było jej oderwać wzrok od imponujących mięśni i twardego brzucha.

Podniosła głowę, starając się utrzymać kontakt wzrokowy. Mark wszedł do wody.

- Co ty robisz? - zapytała, odsuwając się.

- A jak myślisz?

Chciała wyjść z basenu, ale poślizgnęła się na stopniach i wpadła do wody. Poczowała silne ręce Marka na swojej talii. Przywrócił jej równowagę i obrócił ku sobie. Rozum podpowiadał jej, żeby uwolniła się z jego objęć, ale czuła, że przyciąga ją jak magnes. Jeszcze mocniej zacisnął palce na jej talii, przysuwając się bliżej.

- To chyba nie jest dobry pomysł - powiedziała z nadzieją, że nie zauważy, jak bardzo jest zdenerwowana.

- Co nie jest dobrym pomysłem?

- Pomyśl tylko, ile to cię będzie kosztować...

Spuściła wzrok, kiedy poczuła, że napiera na nią jeszcze mocniej.

Przesunął dłonie w górę i położył na jej ramionach, chcąc zmusić ją do patrzenia mu w oczy.

- Myślisz, że obchodzą mnie pieniądze? - powiedział niskim głosem.

Zwilżyła lekko usta i zaraz tego pożałowała. Mark uporczywie wpatrywał się w jej wargi.

- To pokażna suma... a gdybyś miał ją jeszcze podwoić...

Spojrzała na linię jego ust, zastanawiając się, czy pozwolić mu na pocałunek. Tylko jeden... W ten sposób Mark nie złamie swojego przyrzeczenia.

Powoli zbliżył głowę do jej twarzy. Zamknęła oczy.

Objęła go za szyję. Jej palce zabłądziły w gęstwinie jego miękkich włosów.

Nagle Mark odepchnął ją. Spojrzał na nią z nieukrywanym pożądaniem. Oddychał szybko.

- Tak to sobie zaplanowałaś, prawda? - powiedział przez zaciśnięte zęby. - Chciałaś, żebym wszystko odszczekał, tak?

- Nie! Oczywiście, że nie!

- To pewnie kolejna sztuczka. Udajesz niewiniątko, żeby mnie zmylić.

Odsunął się od niej i rzucił jej pogardliwe spojrzenie.

- Mark, ja...

- Wiem, co zamierzasz.

Wyszedł z basenu i spojrzał na nią z brzegu.

- Chcesz, żebym cię błagał, prawda? Andre cię nie chciał, ale zatriumfujesz, kiedy jego brat uklęknie przed tobą i zaproponuje ci wszystko, czego pragniesz, w zamian za twoje ciało. To dlatego nie prosiłaś o pieniądze. Chciałaś mnie przekonać, że ci na nich nie zależy, a przecież chcesz o wiele więcej.

- Ale ja nie chcę...

- Zejdź mi z oczu - warknął.

Nina dostojnie wyszła z basenu. Duma nie pozwalała jej dać się zastraszyć. Wiedziała, że Mark jest o wiele bardziej wściekły na siebie niż na nią. Złościł się, bo pożądał jej, mimo że mówił coś zupełnie odwrotnego. Tu nie chodziło o pieniądze, tylko o urażoną dumę - jego dumę.



- Nie będziesz mną pomiatał - powiedziała, stając przed nim. - Nie pozwolę na to.

- Nie pozwolisz mi? - zapytał, wydymając wargi.

- Nie. Nie będziesz do mnie mówił takim tonem.

Wyprostował się i spojrzał na nią z góry.

- Nino, powiedz mi, jak zamierzasz mnie powstrzymać?

- Coś wymyślę.

Odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się. Dziewczyna zacisnęła wargi i zmarszczyła brwi.

- Jesteś szalenie niekulturalny. Pewnie to dlatego, że masz za dużo pieniędzy. Myślisz, że ludzie zrobią dla ciebie wszystko, jeśli wypiszesz czek albo czegoś zażadasz.

- Patrzcie tylko! Przyganiał kocioł garnkowi.

- Wiesz, na czym polega twój problem? - powiedziała, rozwścieczona jego zachowaniem. - Nie lubisz siebie. Cały czas obwiniasz mnie o śmierć twojego brata, ale wydaje mi się, że tak naprawdę sam czujesz się winny. Może i jestem wygodnym kozłem ofiarnym, ale nie dam się zastraszyć, żebyś ty mógł podnieść sobie poczucie własnej wartości.

Nina dobrze wiedziała, że trafiła w czuły punkt. W jego oczach pojawiła się złość. Trzymał zaciśnięte w pięści dłonie blisko ciała, jak gdyby nie ufał sobie, że nie użyje ich przeciwko niej. Nic nie mówił przez dłuższą chwilę, ale ta cisza była bardziej złowroga niż jakiegokolwiek słowa.

- Powiedz mi coś, Nino. - Mark podniósł jej brodę jednym palcem. - Powiedz mi, dlaczego zakochałaś się w moim bracie?

To pytanie sparaliżowało ją. Serce waliło jej w piersiach, kiedy próbowała znieść jego przenikliwe spojrzenie.

- Kochałaś go, prawda? - zapytał, nie doczekawszy się odpowiedzi.

Nina spuściła wzrok i popatrzyła na kropelki wody na jego mocnej szyi. Nie potrafiła skłamać mu po raz kolejny.

- Nie - powiedziała cicho - nie kochałam go. Oczy Marka zamieniły się w wąskie szparki.

- Ty bezduszna jędzo! Ty bezduszna, chciwa wiedźmo!

Zamknęła oczy.

- Popatrz na mnie! - Złapał ją za ramiona i potrząsnął. - Zniszczyłaś mu życie! Dopadłaś go i zabiłaś - i po co?! Po co?!

- Mark, muszę ci powiedzieć... - zaczęła.

- Nie chcę tego słuchać - uciał.

- Mark, proszę...

Jej oczy zaszły mgłą, a ton stał się błagalny.

- Nie rozumiesz...

- Rozumiem doskonale. Rozumiem, że byłaś nieszczęśliwa, bo Andre zostawił cię bez pieniędzy. Dlatego groziłaś, że oddasz Georgię do adopcji, tak? Nigdy nie chciałaś się jej pozbyć. To wszystko było grą, żeby wyciągnąć ode mnie jak najwięcej pieniędzy.

- Nigdy nie chciałam...

- Nie kłam! - krzyknął. - Dobrze to rozegrałaś. Coś ci powiem, Nino.

- Jego ton był teraz niższy, ale nie mniej groźny. - Możesz sobie wziąć te pieniądze. Jutro podwoję twoją wypłatę.

- Ale...

- Zmieniłem zdanie. Nie będę już trzymał się zasad, które ustaliłem.

- Nie mówisz chyba poważnie!

Na jego twarzy zagościł lodowaty uśmiech.

- Nie przejmuj się, *cara*. Spałaś z moim bratem, nie kochając go.

Jestem pewien, że przespanie się ze mną nie sprawi ci większego kłopotu.

- Ale ja nie chcę!

Wyrwała się z jego uścisku i potarła ramiona w miejscach, gdzie były jego palce.

- Myślę, że można śmiało powiedzieć, że słono zapłaciłem za ten przywilej - zauważył.

- Nie jestem na sprzedaż - powiedziała. - Nieważne, ile mi zapłacisz. Nie kupisz mnie.

- Przecież już to zrobiłem. Zgarnęłaś już pierwszą ratę.

- Nie chcę twoich pieniędzy, Mark. Nigdy ich nie chciałam.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

- Jeśli tak, to dlaczego zniknęły już z twojego konta?

- Sprawdziłeś to?

Pokiwał głową.

- Nie miałaś prawa!

Nina wpadła w panikę. Jeśli Mark tak ją kontrolował, to nie minie wiele czasu, zanim pozna prawdę. Przecież przelała pieniądze zaledwie dwie godziny wcześniej. A jeśli dowie się, na czyje konto wpłynęły?

- Powtarzasz w kółko, że nie chcesz pieniędzy. To czego właściwie chcesz? - Mark przerwał ciszę.

Nie potrafiła odpowiedzieć. Jak mogła mu powiedzieć, czego chciała naprawdę? Chciała jego. Chciała poczuć się przy nim jak prawdziwa kobieta - pożądana, zniewalająca i kochana. Chciała rozpalić w nim namiętność - nie do kobiety, którą udawała, ale do siebie - do Niny.

Wstrzymała oddech, kiedy złapał ją za nadgarstki.

- Czy tego naprawdę chcesz? - zapytał, przyciągając ją do siebie. - Czy to tego pragniesz mocniej niż pieniędzy? Ja chcę tego samego. Nie mogę nawet jasno myśleć, tak bardzo cię pragnę.

Ninę ogarnęła fala pożądania, którego nawet nie próbowała zwalczyć. Już od pierwszego dnia iskrzyło między nimi, a teraz wyglądało na to, że mimo mocnego postanowienia Mark nie będzie w stanie dłużej opierać się jej wdziękom. Oboje zatracili się w namiętności.

- *Cristo!* - krzyknął Mark, nagle wypuszczając Ninę ze swoich ramion. Miała łzy w oczach i przygryzała dolną wargę. Nie była w stanie stłumić okrzyku bólu, gdy wtargnął w jej ciało.

- Nino, ja...

- Nic nie mów.

Wstała, nie patrząc na niego, i sięgnęła po ręcznik.

- Sądząc po twojej reakcji, poród musiał być bardzo trudny - powiedział bez emocji w głosie.

Owinęła się ręcznikiem. Wciąż nie patrzyła w jego stronę.

- Nina?

- Nie chcę o tym mówić.

- Musimy porozmawiać, czy tego chcesz, czy nie. Muszę wiedzieć.

- Co musisz wiedzieć? Chcesz dowiedzieć się, że poród trwał piętnaście godzin, a ojca nie było na sali? Że ojciec nie chciał przyjąć istnienia dziecka do wiadomości? To chcesz usłyszeć?

Mark zapomniał o wszystkich przeciwicznych oskarżeniach. Patrzył na nią w milczeniu.

- Nie masz prawa mnie osądzać. Wyobrażasz sobie, jak to jest: być w ciąży i nie mieć nikogo? Wyobrażasz sobie?

Wziął głęboki oddech i westchnął cicho.

- Nie. Masz rację, nie mogę cię osądzać.

- Georgia potrzebowała ojca, a moja... to znaczy ja potrzebowałam kogoś, kto pomoże mi wydać ją na świat, ale twój brat nie był zainteresowany.

- Nie chciał mieć z tobą dziecka.

- I co z tego? Nieważne, w jakich okolicznościach dziecko zostało poczęte. Wychowanie go jest obowiązkiem obojga rodziców. Poza tym różne rzeczy się zdarzają - popatrzyła na niego znacząco. - Ty też się przed chwilą nie zabezpieczyłeś.

- Ja nie... no wiesz... - powiedział, oblewając się rumieńcem.

Nina uniosła brwi.

- Mógłbyś się znaleźć w takiej samej sytuacji, jak twój brat.

- Jeśli tak się stanie, przyjmę na siebie odpowiedzialność.

- Mimo że mnie nienawidzisz i nie możesz na mnie patrzeć?

- Jeśli zajdzie taka potrzeba, zapomnę o własnych uczuciach.

Był zupełnie inny niż jego brat, pomyślała. Andre zabawił się i uciekł. Wiedziała, że Mark dotrzyma słowa, nawet jeśli miałyby go to wiele kosztować. Tak bardzo chciała powiedzieć mu prawdę!

Odwróciła się, zanim mógł zauważyć pragnienie w jej oczach. - Na twoim miejscu nie martwiłabym się o to. Nie mam zamiaru zachodzić w ciążę.

- Ale gdyby tak się stało, powiesz mi? Ich oczy spotkały się na chwilę.

- Przynajmniej tyle byłabym ci winna. Mark pierwszy odwrócił wzrok.

- Sprawdzę, czy Georgia śpi. Idź do łóżka, wyglądasz na wykończoną.

Chciała zaprzeczyć, ale uświadomiła sobie, że ma rację.

- Dziękuję - powiedziała i poszła w stronę drzwi.

- Nino?

- Tak?

- Przepraszam.

- Za co? - zapytała.

Z widocznym wysiłkiem podniósł wzrok i spojrzał jej w oczy.

- Szkoda, że wcześniej nie znałem prawdy o porodzie.

Uśmiechnęła się smutno.

- Ja też żałuję, że nie wiedziałeś. Nawet nie wiesz, jak bardzo.

Mark chciał ją zawołać, ale drzwi już się za nią zamknęły. Został sam ze swoim poczuciem winy.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Następnego ranka pierwszą rzeczą, którą Nina zobaczyła po zejściu do kuchni, był czek opiewający na kwotę dwa razy większą od tej, którą Mark przelał na jej konto poprzedniego dnia.

Nie wiedziała, czy ma być wściekła, czy urażona. Czy płacił jej z powodu poczucia winy, czy po to, żeby ją obrazić? Zmięła czek w kulkę i rzuciła nim o ścianę. Za plecami usłyszała pełen dezaprobaty syk.

Odwróciła się i zobaczyła Lucię, która przenosiła wzrok z leżącej przy ścianie kulki na nią.

- Czy mam to posprzątać, signora?

Nina bez zastanowienia odpowiedziała po włosku.

- *No. Mi scusi.* Sama się tym zajmę.

Lucia patrzyła na nią ze zdumieniem, otwierając i zamykając usta jak ryba.

- Powinnam była powiedzieć pani wcześniej. Znam włoski.

- Signore Marcello nic mi nie mówił.

- Signore Marcello nic o tym nie wie. Służąca uniosła brwi.

- Nie powiedziała mu pani? Nina potrząsnęła głową.

- Wielu rzeczy mu nie powiedziałam. Spojrzała na Georgię, która ssła piąstkę.

- Bardzo wielu - dodała.

- Signore Marcello kazał pani przekazać, że ma jakieś sprawy do załatwienia. Kiedy przyjedzie, wszyscy razem pojedziemy na lotnisko.

- *Grazie*, Lucia. - Nina uśmiechnęła się słabo.

- Będzie dobrym mężem - powiedziała Lucia po krótkiej przerwie. - Musi pani dać mu trochę czasu. Ciągle jest w żałobie. Nie jest do końca sobą.

Nina uśmiechnęła się w duchu. Nie tylko Mark nie był sobą!

- Georgia jest takim pięknym dzieckiem - ciągnęła Lucia. - Wniosła tyle radości do domu pana Marcella!

Nie to, co jej fałszywa matka, pomyślała Nina i połaskotała malutkie paluszki Georgii.

- Jest całym moim światem, prawda, Georgia?

- Jest pani wspaniałą matką. Nikt nie mógłby w to wątpić.

Nina spojrzała na Lucię ze zdziwieniem. Przez ostatnie dni była dla niej niemiła. Co spowodowało tę nagłą zmianę?

Wzrok Lucii był tak przenikliwy, że Ninie było trudno patrzeć jej w oczy. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że Lucia próbuje dopasować do siebie kawałki jakiejś skomplikowanej układanki.

- Ktoś do pani dzwonił, kiedy brała pani prysznic - powiedziała Lucia.

- Tak? - Nina napięła wszystkie mięśnie.

- Nie chciałam, żeby dzwonek obudził Georgię, więc odebrałam.

Mam nadzieję, że nie ma pani nic przeciwko temu.

- Nie - odpowiedziała. - Oczywiście, że nie. A kto dzwonił?

- Nie przedstawiła się, ale przez moment myślałam, że to pani. Miała bardzo podobny głos.

- Zostawiła jakąś wiadomość?

- Powiedziała, że zadzwoni później.

- *Grazie*.

Na chwilę zapadła cisza.

- Signore Marcello kazał mi pomóc pani spakować się.

- Dziękuję, ale poradzę sobie. I tak nie zabieram wielu rzeczy.

- Jeśli będzie pani czegoś potrzebować, to proszę dać znać. Jestem do pani usług.

- *Grazie*, Lucia.

Jak tylko Lucia wyszła, Nina westchnęła. Spojrzała na Georgię i wymamrotała:

- No to wpadłam jak śliwka w kompot.

Georgia uśmiechnęła się bezzębnymi usteczkami i wsadziła piąstkę do buzi.

Mark zauważył, że Nina unika jego wzroku, kiedy szykowali się do wyjazdu na lotnisko. Była miła dla Lucii i czule rozmawiała z Georgią, ale gdy tylko popatrzyła w jego stronę, odwracała wzrok i rumieniła się.



W samochodzie zerkał na nią ukradkiem. Ruszała nerwowo palcami i przygryzała dolną wargę, patrząc w dal.

Myśl o ich chwili bliskości poprzedniej nocy nie dawała mu spokoju. Był pewien, że nie ulegnie jej urokowi, ale okazało się, że nie ma szans. Andre porzucił ją, ale jemu nie przyszłoby to tak łatwo.

Mimo wszystkiego, co wiedział na jej temat, nie mógł przestać o niej myśleć. Nie tylko w dzień - widział ją również w swoich snach.

Nie mógł jej zrozumieć. Jeśli była taka, jak mówił Andre, to dlaczego teraz unikała jego wzroku? Nina w niczym nie przypominała kobiety, która zniszczyła jego brata. Mark wiedział, że ludzie się zmieniają, ale trudno było mu uwierzyć w zmianę, jaka rzekomo dokonała się w Ninie.

- Nic nie mówisz. Nie cieszysz się na podróż? - zapytał po chwili ciszy.

Nina wyjęła z torebki czek, który zostawił jej rano, i podała mu go. Mark wpatrywał się w niego przez chwilę. To jakaś sztuczka?

- Ta podróż stanie się jeszcze bardziej uciążliwa, jeśli nie przyjmiesz moich przeprosin za to, co się stało w nocy.

- Przeprosiny przyjmę, ale pieniędzy nie.

- Nie rozumiem, dlaczego tak się złościś. Przecież to był uczciwy zakład. Przegrałem go i zapłaciłem ci. Może żałujesz, że zgodziłaś się na tak niską kwotę? Czy mam ją potroić, żeby cię jakoś pocieszyć?

Nina odwróciła głowę. Oczy napłynęły jej łzami.

- Nina, daj spokój. Przecież nieraz płacono ci za twoje wdzięki. Andre mówił, jak bardzo lubiłaś dostawać prezenty i biżuterię. To przecież uniwersalna waluta kochanek. Nie ma sensu grać urażonej ofiary. To do ciebie nie pasuje.

To prawda, pomyślała Nina. Ani trochę.

Po odprawie bagażowej Nina zastanawiała się, czy ktoś poprosi ją o akt urodzenia Georgii.

„Zapomniała” wziąć go z domu i nie wiedziała, co by zrobiła, gdyby ktoś chciał, by mu pokazać dodatkowe dokumenty. Na szczęście nie były potrzebne. Na każdym kroku traktowano ich jak normalną parę podróżującą z małym dzieckiem.

Prywatny samolot Marka w niczym nie przypominał tego, którym Nina leciała ostatnim razem. Usadowiła się w wygodnym fotelu, a Mark zajął się Georgią. Załoga samolotu dbała o to, by niczego im nie brakowało.

Kiedy samolot kołował po pasie startowym, Nina siedziała z zaciśniętymi pięściami. Żołądek wywracał jej się ze strachu, a hałas silników wbił ją w oparcie fotela. Kiedy wzbili się w powietrze, zamknęła oczy, a na jej czole wystąpiły kropelki potu.

Poczuła, jak Mark bierze ją za rękę, dodając jej nieco otuchy. Otworzyła oczy i spojrzała na niego z zażenowaniem, po czym przeniosła wzrok na ich złączone dłonie.

- Wiem, że to głupie, ale nic na to nie poradzę.

- To nie jest głupie - powiedział, ściskając jej palce. - Spróbuj zasnąć. Ani się obejrzysz, a już będziemy na miejscu.

Zamknęła oczy, ale obecność Marka nie pozwalała jej na sen. Czowała jego wodę po goleniu, a nawet świeży zapach jego czystej koszuli. Przy każdym ruchu muskał jej rękę swoim silnym ramieniem.

Widziała, że obserwuje ją kątem oka. Jego zmarszczone brwi zaniepokoiły ją. Czy już podejrzewał, że nie jest osobą, za którą się

podawała? Poprzednia noc musiała wzbudzić w nim podejrzenia. Lucia również rzucała jej podejrzliwe spojrzenia.

Z lotniska w Neapolu odebrał ich jeden z służących. Gdy jechali do Sorrento, Nina wyłapała fragmenty rozmowy Marka z kierowcą.

- Guido, jak się czuje mój ojciec?

- Gaśnie, signore Marcello. Żyje wyłącznie dla chwili, w której ujrzy dziecko Andre.

- Tak... - westchnął Mark. - Wiem.

Villa Marcello znajdowała się niedaleko Sorrento, na szczycie skały, z której roztaczał się widok na Zatokę Neapolitańską. Pobliskie wzgórza porastały drzewa oliwne i winorośl, a także gaje cytrynowe i pomarańczowe. Willa nie była stara, ale zbudowana w stylu klasycystycznym, z wiszącymi ogrodami i brukowanymi ścieżkami.

Nina rozejrzała się z zachwytem. Widok zapierał dech w piersiach: w oddali dostrzegła zarys wyspy Capri i miasteczka Positano. W ciepłym powietrzu unosiła się woń cytryn i słony zapach morza.

Mocno trzymała Georgię, gdy Mark prowadził ją do wejścia. Przy drzwiach jedna z służących rozmawiała z ożywieniem z Lucią.

Lucia weszła do środka, a drobna Włoszka, ukłoniła się z szacunkiem swojemu pracodawcy.

- *Buon giorno*, signore Marcello. Pana ojciec już czeka w salonie.

- *Grazie*, Paloma.

Nina spodziewała się chłodnego przyjęcia, ale Paloma obdarzyła ją promiennym uśmiechem.

- Serdecznie witamy, signora Marcello. Nie mówię zbyt dobrze po angielsku, ale jestem do pani usług.

- Bardzo mi miło. *Grazie*.

Mark wprowadził ją do palazzo. Ich kroki odbijały się echem od marmurowych podłóg. Przy wejściu do salonu czekał kolejny służący, który otworzył im drzwi.

Nina weszła do pokoju dwa kroki za Markiem. Jej wzrok od razu przykuł mężczyzna siedzący na wózku inwalidzkim koło dużej kanapy.

- Tato - Mark nachylił się i ucałował ojca w oba policzki. - Dobrze cię widzieć.

Vito Marcello złapał boki wózka obiema chudymi dłońmi, gdy Mark przedstawił mu Ninę.

- Tato, to jest Nina i twoja wnuczka, Georgia.

Nina chciała podać mu rękę, ale Vito zignorował ją i spojrzał na dziecko. Miał łzy w oczach, kiedy wyciągał zniekształconą dłoń w stronę Georgii.

Georgia zaszczebiotała i uśmiechnęła się, wyciągając do niego swoje malutkie rączki.

Nina sama o mało nie rozplakała się. Położyła Georgię na jego kolanach i odsunęła się, dyskretnie, szukając chusteczki. Spojrzała na Marka i zaraz odwróciła wzrok, udając, że zaciekał ją widok z okna.

- Jest tak podobna do Andre... i twojej matki - powiedział Vito po włosku głosem drżącym ze wzruszenia.

- Tak.

- W końcu postąpiłeś słusznie. Wiem, że nie chcesz być przywiązany do takiej kobiety, ale niedługo będzie po wszystkim. Rozmawiałem z prawnikiem. Nie będzie żadnego problemu z odebraniem jej dziecka.

Nina próbowała nie dać po sobie poznać, że wszystko rozumie. Wciąż patrzyła przez okno.

- Tato, musimy porozmawiać, ale nie teraz - Mark zniżył głos i popatrzył na Ninę.

Vito wydał usta.

- Myślisz, że coś rozumie? Nie bądź głupi. Andre mówił, że to niewykształcona latawica. Chyba w to nie wątpisz? Czy może zaciągnęła cię do łóżka swoją elokwencją? Nie zapominaj, co nam zrobiła!

- Nie zapomniałem - powiedział Mark, biorąc Georgię na rękę. - Georgia musi iść spać. Odpocznij przed kolacją.

Odwrócił się do Niny i powiedział po angielsku:

- Chodź, Nino. Musimy położyć Georgię i przebrać się.

Nina uśmiechnęła się do ojca Marka i wyciągnęła rękę.

- Miło było pana poznać, signore Marcello. Vito po raz drugi ją zignorował.

- Tato? - powiedział Mark, marszcząc czoło. Ojciec wymamrotał coś pod nosem i podał rękę Ninie.

- Dziękuję, że zgodziła się pani przyjechać z Georgią. Pozostało mi niewiele czasu. Georgia jest wszystkim, co mi zostało po Andre.

- Wiele pan wycierpiał. Bardzo panu współczuję. Vito odsunął się od niej.

- Nie wie pani nic o moim cierpieniu. Nic. Mark wziął ją pod rękę i wyprowadził z pokoju.

- Przepraszam za zachowanie ojca. Ciągłe jest w żałobie. Nie muszę chyba dodawać, że Andre był jego oczkiem w głowie.

- Nic nie szkodzi, Mark. Rozumiem. To był dla was wszystkich bardzo trudny okres.

Mark uśmiechnął się smutno.

- Czasami zastanawiam się, co by o tobie powiedziała moja mama.

Wskazał na obraz wiszący na półpiętrze. Nina weszła po schodach i stanęła przed portretem pięknej, drobnej kobiety o ciemnych włosach i porcelanowej cerze. Jej brązowe oczy były pełne życia.

- Jest bardzo piękna.

- Tak... była piękna.

Zawahał się, po czym ciągnął dalej:

- Mój ojciec nigdy nie wybaczył mi, że spowodowałem jej śmierć.

Nina nabrała powietrza w odruchu przerażenia, ale nic nie powiedziała.

- Byliśmy umówieni, ale spóźniłem się. Zadzwoiłem do niej i powiedziałem, żeby zajęła się czymś, zanim przyjdę. Zobaczyła mnie z przeciwnej strony ulicy. Pomachała i zawołała mnie... i jak tylko weszła na jezdnię, potrącił ją skuter.

- Mark...

- Nie widziała nadjeżdżającego samochodu. Ja zresztą też nie, dopóki jej nie uderzył i nie wyrzucił w górę jak szmacianą lalkę. - Popatrzył na portret i westchnął. - Gdybym przyszedł kilka sekund wcześniej...

- Nie! - Nina złapała go za ramię. - Nie możesz tak myśleć!

Wyplątał się z jej uścisku i mocniej przytulił Georgię.

- Nie można cofnąć czasu. Chyba coś o tym wiesz. Wszyscy robimy pod wpływem impulsu rzeczy, których później żałujemy.

Jak bardzo prawdziwe były te słowa, pomyślała Nina. Gdyby od początku mówiła mu prawdę, może wszystko potoczyłoby się inaczej.

Ale teraz było za późno. Czekало ją życie pełne kłamstw.

- Mark?

- Nino, to dla mojego ojca ostatnia szansa na odzyskanie spokoju ducha. Wiem, że jest ci ciężko...

- Nie jest mi ciężko. Jestem to winna pamięci twojego brata. W innym życiu, innych okolicznościach na pewno uznałby Georgię. To był po prostu zły moment. Ty przyjąłeś rolę jej ojca, ja jestem... jej matką. Razem musimy zapewnić jej szczęśliwe życie.

- A czy tobie to na razie odpowiada?

- Tak - westchnęła cicho i popatrzyła mu w oczy. - Na razie.

Na chwilę zapadła cisza. Nina dostrzegła niezmierny ból w oczach Marka. Powrót do domu przywołał wiele wspomnień i obudził poczucie winy z powodu śmierci matki. Czy sama nigdy go nie doświadczyła? Mimo że jej matka była winna własnej śmierci, Nina wciąż czuła, że ją zawiodła. Może byłoby inaczej, gdyby przekonała ją do pójścia do szpitala albo częściej ją odwiedzała?

- Chodź. - Niski głos Marka przerwał ciszę. - Lucia zajmie się Georgią. Ojciec nie lubi czekać.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy Georgia była już nakarmiona i wykąpana, Nina zostawiła ją pod opieką Lucii i udała się do pokoju, który przygotowała dla niej Paloma.

Był luksusowo wyposażony. Stało w nim ogromne łóżko z mnóstwem kolorowych poduszek, a na podłodze leżały bezcenne dywany. Była w nim też duża garderoba, toaletka i dwoje drzwi. Jedne prowadziły do łazienki, a drugie - jak poinformowała ją Paloma, mrugając porozumiewawczo do Lucii - do pokoju Marka.

Z okien roztaczał się widok na majestatyczne zbocza Wezuwiusza. Leciutki wietrzyk poruszył delikatne zasłonki i wypełnił pokój zapachem kwiatów pomarańczy.

Ktoś zapukał do drzwi.

- Proszę - powiedziała Nina.

Do pokoju wszedł Mark. Miał na sobie garnitur, w którym wyglądał na jeszcze wyższego. Biel koszuli podkreślała oliwkowy odcień jego skóry.

- Mój ojciec lubi ubierać się elegancko na kolację -- wyjaśnił. - Masz wszystko, czego potrzebujesz?

- Tak - powiedziała, wskazując na sukienkę, którą przygotowała Paloma. - Przepraszam, to nie potrwa długo. Czekałam, aż Georgia zaśnie.

- Poczekam w moim pokoju. Zapukaj, kiedy będziesz gotowa.

Trochę potrwa, zanim zorientujesz się, gdzie co jest..

- Dziękuję.



Zaczekała, aż Mark wyjdzie, zanim zrzuciła ubranie. Chciała wziąć prysznic, ale wolała nie denerwować ojca Marka, spóźniając się na kolację. Ochlapała się tylko wodą z umywalki, nałożyła delikatny makijaż i związała włosy, odsłaniając długą szyję. Sukienka, którą wzięła, należała do Nadii. Była bardzo obcisła, ale prosta i elegancka.

Zapukała lekko do drzwi Marka i wstrzymała oddech, kiedy usłyszała jego kroki.

- Gotowa? - zapytał i omiół ją pełnym aprobaty spojrzeniem.

Uśmiechnęła się nerwowo.

- Tak.

Jadalnia była równie luksusowo wyposażona, co reszta domu. Wisiały w niej kryształowe żyrandole, bezcenne dzieła sztuki i lustra, dzięki którym pokój wydawał się jeszcze większy. Koniec długiego stołu był nakryty dla trzech osób. Położono elegancką porcelanę i srebrne sztuce, a pośrodku stał bukiet róż.

Vito Marcello już siedział u szczytu stołu. Spojrzał groźnie na Ninę, gdy weszła do pokoju u boku Marka.

- Spóźniliście się, Mark - skarcił syna po włosku. - Nie nauczyłeś żony punktualności?

Mark odsunął krzesło Niny.

- To nie jej wina. Musiałem wykonać kilka telefonów. To ja kazałem Ninie czekać.

Gdy tylko zajął miejsce naprzeciwko Niny, posłała mu pełne wdzięczności spojrzenie. Przez chwilę patrzył jej w oczy, lekko zdezorientowany.

Vito wymamrotał coś pod nosem, sięgnął po kieliszek i wypił łyk czerwonego wina. Nina zauważyła, że Mark przesuwając wzrok z kieliszka na prawie pustą karafkę i z powrotem, marszcząc brwi.

- Ma pan piękny dom, signore Marcello - powiedziała, żeby przerwać ciszę.

- Kiedyś będzie należał do Georgii - odparł Vito po angielsku i dał znak służącemu, żeby napełnił karafkę. - Chyba że Mark będzie miał syna. Co ty na to, Mark? - Dodał po włosku: - Mógłbyś dokończyć dzieło Andre. Na pewno nie będzie miała nic przeciwko temu, jeśli jej odpowiednio zapłacisz.

Nina wzięła głęboki oddech. Dłonie zacisnęły jej się w pięści, a twarz zrobiła się czerwona ze złości.

- To, co jest między Niną i mną, nie jest twoją sprawą - powiedział spokojnie Mark. - Wolałbym, żebyś powstrzymał się od obrażania jej w mojej obecności. W końcu to matka twojej jedynej wnuczki i należy jej się minimum szacunku.

Vito miał wściekłość w oczach.

- To przez nią zginął twój brat! Zadbam, żeby za to zapłaciła!

- Jak? Wywołując w niej bez przerwy poczucie winy, tak jak we mnie?

Vito uderzył kieliszkiem w stół. Jego policzki zrobiły się ciemnofioletowe, a usta zbieleły.

- Nie mam racji? - ciągnął Mark tym samym spokojnym tonem. - Zawsze obwiniałeś mnie o śmierć matki, bo nie chcesz przyznać się, że sam się do niej przyczyniłeś.

- Spóźniłeś się! Spóźniłeś się i dlatego zginęła!

- Nie, tato. To ty się spóźniłeś. Pamiętasz, jak czekałem, aż przyjdiesz podpisać dokumenty dotyczące transakcji z Mediolanem? Musiałem czekać, aż wytrzeźwiejesz. Oczywiście, łatwiej zrzucić na kogoś winę, niż spojrzeć prawdzie w oczy. Być może obaj jesteśmy winni. Nie powinienem był ukrywać przed matką, że pijesz, ale robiłem to tylko po to, żeby ją chronić. Postąpiłbym zupełnie inaczej, gdybym wiedział, jak wysoką cenę przyjdzie nam zapłacić za moje milczenie.

Vito odsunął się od stołu i dał znak służącemu, żeby wyprowadził go z pokoju.

Kiedy wychodzili, Mark wstał na znak szacunku.

- Przepraszam, że musiałaś być przy tym - powiedział do Niny.

- Nie szkodzi. Odwróciła wzrok i dodała:

- Rozumiem... nawet nie wiesz, jak wiele.

Nastąpiła chwila ciszy. Nina chciała coś, powiedzieć, ale nic nie przychodziło jej do głowy. Czuła na sobie wzrok Marka, który zdawał się rozwiązywać jakąś zagadkę.

- Od jak dawna znasz włoski? - zapytał w końcu.

- Uczyłam się go w szkole i na studiach.

- I nie uznałaś za stosowne poinformować mnie o tym?

- Miałam swoje powody.

- No tak - powiedział z pretensją w głosie - po to, żeby użyć moich słów przeciwko mnie. Czy jest jeszcze coś, o czym powinienem wiedzieć?

- Nie.

Nina wstrzymała oddech, kiedy ujął jej brodę w dwa palce i obrócił jej głowę w swoją stronę.

- Dlaczego cały czas mam wrażenie, że kłamiesz?

- Nie wiem.

- Intrygujesz mnie. Ciekawe, jakie jeszcze tajemnice kryją te szare oczy.

- Nie mam żadnych tajemnic - powiedziała niepewnie.

Podniósł ją z krzesła i przyciągnął do siebie. Nie posiadała się z radości, że znów trzyma ją w swoich ramionach. Pocałował ją, ale po chwili oderwał usta i odsunął się. W jego oczach błyszczało pożądanie.

- Przyrzekłem sobie, że nigdy więcej cię nie dotknę. Po ostatniej nocy...

Na szczęście nie musiała odpowiadać, bo wniesiono przystawki. Usiadła na swoim miejscu i wzięła łyk wody, przez cały czas starając się unikać jego wzroku.

Odetchnęła z ulgą, kiedy kolacja się skończyła. Jedli w milczeniu, wymieniając się jedynie uwagami na temat serwowanych dań.

Kiedy sprzątnięto ostatnie talerze, Mark pomógł Ninie wstać od stołu. Wzięła go pod rękę i poszła z nim na górę.

- Chciałbym, żebyś przywykła do myśli, że stajemy się prawdziwym małżeństwem - powiedział, otwierając drzwi do jej sypialni. - Chcę wyłącznie dobra Georgii i wierzę, że ty też. Dlatego powinniśmy się zachowywać jak zwyczajni małżonkowie. To nie wpłynie na nią dobrze, jeśli będziemy bez przerwy sobie docinać.

Uśmiechnął się łagodnie, odgarniając kosmyk włosów z jej twarzy.

- Wciąż jesteś zmęczona po locie. Śpij spokojnie. Na razie.

Nie chciała spać spokojnie! Chciała spać z nim, ale jak mogła mu o tym powiedzieć, nie zdradzając swoich prawdziwych uczuć?

- Proszę cię, *cara*. Chcę być dżentelmenem, ale ty nie ułatwiasz sprawy. Lepiej idź sobie, kiedy jeszcze mam siłę, żeby ci się oprzeć.

Nina odwróciła się na pięcie i weszła do pokoju. Nie podobało jej się, że Mark jej nie uległ - ona nie potrafiła mu się oprzeć. Ale on nie był w niej zakochany, przypomniała sobie. Mimo swojego pożądanego nienawidził jej, ale postanowił zapomnieć o tej nienawiści dla dobra Georgii. Jak bardzo by ją znienawidził, gdyby dowiedział się, kim jest naprawdę?

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

W nocy Ninę obudziły znajome skurcze, z którymi zmagala się od czasów dojrzewania. Poszła do łazienki, wzięła kilka tabletek przeciwbólowych i usiadła na brzegu wanny, czekając, aż zaczną działać.

- Nina? - usłyszała głos Marka zza ściany. - Wszystko w porządku?

- Tak.

- Wydawało mi się, że jęczysz. Jesteś chora?

- Nie.

- Potrzebujesz czegoś?

Zeszła z wanny i otworzyła drzwi.

- Wszystko w porządku. To nic, czego bym nie miała wcześniej.

- Masz okres? - zapytał.

- Masz szczęście, Mark. Nie zostaniesz ojcem. Cieszysz się?

Mark złapał ją za nadgarstek i spojrzał jej w oczy.

- Jesteś blada. Na pewno dobrze się czujesz?

- Georgia śpi. Nie musisz udawać, że się o mnie troszczysz.

- Mieszkasz pod moim dachem, więc muszę cię chronić. Jeśli jesteś chora, powiedz.

Wyrwała się z jego uścisku.

- Nie jestem chora! Po prostu chcę zostać sama. Nie proszę chyba o zbyt wiele?

Jej oczy zaszyły mgłą. Poszła w stronę drzwi.

Mark złapał ją za brzeg za dużej koszuli nocnej i przyciągnął do siebie. Dotknął jej policzka w miejscu, gdzie lśniła łza.

- Dlaczego płaczesz?

- Czy jakaś reguła tego zabrania? Może mam cię prosić o zgodę, zanim się rozplaczę?

- Nie, po prostu pytam.

- Zawsze płaczę, kiedy mam okres. Nic na to nie poradzę. Łatwo się wzruszam i mówię głupie rzeczy.

Wydychała nos w chusteczkę, którą jej podał, i ciągnęła:

- Nie chciałam cię obudzić. Przepraszam.

Przyciągnął jej głowę do swojej piersi i głaskał jej jedwabiste włosy. Nina objęła go.

- Nie płacz - powiedział cicho.

Jego życzliwość pogorszyła tylko sprawę. Nina pomyślała o wszystkich swoich kłamstwach i zaczęła szlochać jeszcze głośniej.

Po chwili przestała. Mark trzymał ją w ramionach, wdychając zapach jej włosów. Marzył, żeby zatrzymać czas i przytulać ją do końca świata.

- Przepraszam. Zamoczyłam ci koszulę - powiedziała, odsuwając się od niego.

- Nie szkodzi. I tak miałem ją zaraz zdjąć. Spojrzała na niego z zaniepokojeniem, sięgając po klamkę.

- Lepiej pójdę już spać. Jest późno.

Mark złapał jej rękę i pocałował każdy palec z osobna.

- Zmieniłem zdanie. Zabieram cię do mojego łóżka. Nie po to, żeby się z tobą kochać. Chcę cię po prostu przytulić.

- Ale dlaczego? - zapytała.

Patrzył jej w oczy przez kilka sekund, które zdawały się wiecznością, zanim odpowiedział.

- Kiedy trzymam cię w ramionach, zapominam o bracie. Zapominam o smutku. Myślę tylko o tobie.

- Dobrze. Będę spać z tobą.

Poszli do jego pokoju. Każdy krok przypominał Ninie o kłamstwach, którymi wybrukowała sobie ścieżkę prowadzącą do jego życia. Myślał, że jest Nadią. Pociągała go osoba, którą stworzyła. Nie podejrzewał, że jego żona była oszustką, dla której nie ma miejsca w jego domu, a tym bardziej w jego łóżku.

Wślizgnęła się pod kołdrę, unikając jego wzroku.

Słyszała, jak myje zęby w łazience i bierze prysznic. Kiedy wyszedł, przesunęła się na skraj łóżka, zacisnęła powieki i wstrzymała oddech. Usłyszała szelest pościeli i ciche westchnięcie, kiedy w końcu przyłożył głowę do poduszki.

Nie mogła rozluźnić się na tyle, żeby zasnąć. Chciała rozprostować nogi, ale bała się, że przypadkiem go dotknie. Zaczęła liczyć od tysiąca wstecz, ale doszła tylko do dziewięciuset dwudziestu siedmiu, kiedy Mark zapalił lampkę nocną i przysunął się do niej.

Otworzyła oczy i zobaczyła, że patrzy na nią, podpierając się na łokciu.

- Zawsze jesteś taka nerwowa w łóżku?

- Nie jestem przyzwyczajona do spania z.... - urwała, zdawszy sobie sprawę, co właśnie powiedziała.

- To znaczy, że zawsze robiłaś, co do ciebie należało, i zostawiałaś ich?

- Tak bym tego nie ujęła.

Marka ogarnęła fala zazdrości, kiedy wyobraził ją sobie ze swoim bratem i Bóg wie, z kim jeszcze. Widział oczami wyobraźni, jak przeskakiwała z łóżka do łóżka w poszukiwaniu mężczyzny, który zaoferuje najwyższą cenę. Czy nie tego nauczyły go przygody z kobietami? Pieniądze były najlepszym afrodyzjakiem dla takich materialistek jak ona. Nina mogłaby dostać Oscara za rolę niewiniątka, ale on wiedział, że to tylko gra.

- A jak byś to powiedziała?

- Nie będę się z tobą kłócić. Jestem zmęczona, a to tylko pogorszy sytuację.

- Czy spędziłaś kiedyś całą noc z moim bratem, czy tylko obsługiwałaś go i wychodziłaś jak najszybciej?

Nina wzdrygnęła się na dźwięk tego brutalnego pytania. Jej siostra miała co prawda wielu partnerów, ale nie była prostytutką. Nie podobało jej się, że daje jej to do zrozumienia.

- Jesteś podły.

- Czy spędziłaś z nim kiedyś noc? - powtórzył.

- To nie twoja sprawa.

Zamknęła oczy i odwróciła się do niego tyłem. Złapał ją za ramię i odwrócił na plecy.

- Czy kiedykolwiek płacił ci za seks?

- A jak myślisz? Wydaje ci się, że znasz mnie lepiej niż Andre. Czy twoim zdaniem zrobiłabym coś takiego?



Mark chciał wierzyć, że nie byłaby do tego zdolna, ale Andre mówił coś zupełnie przeciwnego. Poza tym pieniądze, które jej dał, zniknęły niemal od razu po wpłynięciu na jej konto.

Wyłączył lampkę, położył się i zamknął oczy. Marzył, by rano okazało się, że kobieta, którą tak kochał, nie jest tą samą, przez którą zginął jego brat.

- Mark? - wyszeptała Nina kilka minut później. Zamiast odpowiedzi usłyszała głęboki oddech świadczący o tym, że już spał.

Leżała na plecach, wpatrując się w sufit. Chciałabym usnąć tak łatwo, pomyślała. Wyrzuty sumienia już nigdy nie pozwolą jej od razu zasnąć.

Nad ranem Nina poczuła, że obejmują ją silne ramiona. Ciepło ciała Marka dawało jej poczucie bezpieczeństwa, jakiego nigdy wcześniej nie zaznała.

Poruszyła nogą i natrafiła na nogi Marka. Wymamrotał coś i wtulił się w jej szyję. Połaskotał ją ustami.

- Wspaniale smakujesz - wyszeptał.

- Naprawdę?

- *Delizioso* - powiedział, zbliżając usta do jej warg. - Tak bardzo cię pragnę. Nigdy w życiu nie pragnąłem nikogo tak mocno.

Poczuła, jak podnosi brzeg jej koszuli nocnej i przesuwa dłonią po jej udzie. Przypomniała sobie, jak znalazła się w jego łóżku i złapała go za dłoń.

- Nie mogę. Przepraszam. Patrzył na nią przez dłuższą chwilę.

- Często mnie ostatnio przepraszasz. Może chcesz mi wyznać coś jeszcze, skoro już przy tym jesteśmy?

- Nie! Oczywiście, że nie.

- Tylko pytam. Czasem wydaje mi się, że coś przede mną ukrywasz. Coś ważnego. Nie wiem, jaka jesteś naprawdę.

- Trudno mi zachowywać się naturalnie w twojej obecności.

- Dlaczego? - zapytał. - Przez mojego brata? Nie, przez moją siostrę, pomyślała.

- Ciągłe się na mnie złościś - powiedziała. - Nie umiem sobie poradzić z taką masą negatywnych uczuć.

- Masz rację. Śmierć matki i brata bardzo mnie zmieniła. Nie wiem, czy kiedyś znowu będę sobą. Ale kiedy zaproponowałem rozejm dla dobra Georgii, mówiłem prawdę.

- Rozumiem - powiedziała ze współczuciem.

- Pewnie tak. Ty też go straciłaś. Nie kochałaś go, ale był przecież ojcem Georgii, a to się chyba liczy.

- I to bardzo.

Mark położył się z powrotem i westchnął głęboko.

- Spróbuj zasnąć - powiedział z zamkniętymi oczami.

- Mark? - wyszeptała. - Chciałam ci powiedzieć, że jesteś wspaniałym ojcem dla Georgii.

- Dziękuję. Kocham ją jak własną córkę.

- I ja... - ugryzła się w język. Serce łomotało jej jak szalone.

Czekała, aż Mark zapyta, co to znaczy, ale usłyszała tylko równy oddech. Spał.

Położyła się przy nim, szczęśliwa, że jej tajemnica wciąż jest bezpieczna.

Ale było blisko.

O wiele za blisko.

Następnego ranka Nina obudziła się obok Marka, który leżał oparty na łokciu i patrzył na nią. Oblała się rumieńcem. Żałowała, że nie jest tak pewna siebie jak jej siostra, która na pewno nie rumieniła się po przebudzeniu koło przystojnego mężczyzny.

Chciała wyjść z łóżka, ale Mark wziął ją za rękę.

- Nie uciekaj. Lucia zajmuje się Georgią. Możesz sobie zrobić dzisiaj wolne. Jak się czujesz?

- Dobrze. Już mnie nie boli brzuch.

- To świetnie. Mam plan dla nas. - Plan?

- Jesteś pierwszy raz w Sorrento, prawda? Zostawimy Georgię Lucii i pokażę ci miasto. Zwiedzimy kościół San Francesco i zjemy obiad w centrum przy Piazza Tasso. Jutro zobaczymy ruiny Pompejów i pojedziemy na obiad do Positano.

- Jesteś pewien, że Georgia...

- Nic jej się nie stanie - zapewnił. - Ojciec będzie chciał spędzić z nią trochę czasu, oczywiście pod okiem Lucii. Po tym, co się stało wczoraj, będzie lepiej, jeśli wyjedziemy.

Nina chciała przytaknąć, ale głos uwiązł jej w gardle. Była bardzo zaniepokojona rozmową Marka z ojcem. Vito Marcello był chory i uzależniony od alkoholu, ale kiedy wzięła pod uwagę, ile wycierpiał, nie miała mu tego za złe.

- Jeśli jest coś, co mogę jeszcze zrobić... - powiedziała, opuszczając wzrok.

Odpowiedział po chwili, która zdawała się wiecznością.

- Po prostu bądź sobą. To wystarczy.

Poranek był słoneczny i bezchmurny. Po brukowanych ulicach przechadzali się turyści, chcący poznać tę przepiękną część wybrzeża Amalfi.

Z ogrodów nad typowym włoskim Piazza Tasso rozciągał się niesamowity widok. Nina poczuła, że wszystkie jej zmartwienia odlatują wraz z leciutką morską bryzą, która rozwiewała jej rozpuszczone włosy.

Mark szedł obok niej, pokazując wszystkie ciekawe miejsca. Czują, że głaszczą ją swoim głosem.

- Legenda mówi, że to w Sorrento Odys usłyszał śpiew syren, które kusiły żeglarzy.

Nina spojrzała na lśniące morze, zasłaniając oczy od słońca. Chciała skupić się na tym, co Mark mówił, zamiast na ruchu jego ust i motylkach we własnym brzuchu, które pojawiały się za każdym razem, kiedy na nią patrzył.

- Tak tu pięknie - powiedziała. - Musisz bardzo tęsknić.

- Tak, ale po śmierci matki poczułem, że muszę wyjechać. Ojciec postanowił, że Andre założy filię w Sydney, ale szybko okazało się, że sobie nie radzi.

Nina wstrzymała oddech. Zastanawiała się, czy Mark złamie rozejm i zacznie obwiniać jej siostrę o odciąganie Andre od pracy, ale ku jej zdziwieniu nie zrobił tego.

- Andre był imprezowiczem, a nie biznesmenem, ale ojciec nie chciał przyjąć tego do wiadomości. Nie podobało mu się, że mam lepszą głowę do interesów niż jego ukochany syn. Myślę, że Andre skończyłby tak jak on - jako zgorzkniały, złamany przez życie alkoholik.

Nina wzięła go za rękę i powiedziała ze współczuciem:

- Mark, wiem, że mi nie uwierzysz, ale rozumiem, jak to jest być tym mniej kochanym dzieckiem. Nieważne, jak bardzo się starasz, nie możesz zadowolić rodziców. To bardzo boli.

Mark zmarszczył brwi.

- Wydawało mi się, że jesteś jedynaczką.

Nina zamarła.

- Skąd możesz wiedzieć, jak to jest być gorszym dzieckiem, skoro jesteś jedynaczką?

Zapadła cisza. Nina nie wiedziała, co powiedzieć.

- Chodziło mi o to, że wyobrażam sobie, jak to jest... Nie trzeba mieć takich doświadczeń, żeby to sobie wyobrazić...

- Musimy wracać - powiedział Mark po chwili ciszy. - Słońce operuje. Mogłem ci powiedzieć, żebyś wzięła kapelusz.

Nina szła na chwiejnych nogach w stronę samochodu. Niewiele brakowało, żeby wydało się, kim jest naprawdę.

Kolejne dni mijały podobnie. Nina budziła się w objęciach Marka. Po śniadaniu zabierał ją do miasta, podczas gdy Lucia i Vito bawili się z Georgią w ulubionym ogrodzie ojca Marka.

Ninę zafascynowały Pompeje. Rozpadające się budynki i odlewy ciał zastygłych w popiele mroziły krew w żyłach, gdy oglądała je w ciszy, zastanawiając się, jak czuli się ludzie uciekający przed gniewem Wezuwiusza.

- To takie przygnębiające - powiedziała, gdy wyszli na słońce. - Ci ludzie nie mieli dokąd uciec, nie mogli ocalić tych, których kochali...

Mark spojrzał na jej zasmuconą twarz.

W takich chwilach nie wyobrażał sobie, że Nina mogłaby nie być troskliwą, opiekuńczą kobietą o miękkim sercu. Gdzie się podziała ta bezduszna egoistka?

Przez kilka dni Vito jadał sam, ale pewnego wieczoru wszyscy razem usiedli przy stole.

Na początku było trochę sztywno, ale Nina szybko zrozumiała, że Vito chce im wynagrodzić swój brak uprzejmości. Starał się też za dużo nie pić.

- Georgia jest pięknym dzieckiem - powiedział. - Spędziłem z nią kilka wspaniałych dni. Dziękuję, że pozwoliła mi pani ją poznać.

- Cieszę się, że się panu podoba. To wyjątkowe dziecko.

- Lucia powiedziała mi, jaką jest pani dobrą matką. A ponieważ mój syn poinformował mnie, że mówi pani po włosku, chciałbym bardzo panią przeprosić za moje obraźliwe słowa.

- Nic nie szkodzi. Już o tym zapomniałam.

- Muszę też przeprosić za mój list. Napisałem kilka niewybaczalnych rzeczy. Jestem zaskoczony, że zgodziła się pani poślubić Marka, mimo że miała pani na nas taki haczyk.

Nina siedziała nieruchomo. Nadia wspominała coś o liście od ojca Andre, ale nie pokazała jej go. Czy Vito miał rację? Czyżby Nadia celowo zataiła przed nią sposób, w jaki mogłaby wykręcić się od małżeństwa?

Poczuła na sobie wzrok Marka i odwróciła się w stronę ojca.

- Wszyscy mówimy i robimy rzeczy pod wpływem impulsu.

- To bardzo łaskawe. Nie myślałem, że jest pani do tego zdolna.

Andre nie przedstawił pani w najlepszym świetle.

Nina nie mogła dłużej patrzeć mu w oczy. Kłamanie starszemu, umierającemu mężczyźnie wydawało jej się niemoralne, niezależnie od intencji. Wlepiała wzrok w talerz, zastanawiając się, jak wytrzyma do końca kolacji, kiedy jeden z służących wszedł do jadalni i poinformował, że ktoś do niej dzwoni.

Najbliższy telefon znajdował się w bibliotece. Nina zamknęła za sobą drzwi, wzięła głęboki oddech i podniosła słuchawkę.

- Halo?

- Nina, to ja, twoje alter ego - zachichotała Nadia.

- Skąd masz ten numer? Powiedziałaś ci, żebyś nie dzwoniła! To niebezpieczne!

- Chyba mogę zadzwonić do własnej siostry?

- Wszystko zaplanowałaś, prawda? Celowo nie pokazałaś mi tamtego listu. Chciałaś, żebym myślała, że nie mam innego wyjścia niż poślubić Marka.

- Tak łatwo dałaś się nabrać. No i kto jest teraz tą mądrzejszą siostrzyczką? Myślisz, że jesteś taka bystra z tym swoim dyplomem i znajomością języków, a nie potrafiłaś nawet wykaraskać się z tej sytuacji.

- Czego chcesz? - zapytała Nina. - Wysłałam ci pieniądze. Nie mów, że już je wydałaś.

- Właśnie dlatego dzwonię. Chcę więcej.

- Więcej?

- Dobrze słyszałaś. Chcę regularnych rat, zaczynając od jutra.

- Ale ja nie mam...

- Poproś męża o więcej pieniędzy. To chyba sprawiedliwe - ty masz moje dziecko, więc ja powinnam dostać twoje pieniądze.

- Nie wierzę własnym uszom. A co z Bryce'em Falkirkiem i twoją karierą filmową?

- Jak większość mężczyzn, których znałam, okazał się draniem i mnie zostawił. Dlatego jesteś mi potrzebna. Chcę, żebyś zmieniła moje życie na lepsze.

- Chyba tylko ty możesz to zrobić?

- Pamiętaj, Nino - jeden telefon. Wystarczy tylko tyle. A może odwiedzę twojego męża? To podziała jeszcze lepiej.

- Nie zrobisz tego - powiedziała Nina przez zaciśnięte zęby.

- Doprawdy?

- Odebrałby mi Georgię bez chwili wahania. Byłaby zrozpaczona. Myśli, że jestem jej mamą.

- Nie obchodzi mnie, co się stanie z dzieckiem. Chodzi o pieniądze. Rób, co ci każę, a twój słodki sekret się nie wyda. Na razie.

Nina odłożyła słuchawkę i z ciężkim sercem wróciła do jadalni. Wiedziała, że musi powiedzieć Markowi prawdę, zanim zrobi to jej siostra, ale nie wiedziała, jak się do tego zabrać. Jak to ubrać w słowa, żeby go nie rozwścieczyć? Miał prawo być na nią zły po tym, co zrobiła.

Mark wstał, kiedy weszła do pokoju.

- Wszystko w porządku? Wyglądasz, jakbyś dostała złą wiadomość.

Nina zmusiła się do uśmiechu.

- Nie... to nic ważnego. Przepraszam, że przerwałam kolację.

- Nic się nie stało - powiedział Vito i skinął na służącego. - I tak miałem już iść do łóżka. Jestem bardzo zmęczony. *Buona notte*.

Mark poczekał, aż ojciec wyjdzie z pokoju, zanim wziął Ninę za rękę i spojrzał jej głęboko w oczy.

- Wiesz, co powinniśmy zrobić, *cara*?



- Nie. Co?

- Powinniśmy pójść za przykładem ojca i też iść do łóżka. Kiedy rozmawiałaś, Lucia zapewniła mnie, że Georgia śpi jak suseł i możemy spędzić całą noc razem. Czas rozpocząć nasze małżeństwo we właściwym tego słowa znaczeniu.

- Mark, ja... - urwała nagle. Jedna noc w jego ramionach, a potem mu powie. Chyba nie prosiła o zbyt wiele? Jeśli nie spędzi z nim tej jednej nocy, będzie tego żałować do końca życia.

- Tym razem cię nie skrzywdzę - powiedział, głaszcząc jej zmarszczone czoło.

Przysunęła się bliżej, pozwalając, by ją objął. Ufała mu całym sercem. - Wiem.

Nina poczuła, że coś jest nie tak, kiedy otworzyła oczy następnego ranka. Miejsce Marka było puste, a w całym domu rozlegały się zdenerwowane głosy.

Narzuciła coś na siebie i pobiegła do pokoju Georgii, która obudziła się, gdy tylko ją usłyszała. Nina wzięła ją na ręce. Do pokoju weszła mocno zmartwiona Paloma.

- Co się stało? - zapytała Nina.

Paloma osunęła się na krzesło.

- Signore Marcello odszedł dziś w nocy. Mark jest teraz przy nim.

- O nie! - krzyknęła Nina.

- Od dawna było wiadomo, że to się stanie, ale jest nam wszystkim bardzo smutno. Mimo jego wad cała służba bardzo go lubiła.

- Czy mogę coś zrobić?

Paloma uśmiechnęła się smutno.

- Zrobiła pani bardzo wiele w czasie swojego pobytu. Dzięki temu, że poznał swoją wnuczkę, umarł jako szczęśliwszy, spokojniejszy człowiek.

Następne dni były dla Niny niezwykle bolesne. Widziała, jak pogrążony w żałobie Mark dokłada wszelkich starań, żeby nie zaniedbać rodzinnej firmy ani domu. Nie wyobrażała sobie, jak mogłaby teraz powiedzieć mu o swoim oszustwie. I tak nie radził sobie ze stresem związanym z przygotowaniem do pogrzebu i przyjmowaniem kondolencji napływających ze wszystkich stron świata. Pomagała mu, jak mogła. Każdej nocy pozwalała mu zapomnieć się w jej ramionach, jak gdyby tylko to mogło ulżyć jego cierpieniu. Ale za dnia Mark zamykał się w sobie i przypominał Ninie samotnego wilka, który nie pozwala nikomu zbliżyć się do siebie.

Następnego dnia po pogrzebie Paloma przekazała jej, że Mark chce z nią porozmawiać w swoim biurze, gdzie porządkował papiery ojca.

Wstał, kiedy weszła do pokoju. Wyglądał na bardzo zmęczonego. Jego oliwkowa niegdyś cera była teraz ziemista, a wokół oczu pojawiły się zmarszczki, których wcześniej nie dostrzegała.

- Chciałeś się ze mną widzieć?

- Chcę porozmawiać o przyszłości Georgii.

Serce podeszło jej do gardła. Nie myślał chyba o rozwodzie? Czy może śmierć ojca uświadomiła mu, że nie może dłużej być z kobietą, której nie kochał?

- To znaczy? - zapytała.

- Chciałbym ją formalnie zaadoptować. Przełknęła nerwowo ślinę.

Chciała coś powiedzieć, ale nie mogła wydusić z siebie ani słowa.

- Chcę być jej ojcem, a nie wujkiem. Nic nie przywróci jej prawdziwego ojca i kiedyś na pewno jej o nim powiem, ale teraz chcę być jej ojcem na tyle, na ile to możliwe.

Nina nie wiedziała, co powiedzieć. Nie wątpiła, że Mark byłby wspaniałym ojcem, ale nie mogła wyrazić zgody na adopcję, nie będąc matką dziecka. A powiedzieć mu teraz prawdę, po tym wszystkim, co przeszedł...

- Nie podchodzisz do tego z entuzjazmem - powiedział po zbyt długiej chwili ciszy.

- Nie wiem, czy to taki dobry pomysł.

- Dlaczego nie?

- Nikt nie może zająć miejsca Andre. Jest jej ojcem, mimo że już go nie ma... wśród nas. Nie chcę robić Georgii mętliku w głowie.

- *Cristo*, Nina, robię wszystko, co robiłby normalny ojciec. Utrzymuję ją i opiekuję się nią. Nie rozumiem, dlaczego miałyby przez resztę życia mówić do mnie „wujku”.

- Nie ufam ci na tyle, żeby na to pozwolić. Mark westchnął, rozdrażniony.

- Poślubiłem cię. To więcej, niż zrobił mój brat.

- Zrobiłeś to tylko z poczucia obowiązku.

- A co w tym złego? Nie oczekiwałaś chyba, że się w tobie zakocham?

Spuściła wzrok.

- Oczywiście, że nie, ale ciągle wydaje mi się, że masz jakieś niecne plany. Wystarczy chwila nieuwagi i zabierzesz mi Georgię. Groziłeś mi tym już wiele razy.

- Rozumiem twoje obawy i przepraszam za to. Ale chodziło mi wyłącznie o bezpieczeństwo Georgii. Tyle o tobie słyszałem, że nie ufałem ci.

- A teraz mi ufasz?

- Moje złe przeczucia się nie potwierdziły. Ale i tak wolałbym oficjalnie zostać ojcem Georgii.

- Pomyślę o tym.

- Dobrze, ale ostrzegam, że nie spocznę, dopóki nie dostanę tego, czego chcę.

Nina wiedziała, że Mark nie żartuje. Stała na drodze do osiągnięcia jego celu. Nie będzie mógł zostać prawnym ojcem Georgii, jeśli nie pozna prawdy. Czuła, że wpadła w sieć kłamstw, którą sama utkała. Mogła stracić nie tylko Georgię, ale też Marka.

- I jeszcze jedno - powiedział. - Mam służbową kolację w Positano. Nie mogłem się wykręcić. Parę osób chce się ze mną spotkać, zanim wyjadę do Sydney. Wiem, że późno daję ci znać, ale chcę, żebyś ze mną pojechała. Ustaliłem już z Lucią, że zajmie się Georgią.

Nina zawahała się.

- Masz jakieś inne plany? - zapytał.

- Nie, oczywiście, że nie.

- Wyjedziemy o siódmej. Załóż coś długiego - to oficjalne przyjęcie.

Lucia uśmiechnęła się z aprobatą, kiedy Nina zeszła po schodach, ubrana w czarną satynową sukienkę. Miała elegancki kok, a luźne pasma okalające policzki nadawały jej zmysłowy wygląd.

- Może być? Obróciła się przed Lucią.

- Nie będzie mógł się pani dzisiaj oprzeć.

Nina zarumieniła się i próbowała ukryć zakłopotanie, skubiąc nitkę przy ramiączku.

- Przecież wiesz, dlaczego mnie poślubił.

- Tak, ale wszystko się zmieniło, prawda? Dzieli z nim pani łóżko jak prawdziwa żona. To dobrze.

- Nie kocha mnie. Nienawidzi mnie za to, co zrobiłam jego bratu.

- Ale przecież nic mu pani nie zrobiła, prawda?

- Jak to?

Lucia uśmiechnęła się porozumiewawczo.

- Może i nabrała pani signore Marcello, ale mnie się tak łatwo nie da oszukać. Zajęło mi to kilka dni, żeby panią rozpracować, ale nie jest pani matką Georgii, prawda?

- Dlaczego tak uważasz?

- Bo poznałam kobietę, którą pani udaje. Nina wpatrywała się w nią z otwartymi ustami.

- Poznałaś Nadię? Lucia pokiwała głową.

- Tak. Przyszła zobaczyć się z Andre. Zostałam dłużej niż zwykle i spotkałam ją. Była dokładnie taka, jak sobie wyobrażałam: płytka i próżna. Nawet się nie przywitała; byłam dla niej tylko bezimienną służącą. Przez kilka pierwszych dni pani pobytu myślałam, że pani jest nią. Zachowywała się i wyglądała pani jak ona. Potem zaczęłam coś podejrzewać, a kiedy zadzwonił telefon i głos w słuchawce brzmiał tak samo jak pani, w końcu zrozumiałam, co się dzieje. Sama mam synów bliźniaków. Są już dorośli, ale często zamieniali się miejscami dla zabawy.

- Powiedziałaś Markowi?

- Nie. Pomyślałam, że zostawię to pani. Musi mu pani powiedzieć.

- Tak. Po prostu nie wiem, jak to zrobić. Tak wiele ostatnio przeszedł... Nie chcę go jeszcze bardziej ranić. Czuję się winna.

- To Nadię powinno męczyć poczucie winy. Pewnie zostawiła panią z dzieckiem?

- Tak. Nasza matka była taka sama: niespokojna, humorzasta i nieodpowiedzialna. Ciągłe uganiała się za niewłaściwymi mężczyznami.

- On to zrozumie. Jest dobrym człowiekiem. Nina chciała jej wierzyć. Coś jej mówiło, że Mark

nie przyjmie tej wiadomości ze spokojem. Nikt nie chce, żeby go oszukiwano.

Usłyszała dźwięk głosu Marka. Uśmiechnęła się drżącymi ustami do Lucii.

- Życz mi szczęścia.

- Niech pani będzie sobą. To wystarczy.

Kolacja odbyła się w małym, ale eleganckim hotelu. Salę udekorowano kwiatami i kandelabrami. Większość gości stanowili mężczyźni w garniturach; niektórzy przyszedli z żonami. Nina nie miała najmniejszej ochoty na przyjęcie. Trzymała się blisko Marka i uśmiechała, kiedy ją przedstawiał, ale nie mogła się doczekać, aż wróci do domu.

Po kolacji zagrał zespół i kilka par zaczęło tańczyć.

Nina udała się do łazienki, żeby Mark nie zaciągnął jej na parkiet. Zamknęła się w kabinie i wzięła kilka głębokich oddechów, próbując zebrać w sobie odwagę przed tym, co miała mu powiedzieć po powrocie do domu.

Nagle usłyszała głosy dwóch kobiet stojących tuż przed jej kabiną. Rozmawiały po włosku, ale rozumiała każde słowo.

- Słyszałam, że była tancerką w klubie nocnym, kiedy jego brat ją poznał. Ponoć mieli ognisty romans, ale Andre postanowił wrócić do narzeczonej.

- Podobno urodziła dziecko.

- Tak, mówią, że to dlatego Mark zgodził się ją poślubić. Chciał zatrzymać córkę brata.

- Mam nadzieję, że nie będzie tego żałował. Przez takie kobiety jak Nadia można mieć kłopoty.

- Podobno teraz używa imienia Nina. Chyba chce się odciąć od swojej kariery w filmach erotycznych. Był chyba jakiś skandal, który uciszono. A swoją drogą, ma świetne ciało, jak na młodą matkę. Ciekawe, czy Mark sam postanowił ją wypróbować.

- Przecież są małżeństwem.

- Mark jest znany z tego, że nie śpi z byle kim. Ożenił się z nią tylko po to, żeby móc się opiekować dzieckiem. Ale wiesz, co mówią o mężczyznach: nie myślą głową, tylko tym, co mają między nogami.

Wyszły. Nina ukryła twarz w rękach i stłumiła jęk. Czy mogło być gorzej?

Mark wstał, kiedy wróciła do stolika, i dotknął jej łokcia.

- Zatańczysz?

Nina szukała jakiejś wymówki, ale stwierdziła, że woli tańczyć, niż siedzieć przy stoliku z ludźmi, którzy słyszeli Bóg wie co o jej siostrze.

- Dobrze. Ale ostrzegam, kiepsko tańczę.

Mark zaprowadził ją w mniej zatłoczony róg parkietu.

- Andre mówił, że fenomenalnie - powiedział, zręcznie usuwając ją z drogi innej pary.

- Nic mi o tym nie wiadomo. Zmarszczył brwi.

- Przez cały wieczór byłaś zdenerwowana. Co się stało? Chodzi o to, że musieliśmy dłużej zostać w Sorrento? Przepraszam, ale musiałem załatwić kilka spraw przed wyjazdem.

Potrząsnęła głową.

- Nie o to chodzi. Czy możemy jechać do domu? Muszę z tobą porozmawiać w cztery oczy.

Mark zabrał swoją marynarkę i jej torebkę. Po kilku krótkich pożegnaniach zaprowadził ją do wyjścia.

Nie mówił wiele w drodze powrotnej. Nina nie wiedziała, czy ma się martwić, czy cieszyć jego milczeniem. Udawała, że z zaciekawieniem obserwuje światła migoczące w oddali. Po kilku minutach zatrzymali się przed domem. Mark wyszedł z samochodu i otworzył jej drzwi.

- Pięknie dzisiaj wyglądałaś - powiedział, biorąc ją za rękę. Przesuwał kciukiem po jej nadgarstku.

- Mark...

Pocałował ją - najpierw delikatnie, później zdecydowanie. Poczula, że rozpływa się w jego ramionach.

- Jest zimno. Chodź do środka - powiedziała. W holu już czekała na nich Lucia.

- Co się stało? Jak się czuje Georgia? - zapytała Nina.

- Georgia ma się dobrze. Lucia spojrzała w stronę salonu.

- Co się dzieje? - zapytał Mark, zamykając za sobą drzwi.

Lucia posłała Ninie pełne udreki spojrzenie, zanim odpowiedziała.

- Signora Marcello ma gościa - oznajmiła. Pod Niną ugięły się kolana.

- Kogo? - zapytał Mark, zdejmując marynarkę.



- To ktoś, kogo znam?

Drzwi salonu otworzyły się. Stało w nich lustrzane odbicie jego żony.

- Cześć, Mark - powiedziała słodko Nadia.

W jego oczach pojawiło się niedowierzanie, zdziwienie i wściekłość.

- Powiesz mi, co tu się dzieje, czy mam zgadywać? - zapytał Ninę tonem ostrym jak brzytwa.

- Właśnie miałam ci powiedzieć....

Nadia podeszła do nich, kołysząc uwodzicielsko biodrami. Przerwała siostrze w pół zdania.

- Co za niegrzeczna dziewczynka, prawda? Udaje mnie, żeby dobrać się do majątku Georgii.

Nina chwyciła Marka za ramię, chcąc, żeby na nią spojrzął.

- To nieprawda!

Spojrzał z obrzydzeniem na dłoń na swoim ramieniu i oderwał ją, palec po palcu. Grzecznie poprosił Lucię, żeby wyszła. Służąca rzuciła Ninie ostatnie, pełne niepokoju spojrzenie, i odeszła powoli.

- A teraz obie do środka. - Mark wskazał na drzwi salonu.

Nadia weszła zalotnym krokiem do pokoju. Tuż za nią podążyła Nina. Miała zaciśnięte zęby. Ze zdenerwowania wywracał się jej żołądek. Mark zamknął drzwi.

- Zacznijmy od początku. Która z was jest matką Georgii?

- Ja - powiedziała Nadia. - Ledwie zostawiłam ją z Niną, a ona wcieliła się we mnie.

Źrenice Niny rozszerzyły się ze złości.

- Nic takiego nie zrobiłam! Opuściłaś ją!

- Nie słuchaj jej - w oczach Nadii błyszczały już łzy. - Kocham moją córkę. Tylko ona mi została po śmierci Andre. Nina mi zazdrościła. Przez całe życie marzyła tylko o tym, żeby wyjść za mąż i mieć dziecko. Wrobiła cię.

- Mark! Nie słuchaj jej, ona kłamie! - krzyknęła Nina.

Spojrzał na nią, po czym przeniósł wzrok na Nadię.

- Chciałbym porozmawiać z moją... Niną w cztery oczy. Zostawisz nas na chwilę?

- Nagada ci tylko jeszcze więcej kłamstw. Zrobiła to dla pieniędzy. Tylko tego chce, mimo że mówi coś odwrotnego.

Mark wyprowadził Ninę z pokoju. Nie odzywała się, kiedy szli na górę. Postanowiła poczekać, aż znajdą się poza zasięgiem słuchu jej siostry.

Weszli do jego sypialni. Zatrzęsł drzwi i spojrzał jej w oczy.

- Lepiej, żebyś miała dobre wytłumaczenie dla swojego zachowania, bo inaczej pożałujesz, że się w ogóle urodziłaś.

- Miałam ci powiedzieć...

- Kiedy? - warknął. - Kiedy zamierzałaś mnie poinformować, że oszukałaś mnie w taki podły sposób?

- Nie zrobiłam tego celowo... - zaczęła.

- Nie kłam! Oszukiwałaś mnie od początku. Przejechał dłonią po włosach i pokręcił głową z niedowierzaniem.

- Nie wierzę, że mogłaś uciec się do czegoś takiego. Było warto? Bawiło cię, że mnie nabrałaś?

- Nie! Ja...

- Do diabła, Nino. Zrobiłaś ze mnie idiotę, a tego ci nie wybaczę.

- Mark, proszę, daj mi wyjaśnić. Nie chciałam, żeby to tak daleko zaszło. Kiedy przyjechałeś do mnie tamtego pierwszego dnia, tak bardzo się martwiłam, że zabierzesz Georgię. Musiałam coś zrobić! Nie wiedziałam, że dojdzie do tego!

- Dlaczego się nie przyznałaś? Miałaś mnóstwo okazji, żeby powiedzieć mi prawdę, ale tego nie zrobiłaś.

- Wiem! Przepraszam. Bałam się. Myślałam, że nie pozwolisz mi więcej widywać się z Georgią. Groziłeś, że mi ją odbierzesz. Nie miałam wyboru.

- Pewnie masz mnie za dumnia, ale przecież wiem, że jak tylko przesłałem ci pieniądze, wydałaś je.

- Nie wydałam ich! Dałam je Nadii, bo domagała się...

- Wymyśliłyście to razem, prawda?

- Co? - Spojrzała na niego z zakłopotaniem.

- Już rozumiem. Ten numer z bliźniaczkami jest stary, ale działa. Szczególnie, jeśli się to dobrze rozegra. A wam się udało świetnie.

- Nie jestem dumna z tego, co zrobiłam, ale...

- Było zabawnie? Dobrze się bawiłaś, robiąc ze mnie głupka?

Podobało ci się, że nie mogłem się powstrzymać i przespałem się z tobą mimo postanowienia, że tego nie zrobię?

- Nigdy nie chciałam iść z tobą do łóżka. Musisz w to uwierzyć.

- W nic ci już nie wierzę! Jak mógłbym, po tym wszystkim, co zrobiłaś?

- Nie chciałam cię skrzywdzić.

- Skrzywdzić mnie? - popatrzył na nią z wyższością. - Musiałabyś się mocniej postarać, żeby mnie skrzywdzić. Wiem, jak się chronić przed takimi perfidnymi kobietami jak ty.

Otworzył drzwi, dając jej do zrozumienia, że już skończył.

- Daję ci czas do południa jutro, żebyś się wyprowadziła. Wyślę ci papiery rozwodowe, jak tylko dasz mi adres.

Nina była w szoku. Wpatrywała się w niego, nie mogąc się ruszyć.

- Nie słyszałaś, co powiedziałem? - zapytał.

- Chcę widywać Georgię regularnie - powiedziała, z trudem powstrzymując się od łez.

- To będzie zależało tylko od matki.

- Nadię nie obchodzi Georgia. Obchodzi ją tylko ona sama. Biła ją, wiem to z całą pewnością. I zrobi to znowu, tak jak nasza matka.

- Twoja siostra jest matką Georgii i jej prawną opiekunką. Nie masz wpływu na to, co się z nią stanie.

- Ty też nie - zauważyła.

- Na pewno dojdę z nią do porozumienia.

- Tylko wtedy, jeśli jej dobrze zapłacisz. Ale radzę ci się zastanowić, zanim zostawisz ją samą z Georgią. Nie można jej ufać.

- A tobie można? Kłamałaś na każdym kroku. Dlaczego miałbym ci wierzyć?

- Chciałam, żeby Georgii było jak najlepiej. To był jedyny powód. Nie obchodzi mnie, czy mi uwierzysz, czy nie. Nie zmienisz przez to prawdy.

- Zamówię samochód, który odwiezie cię jutro na lotnisko. Nie chcę cię już nigdy więcej widzieć.

Nina przeszła obok niego, nie dając po sobie poznać, jak bardzo jest załamana. Jej twarz nie wyrażała nic. Szła wyprostowana, z podniesioną głową.

Dotarła do swojego pokoju w samą porę. Łzy ciekły strumieniami po jej policzkach. Położyła się na łóżku i szlochała w poduszkę, aż spuchły jej oczy. Po kilku minutach zwlokła się z łóżka i upchnęła kilka rzeczy w małej torbie, którą zarzuciła na ramię. Zakradła się do pokoju Georgii i patrzyła na nią przez kilka bolesnych minut.

Dotknęła jej gładkiego policzka.

- Żegnaj, kochanie. Nie zapomnę cię do końca życia. Zrobiłabym wszystko, żeby cię zatrzymać przy sobie, ale Mark... Mark mnie nie chce.

Stłumiła szloch.

- Ale ciebie kocha. Bardzo. Wiem, że będzie dla ciebie wspaniałym ojcem. Jestem tego pewna.

Zamknęła delikatnie drzwi i zeszła po schodach. Bezszelestnie opuściła dom Marka i jego życie - tak, jakby nigdy się w nim nie pojawiła.

Mark wrócił do salonu, gdzie Nadia nalewała sobie szklanek jego najlepszej brandy. Uśmiechnęła się zalotnie i wzniosła toast, kiedy wszedł do pokoju.

- Wszystko sobie wyjaśniliście? Przyznała się? Zacisnęła usta i z roztargnieniem przeczesła włosy

palcami, nie odpowiadając.

- Zawsze była o mnie zazdrosna - ciągnęła Nadia. - To ja zawsze miałam chłopaków. Na nią nikt nawet nie spojrzy, bo jest zbyt nieśmiała. Ciągle jest dziewicą, chyba że się tym zajął. Ma dwadzieścia cztery lata! Wyobrażasz to sobie?

Mark zamarł.

Nadia usiadła i skrzyżowała długie nogi.

- Pewnie chcesz zatrzymać Georgię?

- Tak - wykrztusił w końcu.

Spojrzała na niego spod długich rzęs. Przejechała palcem po krawędzi szklanki.

- Nie mogę dać jej tego, co ty byś mógł. Ale jeśli chcesz ją zaadoptować, no cóż... Nie będę stać na twojej drodze, jeśli cena będzie odpowiednia - powiedziała z cwany uśmiechem.

Mark starał się skupić na jej słowach mimo mętliku w głowie.

- Ile chcesz?

Nadia podała sumę, która w innych okolicznościach zszokowałaby go.

- Jutro przygotuję potrzebne dokumenty - powiedział.

- A może dasz mi teraz małą zaliczkę? Muszę się gdzieś zatrzymać, chyba że masz dla mnie jakieś łóżko.

Mark zacisnął zęby pod chłodnym, uprzejmym uśmiechem.

- Ile?

Nadia wstała i podeszła do niego. Wzięła zwitek banknotów, który jej podał i przesunęła palcami po jego koszuli.

- Jesteś miłszy niż twój brat. On nic mi nigdy nie dał.

Mark zdjął jej rękę.

- Dał ci dziecko.

- Nigdy jej nie chciałam. Urodziłam ją tylko dlatego, że Nina nalegała.

Mark z trudem powstrzymał się przed wyrzuceniem jej z domu. Nie mógł uwierzyć, że siostry bliźniaczki mogły być tak różne. Nadia była przeciwieństwem Niny. A on, głupiec, nie zdawał sobie z tego dotąd sprawy.

- Zamówię ci taksówkę - powiedział, kierując się w stronę telefonu.

- Na pewno nie chcesz, żebym została i dotrzymała ci towarzystwa? -

Mrugnęła do niego, przesuwając ręką po biodrze.

- Nie! - Otworzył przed nią drzwi. - Odprowadzę cię.

Kiedy Nadia wyszła, Mark poszedł na górę, żeby poszukać Niny. Układał tekst przeprosin. Jak mógł tego nie zrozumieć? Oczywiście, że Nina zrobiłaby wszystko, żeby chronić Georgię, łącznie z poślubieniem nieznajomego. Nie pozwoliłaby, żeby jej siostrzenica cierpiała, wychowywana przez samolubną matkę.

W niczym nie przypominała Nadii. Była wierna, bezinteresowna i nieśmiała, no i - przełknął nerwowo ślinę - była dziewicą.

- Nina?

Zapukał do drzwi, ale nie doczekał się odpowiedzi. Pokój był pusty. Leżało w nim tylko kilka rozrzuconych ubrań wskazujących na to, że pakowała się w pośpiechu.

- Nina! - zawołał, wchodząc do pokoju Georgii. Drzwi uderzyły z hukiem o ścianę.

Dziewczynka obudziła się i zaraz zaczęła płakać. Jej szloch wyrwał go z ośpienia.

- Chodź tu, malutka - próbował ją uspokoić, biorąc na ręce. Głaskał ją, chodząc po całym domu w poszukiwaniu Niny.

- Nie płacz - prosił, przeszukując pokoje na parterze. - Znajdziemy ją, nie martw się. Musimy ją znaleźć.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Zamiast na lotnisko w Neapolu, Nina wzięła taksówkę do Rzymu. Kupiła bilet na najbliższy samolot i przyleciała do Sydney z czerwonymi oczami i złamanym sercem.

Przez tydzień mieszkała u Elizabeth. Prawie nie wychodziła z pokoju. Miała przekrwione oczy od ciągłego płaczu i z każdym dniem robiła się coraz chudsza.

Siódmego dnia zaniepokojona Elizabeth usiadła na krawędzi jej łóżka i powiedziała:

- Nino, nie poddawaj się. Idź do niego i powiedz mu, co czujesz. We wczorajszej gazecie napisali, że wrócił do miasta.

- Nie mogę - łkała Nina.

- Możesz - nalegała przyjaciółka. - Kochasz go i kochasz Georgię. Musi o tym wiedzieć.

- Nienawidzi mnie.

- Skąd wiesz? Wszystko mogło się zmienić. Końska dawka Nadii mogła pozbawić go złudzeń.

Nina odwróciła się na plecy i przetarła oczy.

- To moja wina, że nie powiedziałam mu prawdy na samym początku. Ma prawo być wściekły. Poślubił niewłaściwą kobietę.

- Co za bzdury! Poślubił tę właściwą. Masz wszystko, czego potrzebuje. Jesteś wierna i wolisz cierpieć, niż kogoś skrzywdzić. Czego więcej może chcieć mężczyzna?

- Chciałabym mu tylko powiedzieć, jak się czuję. Elizabeth wstała.

- Zrób to.



Podawała jej telefon z nocnego stolika.

- Zadzwoń do niego i powiedz, że chcesz się spotkać.

Nina wpatrywała się w telefon przez dłuższą chwilę.

- No dalej. Jaki jest jego numer? Wykrećę go.

- Nie, sama zadzwonię - powiedziała Nina, biorąc słuchawkę drżącą ręką.

- Grzeczna dziewczynka. Zostawię cię samą. Powodzenia.

Nina powiedziała, że zadzwoni, tylko po to, żeby Elizabeth zostawiła ją w spokoju, ale ze zdziwieniem odkryła, że wystukała już ponad połowę cyfr. Wzięła głęboki oddech i wystukała ostatnie trzy.

- Pani Nina? - Lucia podniosła słuchawkę po drugim dzwonku. -

Dio! Gdzie pani jest? Tak się martwiliśmy! Georgia nie śpi, a Mark...

- Jak się czuje Georgia?

- Tęskni za matką.

- A gdzie jest Nadia? Lucia odchrząknęła z pogardą.

- Nie za tamtą matką - za panią! Pani siostra zabrała pieniądze i sobie poszła.

- Jakie pieniądze?

- Pieniądze, które wzięła w zamian za Georgię. Nina zamknęła oczy.

- A... Mark? Jak się czuje?

- Jest wściekły.

- Wiem. Nie mam mu tego za złe.

- Gdzie pani jest? Będzie chciał się z panią zobaczyć.

- Powiedział, że nie chce mnie więcej widzieć.

- To było wtedy. Teraz jest teraz. Proszę przyjechać dziś wieczorem.

Zabiorę Georgię do siebie, żebyście mogli w spokoju wszystko sobie wyjaśnić.

- Nie wiem, czy to da się wyjaśnić.

- Wróć do domu, Nino. Tu jest twoje miejsce.

Nina siedziała na skraju kanapy w domu Marka, gdy usłyszała, że wraca do domu. Wcześniej spędziła godzinę z Georgią, zanim Lucia zabrała ją do siebie. Dziewczynka usnęła, gdy tylko Nina wsadziła ją do fotelika na tylnym siedzeniu samochodu służącej.

Mark przeklął, gdy wszedł do domu. Wulgarnie słowo przecięło powietrze niczym ostrze noża. Nina wstała, gdy otworzyły się drzwi do salonu.

Mark zatrzymał się gwałtownie, gdy ją zobaczył. Zbladł zupełnie, jak gdyby przeżył właśnie największy wstrząs w swoim życiu.

- Nina?

Zrobił kilka kroków w jej stronę, po czym zatrzymał się.

- To ty? - zapytał.

- Tak, to ja.

Przejechał palcami po swoich rozczochranych włosach.

- Nie byłem pewien... Spodziewałem się twojej siostry. Dzwoniła dzisiaj i żądała więcej pieniędzy.

- Co jej powiedziałaś?

Spojrzał na nią, ale zaraz odwrócił wzrok.

- Nie mogę wiele powiedzieć, dopóki nie zaadoptuję Georgii.

- Więc pozwoliła ci na to?

- Tak, za odpowiednią sumę, oczywiście.

- Oczywiście.

Jeszcze raz popatrzył jej w oczy.

- Dlaczego przyszłaś? - zapytał ostrożnie.

- Chciałam zobaczyć się z Georgią.

- Tylko po to?

- Nie. Chciałam zobaczyć się z tobą.

- Po co? - zapytał z nutką oskarżenia w głosie, jak gdyby myślał, że Ninie też chodzi o pieniądze.

- Chciałam cię przeprosić za to, co zrobiłam. Myślałam, że to dla dobra Georgii, ale teraz rozumiem, jak bardzo się myliłam. Bałam się, że mi ją odbierzesz, ale teraz wiem, że nie jesteś takim bezwzględnym mężczyzną, jakiego udajesz. Jesteś... - z jej piersi wyrwał się cichy szloch - jesteś najwspanialszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek znałam.

- Jesteś dla Georgii lepszą matką, niż twoja siostra mogłaby kiedykolwiek być - powiedział ze wzruszeniem w głosie. - Nie powinienem był ci mówić tego, co powiedziałem. Byłem zły, że mnie oszukałaś, ale ani przez chwilę nie pomyślałem, ile musiałaś poświęcić, żeby uchronić Georgię przed Nadia.

- To znaczy?

Na twarzy Marka zagościł cień uśmiechu.

- Oddałaś mi się. Nie miałem wtedy pojęcia, co się dzieje. Pomyślałem po prostu, że poród musiał być trudny. Nie przypuszczałem, że nie jesteś matką Georgii, a tym bardziej... że jesteś dziewczyną.

Nina oblała się rumieńcem i odwróciła wzrok.

Podszedł do niej i delikatnie położył dłonie na jej ramionach. Nie miała wyjścia - musiała spojrzeć mu w oczy.

- Powiedz mi prawdę. Oddałaś mi się. Chcę wiedzieć dlaczego.

- Nie mogłam się powstrzymać. Nigdy wcześniej nie czułam czegoś takiego. Wydaje mi się, że zakochałam się w tobie już pierwszego dnia, kiedy przyjechałeś do mnie. Kiedy wzięłaś Georgię na ręce, miałeś łzy w oczach. Wiedziałam, że wciąż nie możesz pogodzić się ze śmiercią brata, a

jednak miałeś w swoim sercu miejsce dla niej. Zrobiłbyś wszystko, żeby ją chronić. Ja czułam to samo. Uświadomiłam sobie wtedy, że więcej nas łączy, niż dzieli. Nie mogłam cię nie kochać.

Przełknął nerwowo ślinę i położył głowę na jej ramieniu.

- Tak bardzo cię skrzywdziłem. Jak możesz mnie kochać?

Poczuła wilgoć jego łez na swojej skórze i przytuliła go jeszcze mocniej.

- To nie jest racjonalne. Po prostu cię kocham. Odsunął się od niej.

Na jego twarzy pojawił się

wyraz udręki.

- Nie wierzę. Chcesz powiedzieć, że mi wybaczasz?

- Byłeś rozgniewany.

- Nie tylko. Czułem się skrzywdzony. Wyobraziłem sobie, jak śmiałaś się za moimi plecami, bo udało ci się mnie nabrać.

- Mówiłeś, że nikt nie może cię skrzywdzić. Uśmiechnął się.

- Nie tylko ty potrafisz kłamać. Oczywiście, że było mi źle. Mimo tego, co o tobie myślałem, zakochałem się w tobie. Chciałem wierzyć, że nie byłabyś zdolna spowodować śmierci mojego brata. Ale ty nie dawałaś mi o tym zapomnieć, kiedy zachowywałaś się jak swoja siostra. Myślałem, że jesteście jedną i tą samą osobą.

- A mimo to się we mnie zakochałeś?

- Jak mógłbym cię nie kochać? Byłaś taka czuła dla Georgii.

Pragnąłem cię dzień i noc. Wyrzucałem sobie własną słabość, ale nie mogłem się powstrzymać.

- Nie mogę uwierzyć, że mnie kochasz. Pogłaskał jej włosy i przycisnął ją do serca.

- Lepiej w to uwierz. Myślałem, że postradam zmysły bez ciebie. Od kilku dni nie śpię ani nie jem.

- Ja też nie. Tak bardzo za tobą tęskniłam. Popatrzyl na nią poważnie.

- Nie spałem po nocach, myśląc o tym, jak bardzo cię obraziłem. Czuję się okropnie. Jesteś najpiękniejsza na świecie, łagodna i troskliwa. I uwielbiam twoją wrodzoną nieśmiałość. Byłem głupi, że nie widziałem, jaka jesteś naprawdę. Gdybym myślał jasno, na pewno bym to zobaczył, ale byłem zdruzgotany śmiercią Andre i żadaniami ojca. Wiedziałem, że umiera i że muszę zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby spełnić jego ostatnie życzenie.

Nina pogłaskała go czule po policzku. W jej oczach lśniły łzy.

- Nie obwiniaj się. To ja powinnam była ci powiedzieć prawdę na samym początku. Działałam pod wpływem impulsu, a potem było za późno, żeby się wycofać.

- Zmusiłem cię do małżeństwa. Widziałem w tobie tylko chciwą oportunistkę. Nie dopuszczałem do siebie myśli, że może być inaczej.

- Teraz jest już po wszystkim. Mamy siebie i mamy Georgię.

- Ale pozbawiłem cię tak wielu rzeczy. Ślubu kościelnego i prawdziwego wesela. No i podróży poślubnej. Nie wiem, jak mógłbym ci to wynagrodzić.

Uśmiechnęła się i wtuliła się w niego.

- Nie potrzebuję wesela, ale chciałabym mieć podróż poślubną. Kiedy moglibyśmy wyjechać?

Mark wziął ją na ręce i zaniósł w stronę drzwi.

- Może teraz?